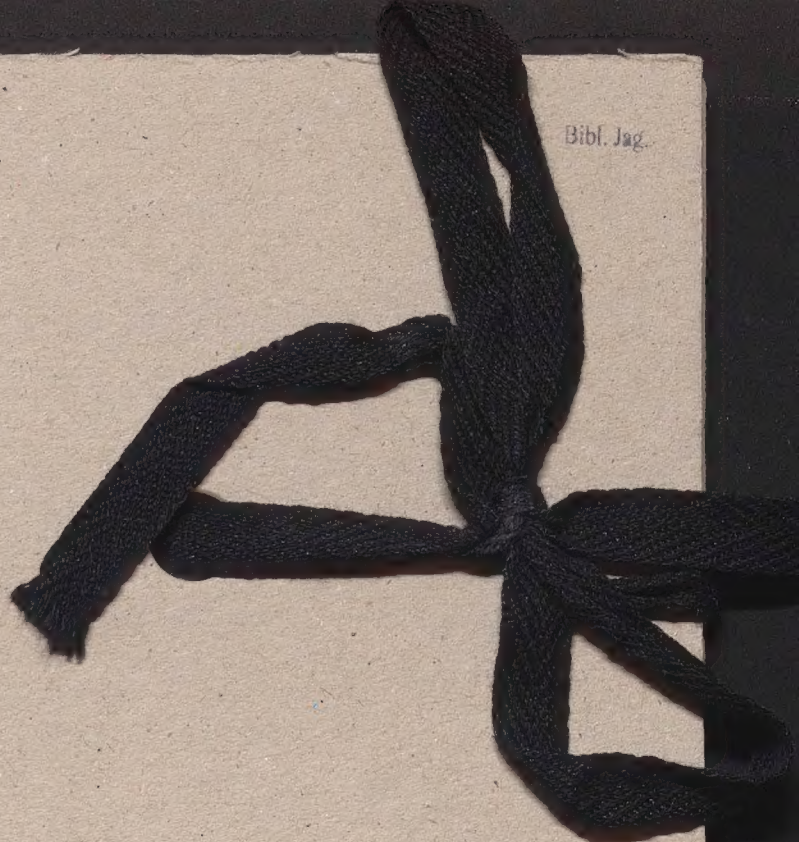


11595

Bibl. Jag.

IV





Przemówienie J.E.Dr-a.L.Bilińskiego.

Po raz drugi zbiera się Koło Polskie w Krakowie w chwili politycznie bardzo doniosłej. Przed 5-u miesiącami dokonaliśmy tu wielkiego dzieła zjednoczenia stronnictw, dziś zeszliśmy się tu znowu, żeby się zastanowić, jakie mamy zająć stanowisko wobec stanu, w którym znajduje się obecnie sprawa polska.

Może niepotrzebnie przypominę Panom, że dotychczas przez dwa lata od początku wojny mieliśmy stary program, do którego zrealizowania dążyliśmy konsekwentnie wraz z rządem Monarchii, program, którego pierwszym wyrazem było zgromadzenie z 16. sierpnia 1914. program, który potem Koło Polskie, dwa razy bardzo ściśle i bardzo dokładnie wyraziło w swych uchwałach: raz w sierpniu 1915. po zdobyciu Warszawy, drugi raz na ostatniem tu naszym posiedzeniu. Bardzo charakterystyczne, jeżeli się o tem mówi, jest to, że tego programu naszego oficjalnie nie mogła czytać publiczność polska, bo rząd, który razem z nami walczył o ten program nie dopuścił do tego, abyśmy się publicznie opowiedzieli przy rządzie i Monarchii.

Za programem tym, który streszcza się w przyłączeniu Królestwa Kongresowego, należycie zabezpieczonego od Wschodu i o ile możności rozszerzonego do Monarchii, aby wraz z Galicyą utworzyć w Monarchii Habsburskiej samoistne Królestwo Polskie - za programem tym przemawiało z naszego stronnictwa mnóstwo wielkich atutów: w dzisiejszym stanie stosunków europejskich sposobniejszą do połączenia tylu żywiołów polskich drugiej kombinacji nie było. - szak w ten sposób ok. 20 milionów Polaków byłoby zgromadzonych w jednym państwie i stałoby się narodem silnym i kr. pod względem politycznym i kulturalnym. I ten wzgląd, że w dzisiejszym składzie państw europejskich państwo o 20 milionach ludności, z granicami niezbyt szczęśliwie od natury danymi nienależałoby do państw zbyt silnych - i ten wzgląd przemawiał za tem abyśmy się przyłączyli do wielkiej Monarchii, która z tradycji swojej jest powołaną do umożliwienia współżycia rozmaitych narodowości i która by nam z góry zapewniła prawo do rozwoju także i na polu militarnem i dyplomatycznym.

Mieliśmy do niedawna silną wiarę i prawie pewną nadzieję, że ten nasz program zostanie zrealizowany, że był on zarazem programem rządu Monarchii,

2

tonietylko ja osobiście mogę Pamon zaświadczyć, jako były wówczas członek rządu wspólnego, ale miałem sposobność także w owym czasie wobec prezesa Koła Polskiego i drugiego naszego znakomitego męża politycznego, zasięgnąć świadectwa u ministra spraw zagranicznych, który całkiem wyraźnie i otwarcie potwierdził to i upoważnił nas, abyśmy to sumiennie każdemu mogli powiedzieć. Teraźniejszy minister spraw zagranicznych również zajmował się naszą sprawą jeszcze zanim objął obecne stanowisko, bo ja swojego czasu, jako minister wspólny używałem jego wpływów jako przyjaciela węgierskiego prezydenta ministrów—oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, jakoby osobiście niebył w dobrych stosunkach z Tiszą—aby i jego nakłonić do popierania naszej sprawy. Już wówczas widziałem, że bar. Burian bardzo serdecznie odnosi się do sprawy polskiej w ramach naszej kombinacji. I kiedy później Burian został ministrem, byłem o to spokojny, że będzie gorąco zajmował się tą sprawą. I nie mogę zaprzeczyć, że to czynił rzeczywiście, gdyż uważał to za swoje posłannictwo dziejowe, aby ten program dla Monarchii zrealizować.

Ale przy całej tej dobrej chęci i woli Buriana program ten niestety do tej pory nie dał się urzeczywistnić. Potrzebne było oczywiście do tego rządu niemieckiego, jak wogółu do każdej akcji odnoszącej się do całości Królestwa. Za czasów jeszcze Berchtolda od pierwszej chwili wojny prowadziły się stale bez przerwy t.zw. konwersacje na ten temat w Berlinie i o ile mi wiadomo oporu zasadniczego z tamtej strony nigdy nie było. Ten stan rzeczy objął Burian i czy tak samo prowadził stale te „rozmowy” w dalszym ciągu, nie mogę powiedzieć, ale pragnienie zrealizowania tego programu miało niewątpliwie. Zdaje mi się jednak, że stały się błędy, które spowodowały stan dzisiejszy.

Stanowisko rządu niemieckiego. Wiemy to od naszych wybitnych mężów stanu, którzy mówili z kanclerzem Niemiec, że zrazu był wcale przychylnie dla naszego programu usposobiony. Naturalnie nie należy tego pojmować tak, aby rząd niemiecki z nieograniczonej miłości do narodu polskiego pragnął zrealizowania naszych dążeń, lecz jako przedstawiciel nadzwyczaj potężnego państwa, jako sojusznik, bez którego Austrii obojędzić się nie może, ma swój interes w tem, aby Austrija wyszła silna z tej wojny. Zarazem rząd niemiecki miał interes w tem, aby na tej wielkiej przestrzeni, na której długą linią ciągnie się granica Rosyi koło Niemiec i Austrii, powstało państwo, którego obywatele czuliby się zadowolonymi i szczęśliwymi. Chodziło o wał ochronny przeciw nawale rosyjskiej. Tak sobie tłumaczyłem zgodę Niemiec na nasz program.

3

I wydaje nam się, że były chwile, a zwłaszcza jedna, w której potrzeba było tylko dobić targu. Naturalnie tak, jak nam nie wolno stawać na stanowisku, że rząd niemiecki zrobi coś z miłości dla nas, tak samo i Monarchia nie mogła sobie wyobrazić, że Niemcy czynią coś tylko dla niej. Rząd niemiecki musiał zabezpieczyć przytem swoje dwa główne interesy: interes wojenny, militarny zabezpieczenia swych granic wobec Rosyi, a powtórne wielkie interesy ekonomiczne i finansowe, jakie posiada w Królestwie.

Niedobicie wówczas targu było niewątpliwie wynikiem tego, że ze strony rządu Monarchii nie zrozumiano racyi warunków, jakie rząd niemiecki musiał stawiać i wydaje mi się, że popełniono błąd przez to, iż rządowi Monarchii się wydawało, że ma Polskę już w kieszeni i że żadnych warunków nie potrzebuje przyjmować. Byliśmy przekonani, że Niemcy muszą nam oddać Królestwo, że żadnej innej alternatywy niema, w tem był błąd. Zapomniano o tem, że rząd niemiecki właściwie rozpoczął kampanię z myślą utworzenia państwa buforowego: "Pufferstaat". Pewnie, że byłoby nam, jako polakom przyjemnie, gdyby to państwo polskie obejmowało wszystkie dzielnice, ale takiej polityki - nazwę ją wszechpolską - nie można było przecież prowadzić. Zapomniano przytem o innej rzeczy, mówię oczywiście o tem, co mi się zdaje, że wiem - że rząd niemiecki ma przecież własne swoje społeczeństwo, wobec którego odpowiada. I temu społeczeństwu musiał przecież wytłumaczyć, jak to się dzieje, że taki duży kraj, jak Polska, własną krwią zdobyty, innemu oddaje państwa. To zdaje mi się jest punkt najważniejszy i, że tak powiem, najdrażliwszy.

Ponatem było dużo błędów pod względem taktycznym. Nie zdarzyło się chyba jeszcze na świecie, żeby jakieś państwo, mając aspiracye do pewnego kraju, nie próbowało nawet zagrać na instrumencie społeczeństwa tego kraju; a my pod tym względem 100 razy ofiarowywali swą pomoc na próżno. Jaki byłby to tryk wobec Niemców, gdyby można powiedzieć, że mamy całe społeczeństwo w Galicyi. Zróbcie to samo w Poznańskiem! I tu była największa trudność, że o tem nawet wspomnieć nie było można, bo jeżeli minister, o którym wiem, że chce naszego programu powie mi: jak to zrobisz, to mi tam zepsujesz - to cóż miżem począć? Musiałem Panów prosić, abyście milczeli. Tak się działo w kwietniu; bar. Burian ciągle mi mówił: "Nie przeszkadzajcie", a o ile mi wiadomo, już od 16-go kwietnia b.r. kiedy Burian po raz ostatni był w Berlinie i jak lew walczył za nami, sprawa była przegrana. Bo tymczasem powstała taka agitaacya aneksyjna w Niemczech, że rząd niemiecki już potem nie był w stanie zrobić tego, co byłby mógł zrobić wcześniej.

A i drugi błąd taktyczny. Rząd niemiecki, który ekonomicznie niezbyt szczęśliwie teren przezeń okkupowany, pod względem politycznym - o ile chodzi o technikę polityczną - działa wprost wspaniale, a kiedy nieraz o tem mówiłem Burianowi, kiedy mu wykazywałem, że rząd niemiecki wyraźnie agituje tam przeciw Austrii, usłyszałem odpowiedź: "Rząd niemiecki popełnia błędy, dla czego my mamy robić to samo" /Wesołość/.

I na naszym terenie okupacyjnym administracja działa rozmaicie. Mówiłem nieraz, że byłoby dobrze pomówić z ludźmi z Królestwa. Na to odpowiadał mi minister: "Mówcie Panowie sami z Królewskimi, i nakłaniajcie się wzajemnie na oryentację austriacką." /Wesołość/. Proszę panów mnie zrozumieć, że musiałem całą tę politykę cicho znosić.

Zapewne, że to co się stało w austriackiej okupacji w Królestwie, to było także potrosze impulsem dla Niemiec. Myśmy mieli zadanie dowieść ludności, że nasza administracja jest lepszą od administracji rosyjskiej - a myśmy niestety dowodzili przeciwnie! Myśmy mieli dowieść rządowi niemieckiemu, że tą Polską potrafimy doskonale administrować - ale potrzeba było dopiero tego naszego posiedzenia i tego memoryału, któryśmy przedłożyli rządowi Monarchii, aby przełamać kierunek.

I tu jest cała tragedia historyczna! Bo w tej chwili, kiedy Monarchia zmieniła wreszcie zupełnie swoją administrację w Królestwie i kiedy społeczeństwo tamtejsze już tę zmianę na lepsze uznało, kiedy nawet "Armeeoberkommando" stanęło na tem stanowisku, że trzeba tam język polski należyście uwzględnić, w takiej chwili cała kombinacja się psuje. I to jest tragiczne, że kiedy przez dwa lata legionom stawiali wszelkie przeszkody i gdy teraz spełniono wreszcie tylkrotnie podnoszone życzenia i utworzono z nich kadłub armii polskiej, to w takiej chwili Monarchia niewie nawet do której części przyszłej armii polskiej legiony będą należały.

To wszystko muszę wypowiedzieć, bo niepowodzenie Buriana jest naszym odzieniem, a wywołała je ta jego metoda, metoda śmiertelnego milczenia, a nie chciałbym, by się nazywało, że my jesteśmy winni tej metodzie.

Przyjechał wreszcie kanclerz do Wiednia i oświadczył, że nasza kombinacja jest niemożliwa do przyjęcia. Stało się to - jak sobie to tłumaczę - pod wpływem opinii społeczeństwa niemieckiego. Więc zdaje się, że nastąpiła już zgoda zasadnicza między obu rządami - t. zn. że Monarchia z pewnością z wielkim bólem serca przyjeżdża do wiadomości program, który ją pozbawia nadziei wzmoc-

5
nionin się do potęgi niebawem przez włączenie wojennego kraju polskiego. Program niemiecki polega na utworzeniu samostannego królestwa polskiego.

Bardzo to dobrze czuję i jestem świadom tego, że gdy jedna kombinacja się nie uda, powstaje druga, która głosi niepodległe państwo polskie, a to prawie niopodobieństwem, żeby się znalazł Polak, któryby się wprost przeciw temu oświadczył. Bo to chce przeciw naszemu uczuciu patriotycznemu, jakkolwiek wiemy, że może być państwo samoistne, lecz mniej silne i żywotne, niż w połączeniu z Austryą.

Dawnego programu naszego mogliśmy bronić z całym zapętem, jako obywateli austriacy, więc walczyć przeciwko temu przyszłemu państwu polskiemu jest oczywiście niemożliwo. Jednakże musimy sobie powiedzieć, że państwo samoistne może być bardzo rozmaicie urządzone. Jeżeli Niemcy urządzają to państwo, to także nie będą się pytać o nasze pragnienia, przedewszystkiem będą broniły swoich własnych interesów. Wiele znówu najpierw interesy militarne. Będą ich niewątpliwie bronić przez jakąś konwencję militarną, ale ta konwencja może unicestwić naszą armię, która tylko z pozoru będzie armią polską. A i interesy ekonomiczne: całkiem co innego niż zabezpieczyć te interesy w związku z silną Monarchią austro-węgiersko-polską, zamiast ze słabym choć samoistnym królestwem polskiem.

Otóż rzeczy tak stoją, w zasadzie rząd Monarchii musi przyjąć tę decyzję niemiecką, ale o tem, żeby już była zgoda na wszystko naturalnie mowy niema, bo rząd Monarchii, który się był przyzwyczaił do myśli, że trzeba stworzyć Polskę jaknajbardziej zadowoloną w ramach Monarchii, ma obowiązek i prawo, jako ten, który ma oddać południową część Królestwa, troszczyć się o to, jakie to będzie królestwo. W tym kierunku rząd Monarchii jest zdecydowany bronić z całym naciskiem zapatrywania, że jeżeli to ma być państwo niezawisłe to powinno być naprawdę niezawisłe.

Rząd Monarchii postanowił bronić nas i pod względem politycznym i ekonomicznym. Rząd Monarchii będzie się starał o to, aby to państwo polskie nie było tylko w sojuszu z jednym państwem centralnym, ale z oboma. Tak samo jest zdecydowane nie dopuścić do tego, aby to państwo polskie zostało niejako pochłonięte przez Niemców, ale należy starać się, aby ono pod względem ekonomicznym było równo traktowane /głosy: Eksploatowane/ przez jedno państwo i drugie. Proszę panów pamiętać, że królestwo Polenie posiada przemysł, który w wielu względach przewyższa przemysł Czech, Moraw i Śląska /głosy: fabryki zniszczone/.

Zniszczenie fabryk nie jest jeszcze zniszczeniem Królestwa. Muszą być powołane odpowiednie traktaty handlowe. A jeszcze jedno, do czego rząd Monarchii dąży: to najpierw, aby to państwo obejmowało całą Kongresówkę bez tych rozmaitych rektyfikacji granic, a powtóre, aby uwzględniono uczucie narodu polskiego na punkcie litewskim.

Taki jest program rządu Monarchii. O ile się da zrealizować, to przyszłość pokaże. Program ten miał być już jaknajprędzej zrealizowany i ogłoszony, ale pertraktacje na ten temat zaczynają się przewlekać. Nie z winy rządu austriackiego. Czy może rząd niemiecki zmiarkować, że jednak ta krociezła long nie odpowiadałaby jego interesom tak, jak nasza, tego niewiem; taksamo nie mogę przewidzieć, czy rząd Monarchii będzie w stanie prefinansować to wszystko.

Jeszcze o jednej rzeczy myśli rząd Monarchii; padło tu słowo Galicja. Program nasz dawniejszy uległ zmianie; ze stanowiska naszego uczucia naturalną jest nie do opisania boleść i gorycz nasza, że tu obok jest państwo samoistne z rządem polskim, a my pozostaliśmy prowincją austriacką. To jest uczucie, które nie ma charakteru irredenty, ale budzi się w nas z przyrodzoną żywiołową siłą i nikt jej nam za złe wziąć nie może. Ale z drugiej strony trzeba nam pamiętać, jaka jest cała konstrukcja polityczna; nie wiemy przecież prosić Panów, jakie będą dalsze losy tej wojny. Jeżeli się to stanie, o czym wielu ludzi w Europie mówi, że ententa przecież wygra, wtedy sprawy polskiej nie będą rozstrzygały Niemcy i Austria, a co się wtedy stanie? Więc to co się tylko mówi to tylko na wypadek wygranej, a jeżeli państwa centralne zwyciężą to jakże sobie można wyobrazić, żeby od państwa, które wojnę prowadzi z tak szalonemi ofiarami, a żeby od tego państwa zwycięskiego wymagano za tę wygraną oddania dobrowolnie prowincyi 8-0 milionowej, jaką jest Galicja. To byłoby nie tylko gatunkiem zbrodni stanu, ale wprost nierozsądkiem; nie można przecież prosić Panów, opierać polityki na rachubach nierealnych.

O tem wszystkiem wiedzą w Monarchii i dlatego już teraz myśli o tem, aby na wypadek, gdyby przyszło do tej konstrukcji dla nas niesłychanie bolesnej, zrobić z Galicji kraj, tak ukształtowany pod względem konstytucyjnym, uposażony w tak daleko idące swobody polityczne i konstytucyjne, aby to uczucie różnicy między Galicją, a Królestwem było jak najlżejsze i jaknajślabsze /głosy: Rzeczpospolita Krakowska/. Nie Panowie, mówię o całej Galicji niepodzielnej z własnym rządem i sejmem, uposażonym w tak daleko idące prawa.

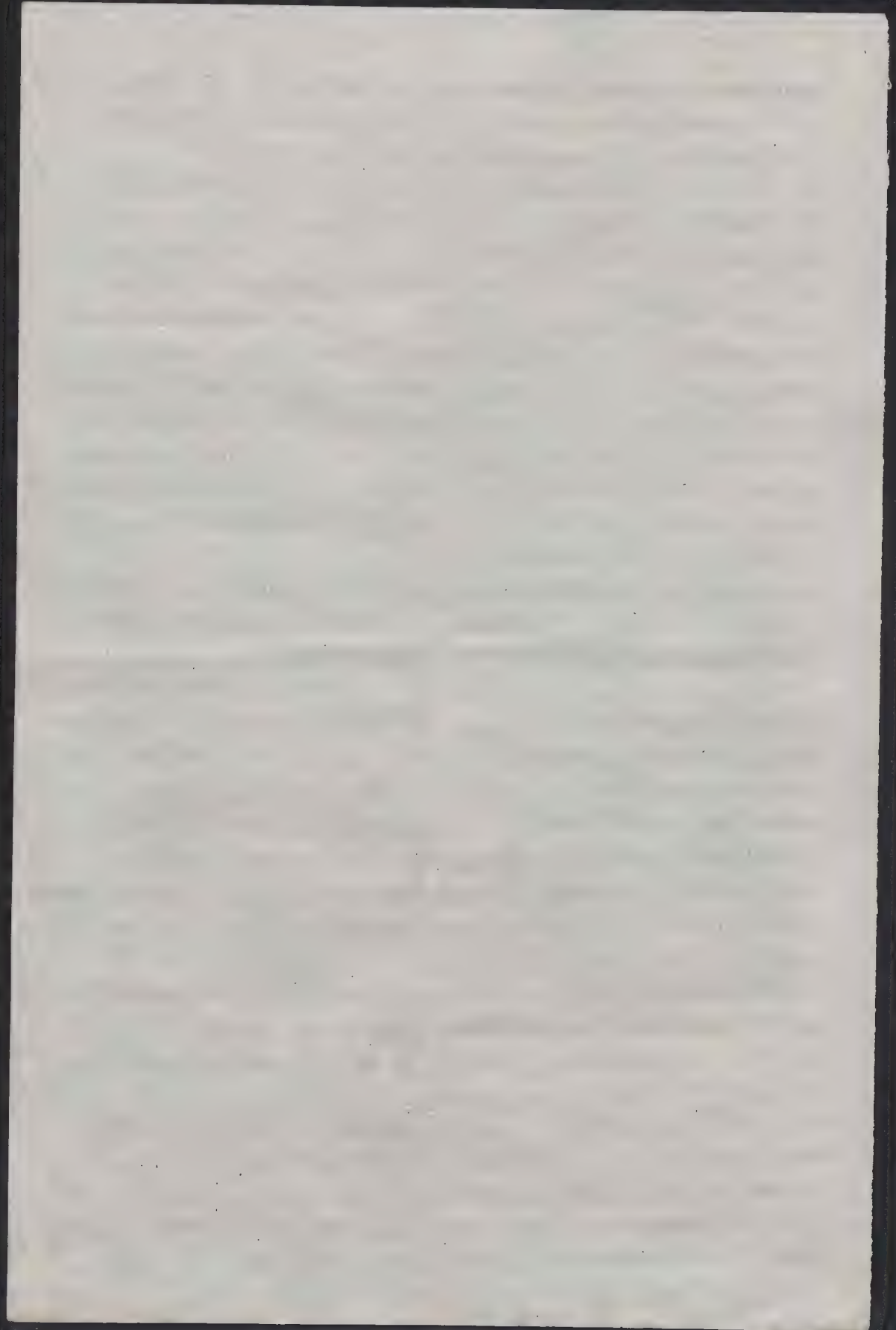
konstytucyjne, że właściwie tylko sprawy wspólne, niektóre może jeszcze ważniejsze byłyby przedmiotem obrad ciała konstytucyjnego i o ile ja to sobie przedstawiam, to nie w Radzie państwa tylko w osobnym sejmie.

To jest myśl, której proszę nie odrzucać, bo to jest pomyślane na ten wypadek, gdyby ta konstrukcja miała być zrealizowana. Jednak i tę linię graniczną można by zgodzić i rozwinąć ruch kulturalny i osobisty między tymi dwoma t.j. państwami polskimi, tak, że nie czułoby się tej różnicy. Proszę Panów, że to nie jest idealne, ale gniewem naszym na to nie nie poradzimy. Motywem z waszego politycznego rozumu, z waszej myśli państwotwórczej i z troski o dalszą przyszłość może wynikać zgodzenie tego bólu do którego mamy niewątpliwie prawo. To są tylko rzeczy, o których się mówi na wypadek, bo portretacje trwają dalej i zaczynają się przewlekają. Kto wie czy się to wszystko nie zmieni, kto wie, czy państwa centralne nie odstępają jeszcze od swego ogłoszenia państwa polskiego już teraz. Są też, którzy by przynęśli, że by się to stało jak najprędzej.

W pierwszych początkach wojny jeszcze jako minister wspólny byłem sam bliiski zrealizowania naszego programu. Drugie było chwile, kiedy zamierzano przy wkroczeniu do Wersawy powiedzieć toż samo narodowi, ale po tych strasznych i ciężkich bitwach nie chciano tego prędko robić. Wreszcie proszę Panów tworzenie tego państwa w czasie wojny byłoby ze stanowiska prawa międzynarodowego krokiem niebezpiecznym, bo to musi przecież być kiedyś przez Europę uznane. Oczywiście życzyliśmy państwom centralnym, żeby były zwycięskie, iż mogły dyktować warunki pokoju - ale z drugiej strony są politycy, którzy mają nadzieję że na konferencji pokojowej konstrukcja się może zupełnie zmienić - a przecież może bodźać ta konstrukcja austriacka - ale to jest wszystko proszę Panów, że się tak wyrażę gardnie polityczne, które niema gruntu realnego.

Więc zdaje mi się, że nie wolno nam z jednej strony iść przeciwko temu państwu polskiemu, na które ostatecznie zgodziliśmy się honorabiliter, a z drugiej nie możemy już z góry zapalać się do tej konstrukcji, która jest wykluczona już teraz.

A teraz proszę Panów, jeżeli sobie wzajemnie robimy wyrzuty, to możemy sobie zadać pytanie, kto winien? Poseł Diamand przez swoją uwagę daje do zrozumienia, że ktoś jest tu winien; niezawodnie więc większość z nich. Moim zdaniem przede wszystkim, jeżeli o jakiej winie może być mowa, są ci inni, którym się zarzuca zrealizowanie w toku kampanii /głosy: Łuck/. To nie jest - tu



zeniem, co niewątpliwie Luck odgrywa w tej całej sprawie dużą rolę.

Potem jest winien minister, że swoim systemem i swoją metodą nie wszystko, a nie umiał przekonać Niemców. Zawszem go brocił przed Panami, a Panowie oprócz wrażenia, że Brochtoldowi byłoby z Berlinu, nie mieli nic do Burianowi.

Co do nas Polaków, to nie mogę winić żadnego z nich zła. Naszą je dać stwierdzić jedno: za sprawy polityczne jest dziś odpowiedzialne Koło Polskie, ale przedtem było inaczej; przedtem było to rzeczą sporną między komitetem a Kołem. Otóż przypominam, że nasze zjednoczenie stronnictw nastąpiło 28-go kwietnia, a już 16. kwietnia była ostatnia konferencya Bethmanna z Burianem. Zapewniłem Panów samemu, że nie wnoszę z tego, że Komitet Narodowy jest winien ale mogliby powiedzieć przeciwnicy Koła; Koło wzięło sprawę w rękę i przegrało ją. Tak nie było.

Na zakończenie jeszcze o swojej osobie wspomnieć muszę, bo i ja mam na sumieniu grzechy. Osobistym pośrednictwem Komisji politycznej uchwaliliście Panowie rezolucję, która mnie osobiście musiała dotknąć, ale nie sprzeciwiłem się jej, bo rozumiałem, że w tej wielkiej sprawie narodowej osobistymi względami kierować mi się nie wolno. Wyrażano w tej rezolucyi, że niemam informacji i że nie jestem aktywny. Co się tyczy informacji to ja je wszys-
tki... tylko ich Panom udzielić nie mogłem. Zarzucaliście mi Panowie, że się nie nie mówi z tym czy z owym, wszystko, a więc i na rozmowy prze-
bra odpowiedniej chwili. Otóż mówiłem i z ministrami i politykami, ale to wszystko mówiono mi w najściślejszym zaufaniu, prosząc, by podawaniem tego dalej sprawy nie psuć. Dziś już sprawy więcej zepsuć nie mogę, dlatego mogę Panom swobodnie mówić o tem wszystkim. A co do nieaktywności to zapewniam Panów, że jak 50 lat żywota publicznego mam już za sobą, po raz pierwszy mi się wydarzyło, że mi ktoś powiedział, że nie jestem czynny. Od 20-go lutego 1915 roku jestem czynniejszy niż kiedykolwiek w życiu; na żadnym posterunku odpowiedzialnym, a miałem ich dużo - nie miałem tyle do czynienia, nie miałem wprost takiego zawrotu głowy, jak na tem mojem dzisiejszem stanowisku. I czuję się szczęśliwy, bo uważam to za dar Boży, że bóg pozwolił mi na starość stanąć na posterunku, na którym nie potrzebuję się kierować żadnymi innymi względami, jak tylko sprawą narodową. Nawet na urlepie, który mi Panowie wyrzucacie, nie było dnia, żebym przyniewalał, odziennienie w sprawach naszych po kilka listów wysyłałem do ministrów i władz najrozmaitszych, a i nasza Komenda, która teraz dużo ma wolnego czasu /wesołość... /zakatwia również dużo

Subscription price, Five Dollars Per Annum in Advance. Single Copies, Fifteen Cents.
Entered as Second-Class Matter, May 2, 1912. Postpaid at Special Rate of \$3.75 Per Annum.
Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.
Copyright, 1935, by American Medical Association

Published by the AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.
Editorial and Business Communications: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.
Subscription and Circulation: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Second-Class Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.
Postmaster: Send address changes in this journal to JOURNAL OF THE AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.
Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.

Entered as Second-Class Matter, May 2, 1912. Postpaid at Special Rate of \$3.75 Per Annum.
Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.

Copyright, 1935, by American Medical Association
Published by the AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Editorial and Business Communications: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.
Subscription and Circulation: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Second-Class Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.
Postmaster: Send address changes in this journal to JOURNAL OF THE AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.
Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.

Entered as Second-Class Matter, May 2, 1912. Postpaid at Special Rate of \$3.75 Per Annum.
Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.

Copyright, 1935, by American Medical Association
Published by the AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Editorial and Business Communications: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.
Subscription and Circulation: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Second-Class Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.
Postmaster: Send address changes in this journal to JOURNAL OF THE AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.
Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.

Entered as Second-Class Matter, May 2, 1912. Postpaid at Special Rate of \$3.75 Per Annum.
Acceptance for mailing at Special Rate of Postage provided for in Section 1103, Act of October 3, 1917.

Copyright, 1935, by American Medical Association
Published by the AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Editorial and Business Communications: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.
Subscription and Circulation: 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

Second-Class Postage paid at Chicago, Ill., and at additional mailing offices.
Postmaster: Send address changes in this journal to JOURNAL OF THE AMERICAN MEDICAL ASSOCIATION, 535 North Dearborn Street, Chicago 10, Ill.

4
spraw, które się do niej odnoszą. Niestety wielu rzeczy ogłaszać nie można, bo cenzura wszystko konfiskuje, ale mogę zapewnić, że w sprawach Królestwa XX Polskiego, z którymi bezustanku się do mnie odnoszą, mam niemałą zasługę.

Jeszcze parę dni temu miałem sposobność wszystkie nadzieje i obawy, wszystkie nasze ciężkie krzywdy xxx z całą otwartością przedstawić u stóp Tronu, gdyż uważałem to za swój obowiązek.

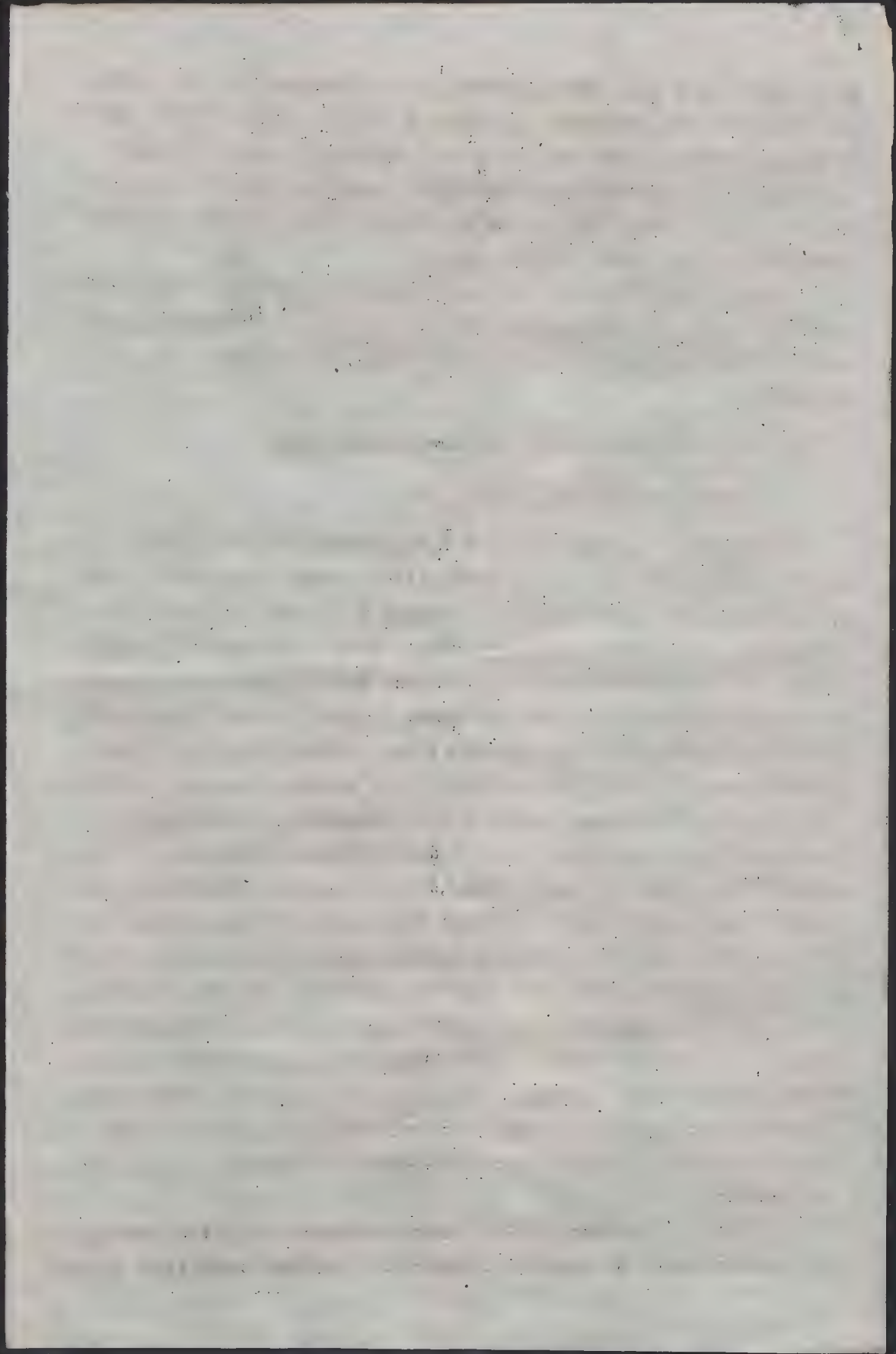
Ly mamy teraz zbadać sytuację i uchwalić, co tej sytuacji odpowiada. Proszę Panów o przyjęcie mego sprawozdania nieformalnie, ale *in thosi* do wiadomości i proszę mi wierzyć, że wszystko co tu powiedziałem odpowiada ściśle prawdzie.

Po tam przemówieniu dyskusję odroczono do popołudnia.

----- NOWA POLKA IGNAŁEGO DASZYŃSKIEGO. -----

Pan Daszyński w dosadny sposób krytykuje stosunek nasz do Austrii w ciągu wojny. Na czele rządu stoją ludzie głupi. Jeszcze w styczniu i kwietniu kładono nas, że sprawa polska jest bliską sfinalizowania. Pozostanie nam na długo pickacy wstyd tego naszego sejmu naszego w kwietniu b.r. To głupie cenzurowanie mów takich, jak prezes Akademii Umiejętności. W majowej ofensywie wójskiej odżyła stara Austrija. Hottendorff, człowiek głupi i czelny, prowokował ofensywę Brusikowa, stracił w przeciągu 8-u dni armię, okrzyk wodzów sromota h. b. y. Straciliśmy pod Łuckiem 5 i pół tysiąca kilometrów, całą Bukowinę, kilkanaście nowych powiatów w Galicyi wschodniej i Siedmiogrodzie. Wszystkiemu winne zbrodnicze nasze ofensywy w Włoszech. Linsingda zrymsła od ostatnich sztabowców austriackich wraz z krzyśkiem pod Łuckiem. Cugl wypadł z rąk Austrii, wodzem naczelnym armii austriacko-węgierskiej stał się cesarz niemiecki. Ale i po Łucku mężowie stojący u nas na czele stroili się tylko w togi senatorów. Tylko socyalni-demokraci w Koło Polskiem żądali ujawnienia celów austriacko-węgierskich w sprawie polskiej. Przypomina swoje wnioski, jakie stawiał w N.K.N. Minister Burian nie chciał przyjąć delegacji polskiej, ale i wówczas jeszcze nie znikł uśmiech optymizmu z sympatycznej twarzy naszego prezesa. Teraz już wiemy o co chodziło. W Austrii rezultat jest zaniechanie realizacji austriacko-polskiego programu i zadowolenie się obroną reszty.

Jakie tu zająć stanowisko? Mojem zdaniem zasadniczo nie mamy powodu żalić naszego programowego odrażenia. Program nasz jak błuszc obrijak się oko



tronu Habsburgów, ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej. Ani z Wilna, ani z Wołynia, ani z Poznańskiego nie skłyszaliśmy akcesu do H.K.N. Poznańskie przysyła nam tylko głosy niechęci, niezadowolnienia i nawet obelgi przeciw Kołu Polskiemu i jego przywódcom. Królestwo w ten sposób, jak Bośniackiego schematyzować nie wolno. Królestwo przechodzi proces zmagania się coraz silniejszego hasła niepodległości państwa polskiego z tamtejszym prądem moskalofilskim, którego przywódcy powoli wymierają na wygnaniu. Front antirusyjski, czy z Habsburgami, czy bez Habsburgów, to jest nasz koncepcyjną prawdę polityczną. Przestrzegaj jak najsilniej przed obiecywaną nam w Galicyi Kroczyą, czy mąką Polską. Program nasz zatrzymujemy i podtrzymujemy. Musimy powiedzieć Królestwu, że chcemy być z Niem jednym państwem, choćby się to nie udało.

A teraz kto winien? Wina nie jest tylko kwestyą moralną. Ministrów winnych zmienić się, jak rękawiczki. Winien jest Burian, największy szkodnik Austrii i Polski; ale współnik, Burian i na równi z nim winien jest J.E. Prozes Koła nie przez to, co zrobił, ale przez to co zaniechał, że nas nie ostrzegł, że nie sygnalizował niebezpieczeństwa. Teraz przynajmniej wiemy, czego się mamy trzymać. Ale kto przewidzi dalsze losy wojny? Więć żądać trzeba, jak najsilniej, aby nie zwlekano z ogłoszeniem niepodległości Królestwa Polskiego i w Berlinie głos w tym kierunku trzeba podnieść. Burian musi czem prędzej zniknąć z widowni. Wina nie ponosi moja partya, ani H.K.N. ale J.E. Prozes-jako polityk, jako mąż stanu nas zawiódł. Zgłasza dwa wnioski.

1/ Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prozes o stanie sprawy polskiej i wyraża ubolewanie, że prozes nie przestrzegł dość wczesnie społeczeństwa polskiego o możliwości takiego rozwiązania sprawy polskiej, które rozdzieli Galicyę od mającego powstać królestwa polskiego.

2/ Koło Polskie stwierdza ponownie, że programem jego jest samodzielne państwo polskie, łączące Królestwo z Galicyą, ubezpieczone od wschodu krajinami stanowiącemi część królestwa polskiego.

PRZEMÓWIENIE POSŁA GERMANA.

Będę się starał mówić bez goryczy, potrzebną jest zimna, spokojna rozważyć. W Burianie nie widzę bohatera tragedji. To człowiek, który nas oszukał. Mówię o tem nie w charakterze państwa austriackiego, bo nas oduczono być obywatelami. Jesteśmy tylko poddanymi, musimy milieć, traktują nas gorzej niż w kraju ekkupowanym. Ta rola rządu monarchii przy tworzeniu królestwa polskiego

The first part of the paper discusses the importance of the
 study of the history of the United States. It is argued that
 the study of history is essential for a full understanding
 of the present. The author then discusses the various
 methods of historical research, including the use of
 primary and secondary sources. The paper concludes by
 discussing the importance of the study of history for
 the future of the United States.

to jest psikus, zrobiony sprzymierzoncowi. Dariaś chce teraz dukuczyć Bothmannowi, który go pobik. A jak Galicya będzie przy tem wygladała? Rząd wie, że my tu będziemy musieli przejść do najostrejszej opozycji. Jeżeli my mieli jakie zadanie, to chyba wstrzymać nasz naród od bardzo ryzykownych zmian w oryentaeyi. Do obozu rządowego nie zaprowadzimy go. Obiecują nam w zamian raj w Galicyi. Najbardziej przeraziło mnie to, co przez mówik, że w tej koncepcyi będzie współdział. Pano, co ta koncepcya to owoc systemu austriackiego, który upadł. Nam charakter i dusza! Gorsze dla nas niż buta pruska, gorsze nawet niż barbarzyństwo rosyjskie. Zastrzegę się przeciwko składowi winy na N.K.N. Nie byłem nigdy przyjacielem tworzenia komisji politycznej, nigdy się po niej niczego nie spodziewałem. Dat 29/IV i 16/IV zestawieć nie można. Przeciwnie rokowania polityczne rozpoczęły się kilka miesięcy przedtem. Nie chcę powiększać klęski rekryminacyami. Ratujmy przynajmniej honor, nie słuchajmy już ministrów, bądźmy naprawdę Kołem Polskiem. Programu naszego zmienić nie możemy. Przedkłada rezolucyę, która po dłuższem motywowaniu domaga się połączenia Galicyi z Królestwem, a zastrzegam się przeciw współdziałaniu w zapowiedzianej przez rząd akcji odnośnie do urządzania Galicyi na przyszłość.

PRZELÓWIENIE POSŁA WINCENTEGO MITOŚA.

Na wczorajszem posiedzeniu przedstawiciele kilku grup politycznych przeprowadzili pofachunki między sobą i rządem. Dwuletni bilans tej polityki to wnioski tych mówców. Gdyby nie miło się świadomości rozwoju wypadków to patrząc na cyfry ostateczne, musielibyśmy powiedzieć, że bilans jest zły. To muszą sobie powiedzieć wszyscy. Opinię publiczną nie jest dotąd poinformować nie wydała dotąd sądu. Gdyby ta opinia dziś się wypowiedzieć mogła to sąd nad naszą polityką byłby bardzo surowy.

Program nasz był jasny. Rząd o tem wiedział. Jeżeli program taki postawiono, to trzeba było co najmniej mieć wiarę w to, że program ten będzie spełniony. Z tego, co powiedział J.E. Prezes, dowiedzieliśmy się, że przez dwa lata żyliśmy złudzeniami. Gdyby tu nie szło o sprawę wielką, to illuzya ta nie byłaby tak przykra, lecz że tu jest w grze cała przyszłość Polski, to boli. Ludzie stojący na uboczu oświadczała nieraz, że działo się i postępowanie polityków naszych tutaj tamuje życie i rozwój i nie może doprowadzić do dobrego. Deprescyja poszła bardzo daleko. Nie chcę tu robić zbyt wiele rekryminacji.



ale stwierdzić muszę, że nasi naczelni politycy nie nosili godności narodu tak wysoko, jak na to zasługiwała. Nie liczone się w nas z nastrojem i zagro-
nieniami, nie liczone się z faktami. Były popchnięcia, cięcia, kłótnie i ranienie, były
w tym czasie armie, które miały walczyć o Polskę, były wykonywanie kary
śmierci bez żadnego sądu, wieszanie przelicznniejszych. Nastąpić musi wy-
stąpienie po co i w czym interesie, to wszystko się robi. Zastosowywano rozpo-
rządzenia, które były katastroficzne dla ludzi, kiedykolwiek były jakieś agit-
cye przeciw orientacyi austriackiej, to agitacye te przeprowadziły najmo-
dziej wojska i władze austriackie. Polacy w austriackim zaborze mają zagwa-
rantowane prawa konstytucyjne, mają autonomię, które to prawa jednym zam-
achem pióra naczelników wojsk zostały załamane. Utworzenie komend rejon-
owych stało się po myśli naszej szlachty, ale nie chłopów. Koncepcya N.K.W.
była dobrą, ale ze sprawozdania przeszli dowiedzieliśmy się, że tak się nie
stało. O tem, że tak będzie, każdy się dowiedział w ostatnich czasach, zwłaszcza
po mowie Bethmanna Hollwaga i dzisiaj dowiedzieliśmy się, że robi się
bez nas Polskę, gdzie będzie doprowadzona i gangrena, że robi się z Galicyi
coś w rodzaju Kroczy, a system dzielenia i drażnienia nas prowadzi się do-
lej, bo to jest system, który wsiąka w krew pokoleń. Jeśli ktokolwiek sądzi,
aby razem te dwa organizmy: nowa Polska Kongresowa i Polska galicyjska żyły
jednym życiem, to sądzę, że jednak nikt z Polaków tego nie uzna i nie zro-
zumie. Trudno dziś powiedzieć komuś, jak być powinno, ale Polacy przynajmniej
sami nie powinni sobie robić szkody, należy uniknąć wszystkiego, co by drażniło
innych Polaków, należy robić wszystko, co leży w interesie ogólnopolskim. Ni-
kiem, czy dobrze robili ci nasi politycy, że postępując w myśl swych powzię-
tych koncepcyi, rzucali kamieniami po innych, zohydzali ludzi, któ-
ry tylko okazali się ostrożnymi. Pytam, czem Koło Polskie perwie społeczeństwo
polskie i wypełni luki między jego aspiracyami, a tem, cośmy wczoraj słyszeli.
Wy jesteście odpowiedzialni, boście politykę kraju i narodu wzięli w rękę.

Wiemy, że wojna nieskończona. Nie wiem, czy dobrze jest trzymać się u-
parcie pierwotnej naszej koncepcyi, jeżeli Austria tego nie chce. Panowie wpie-
rają wszystko w Buriana, sądząc, że Burian będzie siłował błędy naprawić.
Należy wpierś powiedzieć, że on należy nas umieść i że chcemy mieć
samodzielność, że naród polski nie życzy sobie, by go znowu krajano. Jeśli my
dzisiaj zgodzimy się na tę koncepcyę, którą pan przysłał, to trudno oczekiwać,
by inni rozumieli, że my chcemy czego innego.



Stawiam wniosek: Koło Polskie uchwała: Idąc za głosem obowiązku i r
kości ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich bliźnich, którzy
w obecnej wojnie ofiary, przechodząco niecierpieli, ponieśli
liczne pobojuwiska, obficie krwią polską okrzynili, zniszczyli
legionów i męstwo żołnierzy polskiego, którzy walczyli o wolność
polskich. Wszystko to uczyniło w polsce, która jest krajem
niezwykłym, Polskę wolną i niepodległą, która jest krajem
stety jednak odpowiedzianym, który nie odpowie, czy nie był
nie do przeprowadzenia tego rodzaju polityki, że organ zajęty częstokroć
wreż nieprzychylności, a nawet tego rodzaju wojna ludności polskiej,
gwałcąc zagwarantowane konstytucji prawa, byłby to. Przyjmując do wiadom
ci sprawozdanie prezesa Koła Polskiego protestuje na jawności przeciw
kim zakusom podziału ziem polskich i wyraża przekonanie, że nasza krzywda
dziewięć w całej pełni naprawiona zostanie.

WNIOSEK POBŁA MOŁACZENKIEGO.

Koło Polskie stwierdza, że dla niego racjonalnym jest powstanie niepodległ
go państwa polskiego, jednoczącego cały naród polski nie wyrzekając się t
oświatowej zasady, stwierdza Koło Polskie, że wynikiem obecnej wojny powinno
być utworzenie niepodległego państwa polskiego, składającego się z Galicji
i Królestwa Polskiego, zabezpieczonego należycie od wschodu dawnymi granicami
Rzeczypospolitej polskiej.

MOWA POBŁA DĘBSKIEGO.

Poczuwam się do obowiązku w tej ważnej chwili imieniem stronnictwa
narodowo-demokratycznego w zastępstwie obłożnie chorego J.E. Głabińskiego
zabrać głos.

Lat dwa z okładem oczekaliśmy na to, aby po tylu ofiarach krwi i mienia
usłyszeć z ust J.E. Bilińskiego tak dla duszy i serca każdego uczciwie myśl
cego Polaka straszne expose. Oczekaliśmy lat dwa na to, aby z expose J.E. Bi
lińskiego wysnuć cierpką prawdę, że dziś jesteśmy co do naszych aspiracji
w daleko gorszym położeniu, niż w chwili rozpoczęcia wojny. J.E. Biliński
najnowszą koncepcję doradza nam przyjąć, a p. Daszyński głosi nam nawet, iż
trzeba ze zrealizowaniem jej pospieszyć się. Mimo to tak J.E. Biliński, jak i
następni mówcy z szeregu tych, którzy uchwycili ster polityki naszej, widocz
nie czują, że ma się stać rzecz zła, że źle tę politykę prowadzili, bo równo



czasem, w jak najostrożniejszych słowach starać się przypisać winę, tego co się stało na tylko ministrowi spraw zagranicznych Burienowi.

Jeżeli jednak mamy, jak Panowie mówicie, ratować szczątki naszych nadziei to przynajmniej w tej chwili bądźmy szersi i spytajmy samych siebie czy nie ponosimy winy my. Pomówmy otwarcie! Zróbmy rachunek sumienia, oblicz już raz drogę jasną i prostą.

Mówiono tu wiele, że przez lat dwa kładzili was, Panowie, ministrowie będąc w najlepszej wierze, dawałście tym kładzeniom wierę. Dziś dopiero pan Gorman: "Nie słuchajmy ministrów! Bądźmy narazcie Polakami"! Trzeba było lat dwa i tego strasznego rozczarowania, aby usłyszeć z tamtej strony oskarżenia strasznego: Bądźmy przedewszystkiem Polakami i nie idźmy wbrew nam, co nam dyktuje prosty rozum i uczucie polskie.

Przed laty Monarcha przy sposobności pobytu w kraju naszym wychodził z Wawelu, powiedział do otaczających go to znamienne słowa: "Heine Herren wir verstehen uns"; On rozumieł, że Polacy z taką dzisiejszą przeszłością u nas się kiedyś, bo upomnąć się muszą, o należne im oświecenie praw, boć nie o nicie celom najwyższym Polaków, wyznaczonym i odczuwanym nie wątpliwie przez wszystkie grupy polityczne, jest odzyskanie niepodległości dla wszystkich Ziemi polskich; przez to samo wykluczona jest z naszej strony dobrowolna zrygnąć, z którejkolwiek dzielnic Polski. Ciężkim błędem było, że o tej zasadzie się zapominało, że jej nie broniono, że do głosu dopuszczano polaków, którzy do głoszenia podobnej rezygnacji byli zdolni. Przejrzyjcie Państwo wszystkie protokoły posiedzeń Koła i N.K.N., przejrzyjcie prasę - nie ma tam prawie cika w swym ręku - jaki tam chaos myśli i wskazań, przekonań, się to zaszło dopiero przed niedawnym czasem, kiedy nad nami z wisł już mroczny Demokros, zaczyna być głoszona i uznawana. Oto pierwsza wino-wina kardynała.

J.E. Biliński w swym przemówieniu zaznaczył, że bar. Burien zapomniał zawsze, iż sprawa polska stoi jak najgłębiej, że jest na najlepszej drodze do całkowitego pomyslnego rozwiązania, lecz równocześnie prosił go, by o tej sprawie na posiedzeniach milczano, bo to przeszkadza mu w jego pracy. J.E. Biliński przyznał, że istotnie nakłonił wszystkich do tego milczenia: "Polska b... Polska będzie, tylko cicho..... tylko cicho.....". I milczeliście Panowie, Koło N.K.N., milczeliście Koło Polskie, by nie przeszkadzać bar. Burienowi w jego rozwiązywaniu sprawy polskiej. Milczeliście i wtedy, gdy nawet rodacy bar. Burien upominali się o rozwiązanie sprawy polskiej. Trzeba być cał-



działciinnik, aby choć na chwilę uwierzyć, że ten nasz głos, poparty równocześnie, jasnym i stanowczym krokiem, mógł stać się przeszkodą dla naszego w rozwiązaniu sprawy polskiej po naszej myśli. Wyście jednak, Panowie, wiemy to otwarcie, spełniając rozkaz z Prus na życzenie Burmistrza milczymy, iż czujemy to wszyscy, ^{iz} zakatwionie sprawę polską tak, jak to proponował hr. Andrassy, przysparzało Austrii ogromno korzyści, a nam dawało chyba więcej, aniżeli to, co nam dzisiaj w swym exposé proponuje J.E. Biliński; czuliście i siedzieliście cicho, gdy trzeba było mówić i działać. Oto dr nasz winę.

Stronnictwo moje od początku wojny zajmowało to zasadnicze stanowisko, że prowadzenie polityki polskiej tylko do całej Polski, do wszystkich części należy, że żadna dzielnica Polski, ani żadna grupa stronnictw nie ma prawa za cały naród przemawiać i wbrew woli innych narzucać im swój program politycznego działania. Jesteśmy świadomi, że tę zasadę podziela i dziś srogi ogół społeczeństwa ze wszystkich dzielnic.

Oparto na tem stanowisku zasadniczo postawienie sprawy polskiej niestety uznania i zrozumienia wśród większości stronnictw zgrupowanych w N.K.N. Stronnictwa te wbrew woli poważnej opinii Kr. Pol., oraz war zasadniczej uchwały z 16/8 1914 zgodziły się na to, że N.K.N. przeniósł do Królestwa swą działalność, co było powodem, że delegaci nasi nie mogąc brać z tego rodzaju działania polityczno odpowiedzialności z N.K.N. ustąpili. Politycy z N.K.N. zbyt skwapliwie mieli, że są już tak bliscy wymarzonemu celowi, że mogą sobie pozwolić na ignorowanie całych dzielnic polskich, przyczem niestety nie brakło objawów poniewierania i deptania nienikłych sobie grup i osobistości i rozstrajania wnętrza życia narodowego.

Dzisiejsze oświadczenie prezesa Koła polskiego i N.K.N. J.E. Bilińskiego stwierdza w sposób aż nadto wymowny, że takimi metodami prowadzona polityka polska w Galicyi musiała doznać i doznać istotnie zupełnego niepowodzenia.

Gdy obecnie niektóre grupy z N.K.N. podnoszą zwalczoną przez nie przedtem myśl porozumienia się z Kr. Pol. musimy wyrazić obawę, czy inicjatywa podjęta z tej strony znajdzie w sferach przeważających Królestwa należyty odzew? Bo pocóż Panowie weszliście do cudzego domu bez zezwolenia gospodarza, pocóż bez wiedzy i zezwolenia gospodarzy właścicieli zaczęliście się rządzić po swojemu? Czy to nie oddaliło ich od nas? Pocóż Panowie grosz w rękę, składany w innych celach zużyliście na zakładanie swoich dzienników i

Królestwie, owych dzienników, przeciwko którym z powodu ich donuncyatorskich roboty pojawiają się raz poraz zbiorowe protesty, jak ostatnio 100 tysięcy biot? Czyż nie lepiej było użyć tych pieniędzy na cele lepsze, na pole mowianie zagranicy o naszych nieprzedawnionych prawach?

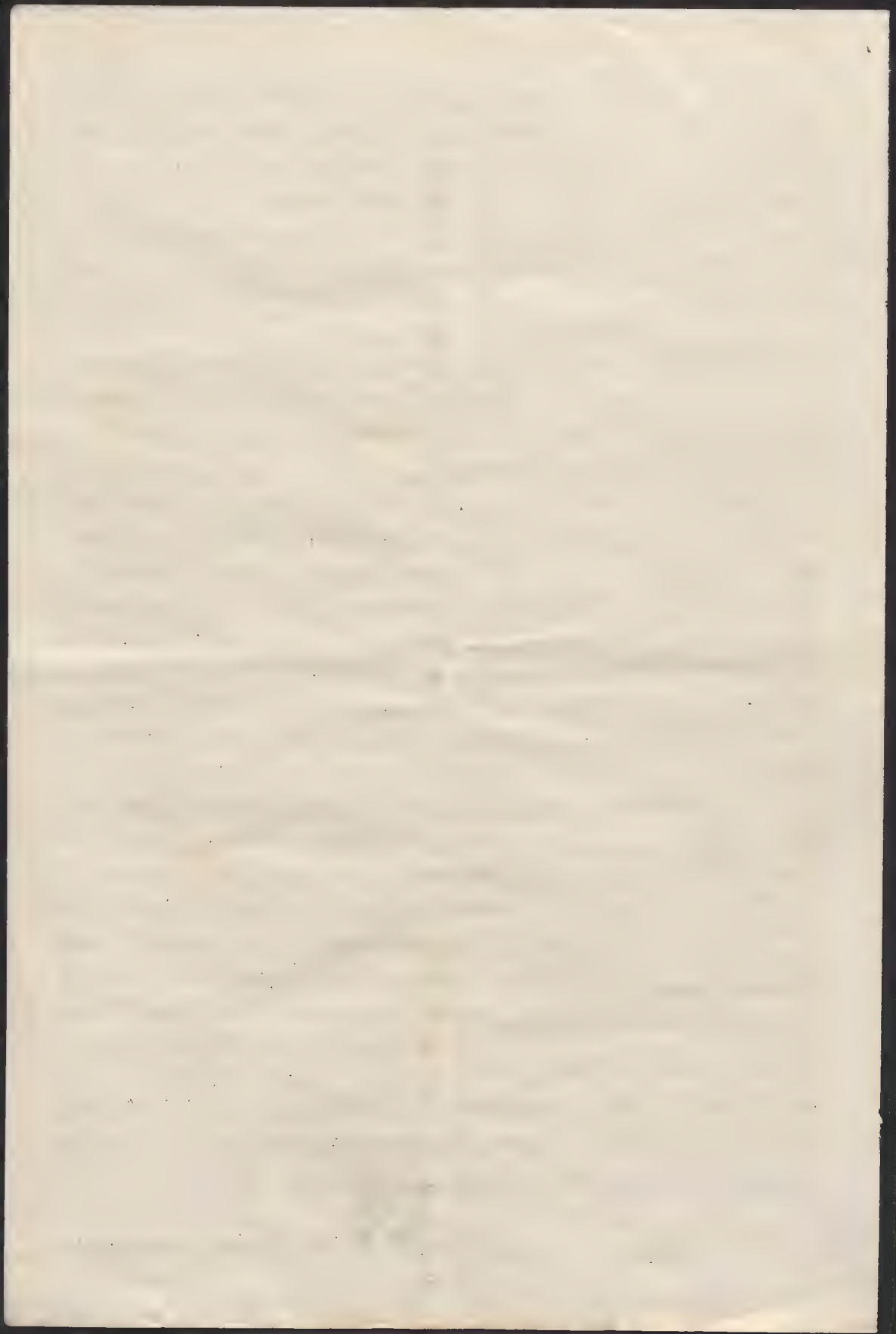
Bieg tej wojny wykazał, że nawet program związania państwa polskiego z Monarchią Austro-Węgierską dynastją Habsburgów, który dla nas tutaj wydawał się najłatwiejszy i najsympatyczniejszy do przeprowadzenia, na którym opierała się działalność N.K.W., już w łonie mocarstw centralnych napotkał na niepokonane trudności. A czyż my pewni jesteśmy, że w ostatecznym rozwiązaniu sprawy polskiej głos mieć będą tylko mocarstwa centralne? Wątpliwość tę podkreślił dziś J. F. Biliński, a ostatnia mowa kanclerza Bethmanna-Hollwega nie zawiera już żadnych pod tym względem zapewnień.

Sprzeciwiam się tej doradzanej przez J. F. Bilińskiego i p. Daszyńskiego do przyjęcia nowej koncepcji. Mam to przekonanie, że w tej chwili broniąc społeczeństwa przed nowym rozkwakowaniem, jestem zgłębny z olbrzymią większością opinii narodowej w Polsce. Dla nikogo nie może być celem owe propozycje buforowe państwo polskie, składające się tylko z 10-u i to może nie całych gubernii, ale zato bez Galicji, bez śląska, bez Poznańskiego, bez dostępu do morza bez Ziemi wschodnich—państwa, w którymby, jak to zaznaczył J. F. Biliński było wojsko polskie, lecz naturalnie służące celom pruskim. Sprzeciwiam się dalej nowej formie uszczęśliwienia Galicji poza państwem polskim przez wyodrębnienie na sposób krocakijskiej nowej—jak słusznie tutaj ktoś dorzucił Rzeczypospolitej krakowskiej. Szczęście tego, gdy marzymy dzisiaj o wolnej Polsce nie pragniemy wcale.

Rezolucji żadnych nie stawiam, bo widzę Panowie z całego dzisiejszego zachowania się, że będziecie bronić wręcz waszego skompromitowanego satelitaru, że będziecie kłuzić sobie i społeczeństwo, iż żadna jedna i druga rezolucja postawi znów jasno i dobrze sprawę polską, że wszyscy są w porządku. Pamiętajcie tylko to jedno, że tak sposobnej chwili dziejowej do ziszczenia naszych państwowych nadziei, jak obecnej, już nie będzie. Pamiętajcie, że ostateczną bierzecie na siebie odpowiedzialność, że już w niedalekiej przyszłości społeczeństwo rzucić na was może kamieniem potępienia.

MOWA POBŁA W. L. JAWORSKIEGO.

Znajduję się w trudnem położeniu nie dlatego, że niewiem co powiedzieć



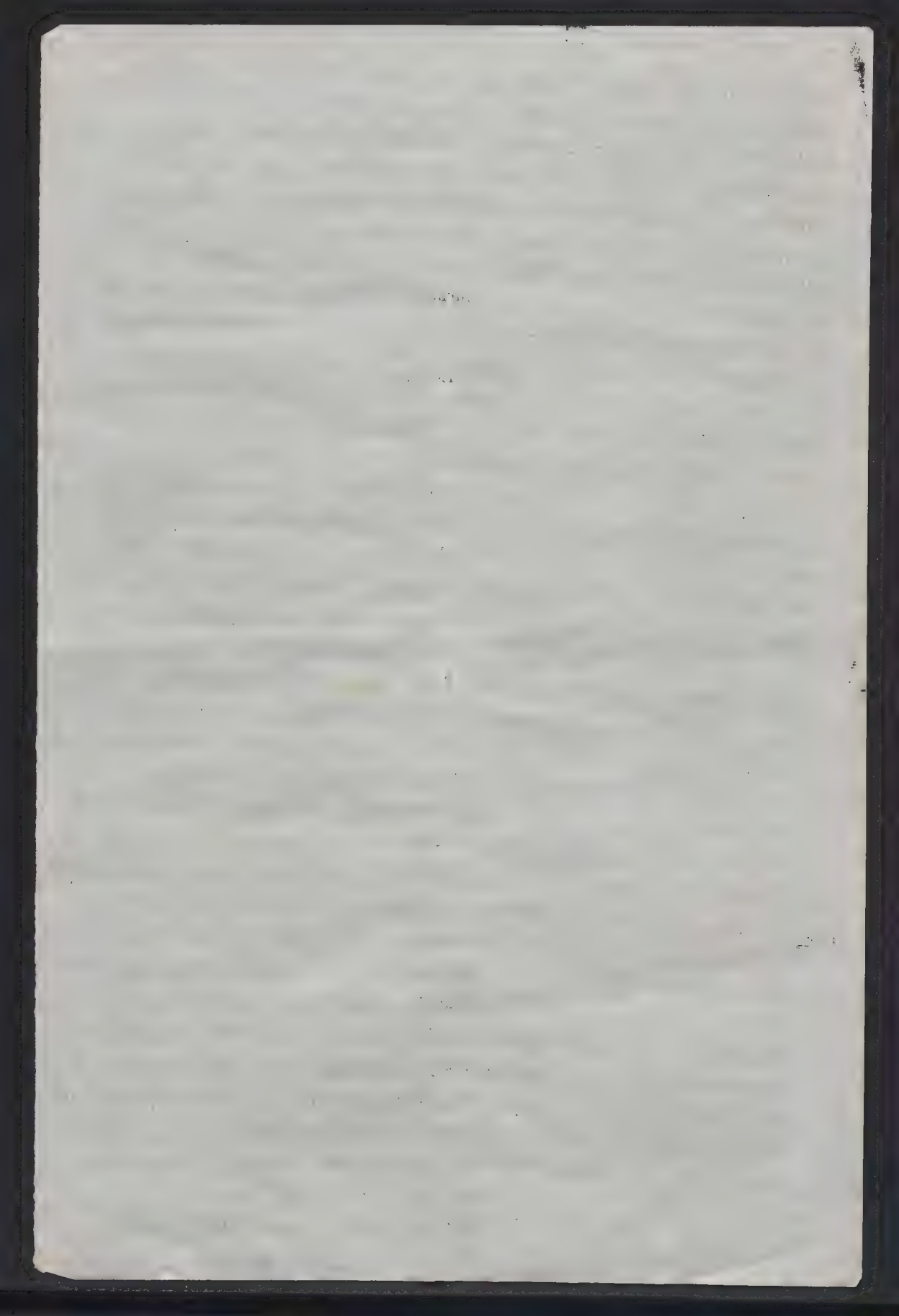
lecz dlatego, że mam mówić przed rozczłonem forum. Nie mogę jednak zwziąć to co powie społeczeństwo, bo jako polityk muszę wiedzieć i wiem, że polityka to jest rachunek. Do społeczeństwa jednak trzeba przemówić, trzeba się starać, aby w nim, przekonanie, że tak być musi, że to co mu się proponuje, jest złe. Wyroczyny tej zarządy, przeciw Burianowi, 2. przeciw prezesowi Koła, 3. przeciw Austrii. Co do 1. Burian nie należy walić, bo jeśli zostanie to przez Koło stać, to wobec niego będzie antytyp. Co do 2. Prezes Koła nie potrzebuje walić, bo co mógł to zrobił, mało brak jako prezes N.K.W., o wszystkich informacjach N.K.W. i o wszystkim, co się działo o sprawę polską. Co do 3. Austrii, czy Austrii jest coś, co ją przetrze, bo tam trochę zabraliśmy, bo militarnie jest ona silna. Jeśli z nią zerwiemy, gdzie w tej chwili przytulimy się i do kogo? Sami ostad się nie będziemy mogli, zresztą jak każdy człowiek musi mieć charakter i po nimgo też sądzą, tak samo i co do zbiorowo, jak Koło musi mieć charakter i trwać przy tem, co tyle czasu życia konstytucyjnego Monarchii Austro-Węgier głosiło. Czy można wogóle mówić o wolnej zupełnej Polsce? Czy Austrija i Niemcy ją stworzyć zechcą w interesie naszym, skoro Bismarck już powiedział, że Polska nie można stworzyć, bo byśmy ją musieli znowa rozebrać. Nam przy boku wielkiego mocarstwa centralnego trzeba żyć i rozwijać się. Nie bójmy się tego, co mówiono, że będzie wojsko polskie, które ma służyć cełom pruskim, bo na czele tego wojska ces Wilhelm przecież stać nie będzie.

Młogie ~~lata~~ lata pracownikiem dla Polski, ostatnio dwa lata oddałem ja wszystko: pracę i rozum i radzę miłować i postępować chłodno. Jeszcze nie złego się nie stało, bo niepowodzenia ministra austriackiego jednego nie znaczą nic wobec wielkich zagadnień dziejowych. Stawiam wnioski: W przekonaniu, że obecna wojna musi się zakończyć rozwiązaniem sprawy polskiej, i że jednym z koniecznych warunków jest przywrócenie narodowi polskiemu wolności Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swego prezesa i oświadcza, że trwa przy swoim zasadniczym programie.

MOWA POLSKA HIPOLITA ŚWIETOSZCZANGOM

Podkreślę to ostrzeżenie. Ja zgadzam się na pogląd p. Witosa, winnymi jesteśmy my sami. Jeśli zbankrutowała sprawa Monarchii Austr.-Węg. to myśmy ją stworzyli, nie zbankrutowali, ale zato myśmy się skompromitowali i dali się nadużyć, jako najgłupsze narzędzie w obecnej sprawie. Dziś przyszliśmy do prze-

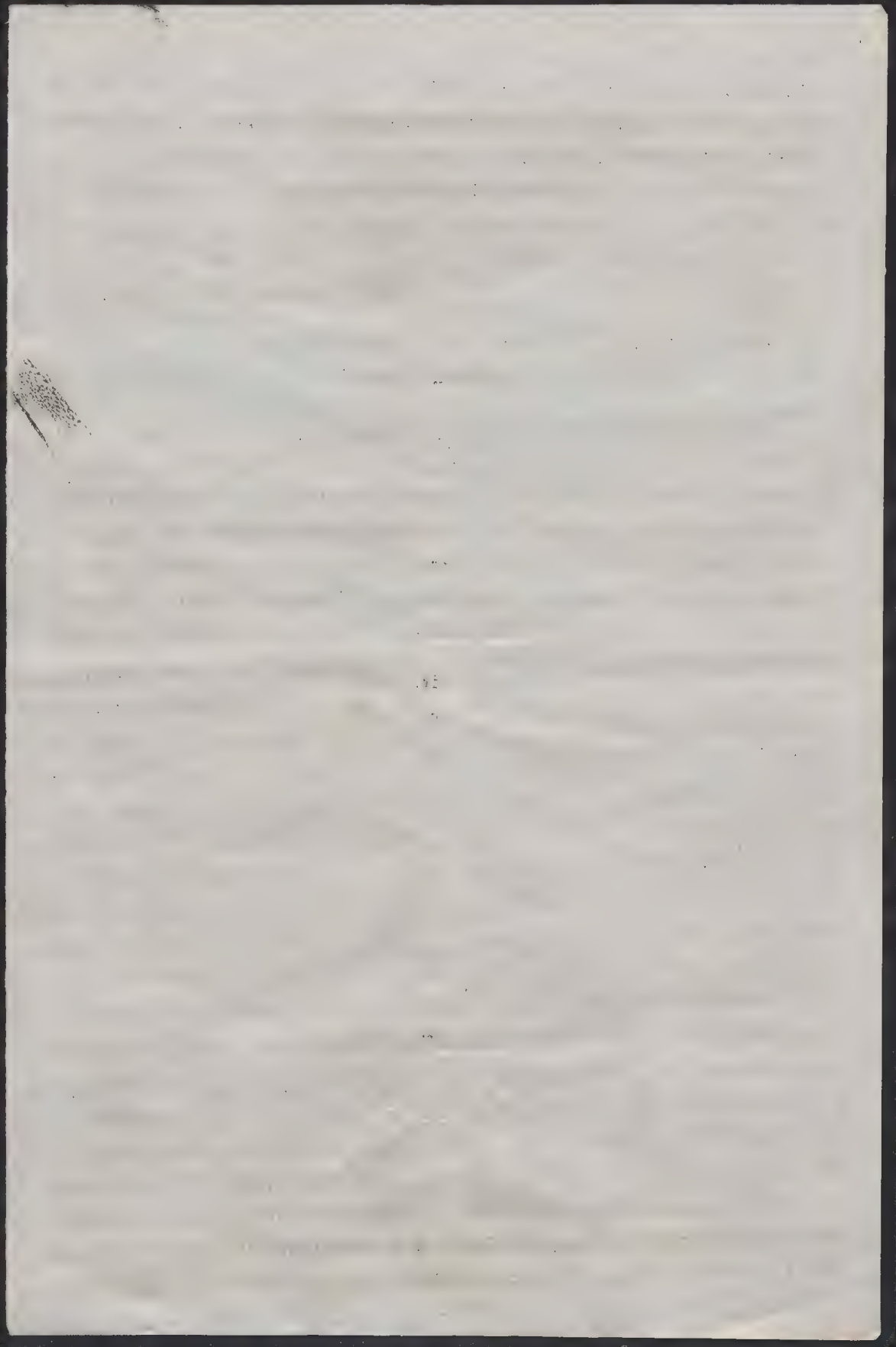




jące Królestwo to humbug, to kpiny. Musimy wyprowadzić konsekwencje, niech idą wszyscy, którzy zawinili. My mamy dać odpowiedź nie Panu Burianowi, lecz społeczeństwu. My o nich sąd wydamy i wydać wyrok musimy. Pytam panów Bilińskiego i Jaworskiego, jakie z obecnej sytuacji wyciągną konsekwencje, co dalej zrobią, jakie zajmą stanowisko? Nie możemy się rozejść bez wydania głosu do społeczeństwa. Żądam, aby Koło Polskie i N.K.N. urzędowały w permanencyi i czuwały nad spełnieniem naszych nrdzi i.

MOWA PPSZE DRA ZYGMUNTA MARKA.

Padła z ust prezesa negatywna strona sprawy polskiej po mowie z Burianem i cesarzem. Stała się rzecz katastrofalna, tem straszniejsza, jeżeli się zważy, że teraz i Bethmann-Hollweg, który przed kilku miesiącami mówił, że należy zdeptać Rosję, jako gnębiiciela narodów, dziś powiedział całkiem coś innego, a o sprawie polskiej zamilczał. Do wyliczonych już winnych ja dodam jeszcze p. Dra. Ignacego Rosnera, który z ramienia Austrii siedzi w Warszawie i powinien był przestrzedz władze i nas, a on milczał. Winniśmy my, którzy robiliśmy politykę dzielnicową, niewolniczą, konserwatywno-krakowską. Legiony zaś wyszły z hasłem walki za wolność Polski. To co nam przedstawiano, jest bankructwem naszej polityki. Nie zbankrutowali my dlatego, że był to program austro-filski, lecz dlatego, że już w założeniu nie był czysto polski. Kto mówi, że państwa zabiorze czyniły dla nas Polaków kiedykolwiek coś dobrego, to kłamie. Austrija dała nam konstytucję, bo musiała, ale równocześnie miała ona konwencję militarną z Niemcami, które nas dusiły, a te znowu miały cichy układ z Rosją, by nie dać Polakom ulg wolnościowych. Dziś dla łatwo zrozumiałych celów p. Bethmann-Hollweg temu zaprzecza, ale dla nas długie lata był to pownik niewzruszony. Proszę mnie nie posądzać, że rozwijam program demokratyczno-narodowy. Podobieństwo mojego i ich programu jest tylko pozorne, bo oni stali na gruncie moskalo-filskim, a ja na gruncie niepodległości ziem polskich. Profesor Jaworski przewrócił do góry nogami wszystkie nasze aspiracje. Austrija ma największego wroga w Niemczech. Austrija może się rozszerzyć i połączyć z Polską, a Niemcy wygrywają tę sprawę, niechcą Austrii tem wzmoć, chcą Kongresówki dla siebie. Lecz kto wie, czy też same Niemcy, które dziś kokietują z Rosją nie odstąpią na powrót Rosji tego Królestwa. Ot handel nami prosty! Prof. Jaworski mówi, że Niemcy na Kongresówce zrobią niedobry interes, ale prezes N.K.N. mówi całkiem inaczej: to wszystko dobre, jak mówi Śliwiński do so-



20

minaryum. Myśmy powinni nareszcie mówić o Polsce i do tego zmierzać rezolucya Moraczewskiego. Uchwalmy zwłaszcza drugą rezolucyę, domagającą się połączenia Galicyi z Królestwem.

MOWA POSŁA DRA HERMANA DIAMANDA.

Wniosek Jaworskiego jest śmieszny. Kraj go nie zrozumie, jak i nas nie rozumie. My się Austrii nie wyrzekamy. Największym szkodnikiem państwa jest Burian, a najlepszym doradcą Austrii, najlepszym jego czynnikiem był N.K.N., to trzeba stwierdzić. Stawiam wniosek, abyśmy zażądali od rządu ogłoszenia wszystkich aktów, dotyczących rokowań w sprawie polskiej między Wiedniem, a Berlinem.

MOWA POSŁA DRA HERMANA LIEBERMANNA.

Koło niema narodu za sobą. Koło jest odosobnione, naród jest przeciw niemu. Prezes Biliński jest winien zadośćuczynienie ze swojej osoby narodowi za swe milczenie i złe informowanie Koła i za to co się stało. Stawiam wniosek wyrażenia formalnego votum nieufności bar. Burianowi.

MOWA POSŁA JAKÓBA BOJKI.

Prof. Jaworski, choć ma wielką bibliotekę niema w niej jednak takiej małej książeczki, którą czyta lud, a która mówi tam w pewnem miejscu, że: „jak świat światem, nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem”. Tego dowodzi czk. nasza historia. Myśmy powinni myśleć o sobie, lecz nie o państwie, które nie było dla nas za było usług wdzięczne. I z początkiem wojny w naszym austro-filistwie „peresadykismo sakramentom” i wysłali nasze dzieci w pole nie wiedzieć za co. Jako odpowiedź bezpośrednią na to co się stało wszystkie nasze polskie ekscellencye i ozdobieni orderami powinni złożyć wszyscy razem te odzroczenia. To byłby czyn i charakter, jak ja go rozumiem. Ale o takim charakterze prof. Jaworski nie mówi.

MOWA POSŁA WINCENTEGO MYJAKA.

Mowa Jaworskiego znamionuje niesłychaną gangrenę, która nas toczy. Polityka naszych menatorów zbankrutowała, trzeba dać jkies zadośćuczynienie narodowi.

MOWA POSŁA DRA BOBROWSKIEGO.

J.E. Biliński nie wie, co będzie z legionami, gdzie pod jakim sztandarem



będą walczyli. W Legionach jest wielkie rozprzeczanie. gdy się dowiedzą, że się tu dzieje, będzie baraż. Niechaj się bójmy, gdy skryją się. Wtedy: Maul halten und weiter dienen.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono prawię jednomyślnie wniosek komisji misyjowej poka Witosza:

Koło Polskie uchwała: Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, w słuszny wezwaniu swoich kierowników złożył naród polski w obecnej wojnie ofiary, przechodząco nieraz jego siły. Świadczy o tem tak liczno potajewie ka ofiarcie krwią polską skropiła, jak bohaterskie wysiłki Legionów i męstwo żołnierzy Polaków, oraz zgrazę przejmując zniszczenie szerokich ziem lskich. Wszystkie te uczynki w przekonaniu, że z tych ofiar krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa.

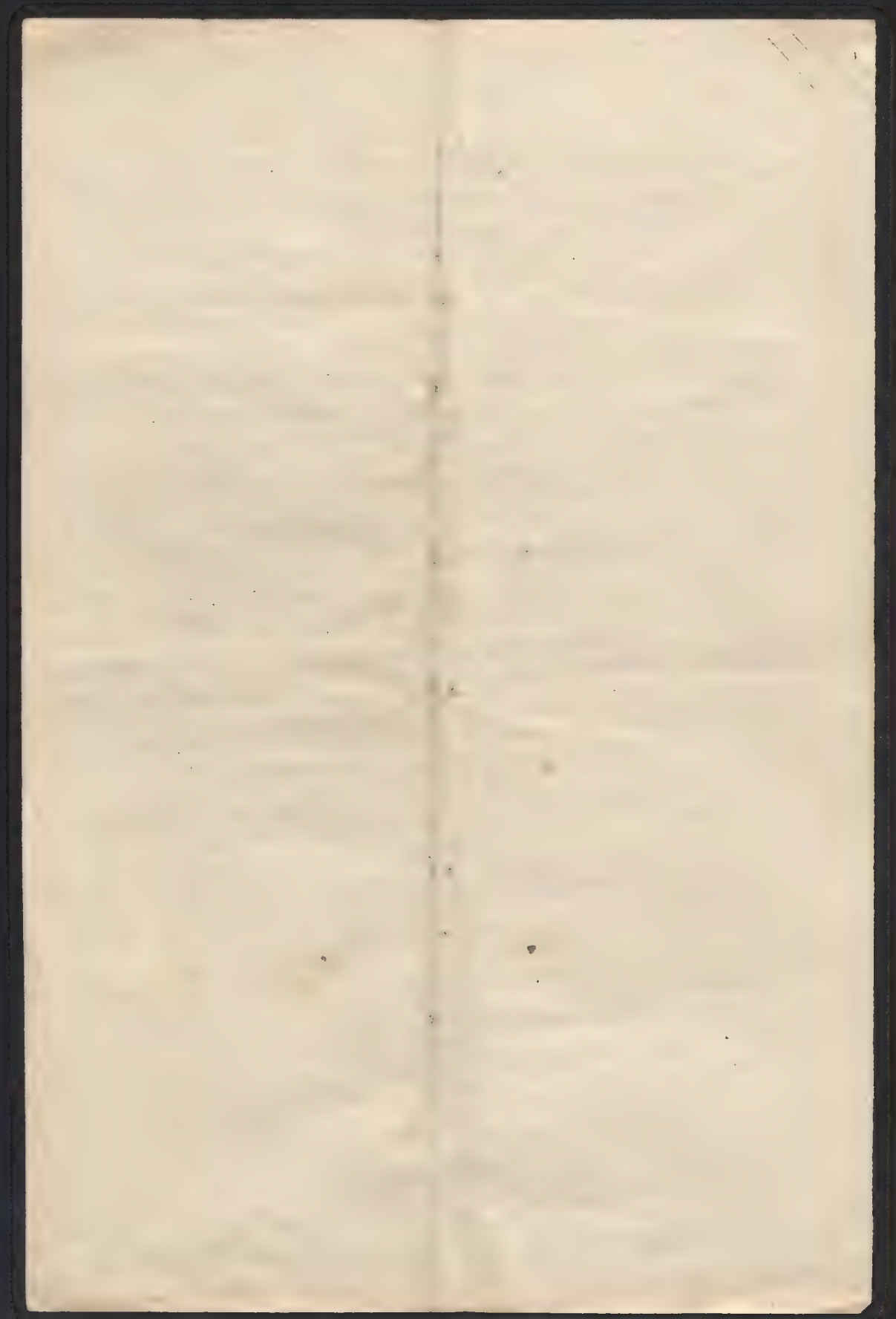
Na tem stanowisku wytrwał Koło Polskie ziożkaniem mimo zmiennych wojny kolei i zmiennego też stanowiska rządu, który niejednokrotnie tolerował nadużycia organów państwowych, naruszających prawa obywatelskie, konstytucyę zagwarantowane.

Wobec wojny dotąd nierozstrzygniętej i rozlicznych możliwości dalszego ukształtowania się stosunków, Koło Polskie stoi dalej niezłomnie na swem zasadniczym stanowisku w sprawie Polski i protestuje przeciw wszelkim zamiarom rozdziaku ziem polskich.

Wnioski ppDaszyńskiego, Diamanda, Gormana i Jawerskiego odrzucone.

Pierwsza część wniosku Diamanda o wyrażenie ubolewania wobec tego, że przez uzyskanie 10 głosów socjalistycznych i wszechpolskich i upadł.

Wobecbermanna przeszedł przeciw głosom konserwatywnym



DRUKOWANE JAKO RĘKOPIS.

Dwa posiedzenia.

(Komisyi politycznej 29 VII. w Wiedniu

i

Kola Polskiego w Krakowie 3. X. 1916.)

DRUKOWANE JAKO RĘKOPIS.

Dwa posiedzenia.

(Komisyi politycznej 29 VII. w Wiedniu

i

Kola Polskiego w Krakowie 3. X. 1916.)

A handwritten signature in blue ink, consisting of a long horizontal stroke followed by a series of loops, is written over a red circular stamp. The stamp contains some illegible text and a central emblem.

KOMISYA POLITYCZNA 29. VII. 1916 R. (w Wiedniu).

Sprawozdanie prezesa Eksc. Bilińskiego:

Część I.

1. Podaje do wiadomości zawiązanie Komitetu polskiego w Sztokholmie.

2. Memoryał o krzywdach został wręczony dopiero 10. VII. Burianowi.

3. Sprawa poddaństwa rosyjskiego. — Biliński wskutek memoryału czynników z Królestwa, żądających zmiany określenia »poddany rosyjski« na »poddany Królestwa Polskiego« (co uznali samodzielnymi carowie), wysłał list do Ugrona. Odpowiedź: die Sache wurde geregelt«.

4. Delegacya zagraniczna polska: Subkomitet komis. polit. proponuje delegata w charakterze prywatnym w Bernie Szwajcarskiem*). Wybrany prof. Michał hr. Rostworowski z Krakowa i poczyniono kroki, aby ambasador austriacki był im pomocny. Odpowiedź Ugrona: Gegen Vertrauungsmänner keinen Anstand.

5. Rada szkolna na Królestwo, tak, jak w Galicyi, z tą różnicą, że według projektu statutu Rada jest ciążem doradczym, a komisya wykonawcza składa się ze samych urzędników — N. K. N. z Piotrkowa ma sprawozdanie z tych zabiegów, które posłał Ugronowi.

6. Zażalenie hr. Komorowskiego na ręce Gołuchowskiego w sprawie monopolu wódczanego. AOK. twierdzi, że rozkaz błędnie zrozumiano; poczyniono pewne

*) gdzie jest biuro NKN.

ustępstwa. Gołuchowski: pojęcie i zrozumienie sprostowano. Biliński: Szkoły średnie rząd zakłada na wzór Galicyi. Społeczeństwo broni swych prywatnych. Wskutek interwencji odpowiada Ugron: zaleca »vorsichtige und konservative Behandlung der Privatschulen«. Rozmowa z Madejskim w Krakowie. Na uzalenie, że się Królestwu narzuca podręczniki, odpowiedział: »To ja poleciłem je wprowadzić. Ja im to wytłumaczę. Żaden rząd nie zgodzi się zrzec się wpływu na szkoły, zwłaszcza rząd okupacyjny. Nie zrzeknie się i rząd polski. Jeżeli jednak w Król. Polskiem wypracują inne podręczniki to à la bonheur. Zresztą po wykreśleniu rzeczy ruskich uznałem ich podręczniki za dobre.«

7. Skargi jeńców-Polaków w Bitztal — list ich do Min. spraw zagr.: »wir werden ärger, als die Russen behandelt — wir hören oft: Polnische Schweine«. Polacy pomieszani z Moskalami, kiedy inne narody: Żydzi, Finlandczycy, Gruzini i t. d. osobno. — Na skargi otrzymują: »lauter Versprechungen«. Chcą być przeniesieni do krajów polskich, bo: »im Vaterlande würde niemand an die Flucht denken«.

8. Sprawozdanie z Buska gub. Kieleckiej. »Sprawozdanie straszne«. Ulice przemianowano w Kielcach na: Erzherzog Friedrichsstrasse i Brandergasse. Komendant Hptm. Kratky utrzymuje stosunki z ludnością tylko przez żydówkę, metresę, która bierze za niego łapówki i tylko za pośrednictwem tej żydówki załatwiają się wszystkie sprawy, tylko łapówka. Pisał do Ugrona: Dotąd niema odpowiedzi.

9. Rada miejska warszawska. Skorygowało się wiele błędnych opinii, co do rozbieżności stronnictw Królestwa Polskiego. Proponuje telegram z Kom. polsk. imieniem Koła od prezesa, tylko »winszujący«. Zastrzega, że tej rzeczy nie może na Kole poddać dyskusyi.

Część II.

Sytuacja zaostrzyła się na polu bitwy. Zaniepokojenie spowodowało gwałtowne narady w NKN. Jaworski żadnej uchwały nie wykonał bez porozumienia z Prezesem Koła. Uchwalono: Zwrócić się do min. spraw zagr. i do AOK. o rozszerzenie podstaw opinii o legionach (?), o cel wojny w stosunku do Polski, o oświadczenie i zażądano a) Deklaracyi Austro-Węgier w kwestyi

Polski, b) uznania Legionów za wojsko polskie. Uchwalono zwrócić się do 3 grup Królestwa z propozycją odbycia narady z NKN. i utrzymania wzajemnego stosunku. — Porozumieć się z Komendą Legionów, co do kompetencji komendy i departamentu wojskowego (wniosek Daszyńskiego, który był w Ischlu i tam omówił tę sprawę z Bilińskim).

Biliński pisze list w tych sprawach do Buriana:

Schmerhafte Befürchtungen der Nation. Zukunft Polens. Schwenkung bei den Deutschen, günstige für Polen, unwahr zweifelhaft. Allgemeine Zustimmung auf Angliederung Polens an Oesterreich Bevölkerung fühlte sich sicher aber die Stimmung begann ungünstig zu werden. Wyraża obawy na przyszłość, czy zadania Austrii nie spełnią Niemcy, którzy propagują: »Hoffnungsreiche deutsch-polnische Politik«. Amtliche Erklärung der Monarchie, dass die Legionen polnisches Heer sind und anerkannt werden, oraz aby rząd utrzymywał Verhältnisse mit NKN., jako też im NKN. sind Beratungen der politischen Kommission.

Inhalt meiner Anträge:

a) Bekanntmachung der Kriegsziele bez. auf Polen gelegen wäre; b) ein »Manifest« ohne Zustimmung der Deutschen. (Na to Burian odpowiedział: »ausgeschlossen«.) c) albo Mittelweg: »Erleichterungen für die Bevölkerung. Bisher waren nur intime Gespräche darüber. Politische Kommission wird am 28. VII. die Kriegsziele besprechen, przyznaje, że po memoryale 10. VI. »lasst sich schon fühlen eine gewisse Lüftung« — dlatęgo radzi: »weiter beruhigen«. d) Legionen als polnisches Heer. Klagen über Werbungsschwierigkeiten. Sprawa rannych i chorych legionistów, którym po wyzdrowieniu nie pozwala się wracać do Legionu, ale się ich asenteruje do armii, dodaje: »to już zniesione«. Unzufriedenheit in der Brigade Piłsudzki, dass Offiziere aus der Armee zu den Legionen kommandiert werden. Legionisierung des Offizierskorps. Es kamen Fälle schwerer Subordinationsverletzung — wskazuje na Zustimmung Deutschlands für geheime Militärorganisationen in Warschau*). Temu należy zapobiedz. e) proponuje: eine Beratung mit 3 Gruppen Königreichs über Polenfrage. Wskazuje na kompromis war-

*) Polska Organizacya Wojskowa (P. O. W.) — tworzona przez Centr. Kom. Nar. i pozostająca pod cichą komendą Piłsudzkiego i jemu oddanych cywilnych komisarzy, mianowanych przez brygadiera z pośród oficerów I. brygady.

szawski, oraz na »Action gegen Teilung Polens«. Stanowisko Królestwa: Unabhängigkeit gegen Russland und Deutschland uważa i przedstawia Burianowi, jako pośrednie oświadczenie się za Austryą. List wysłany 20. VII. Odpowiedz 27. VII. Burian nie pozwolił odczytać jej tekstu Komisji politycznej wobec tego opowie treść:

Burian chce się porozumieć z Polakami, ale teraz odbywają się tajne rokowania między Prusami a Austryą i to bardzo intensywnie. Nie może zatem przyjąć delegacji Komisji ani wdawać się w żadne pertraktacje. Co do sprawy legionów — zajmie się nią. Dąży do tego, aby pertraktacje się skończyły i aby odpowiadały życzeniom Polaków. Wobec tego wszelkie uchwały Komisji byłyby bezprzedmiotowe. Burian bezpośrednio z Warszawą nie chce się znosić.

Położenie jest ciężkie, ale musimy być ostrożni i nie mieszać się teraz. Niech Królestwo zabiera głos, bo, co zrobimy w sprzeczności z Burianem, może nam być policzone za grzech narodowy. Dlatego też zaniechano enuncyacji na Kole Sejm. 29. IV. w Krakowie. Burian ma najlepsze zamiary, a rząd utrzymuje się na dawnej linii. Nie należy jednak przeszkadzać Burianowi.

Dyskusya.

Eksc. Leo: Odkąd radzimy w Kom. pol., to teraz dopiero sprawa staje się ważną. Jest ona dotąd najważniejszą. Po programie 16. VIII. austro-polskim powstała kwestya, w jaki sposób zapewnić wpływ reprezentacji narodu na załatwienie sprawy polskiej. Dotąd była kwestya polska odległą i można było spokojnie czekać. Teraz jednak musimy żądać, aby przynajmniej wysłuchano naszej opinii. Teraz pertraktacje są już w stadium rozstrzygającym. W Niemczech kwestya polska jest przedmiotem roztrząsań publicystycznych. Stronnictwa domagają się, by jej nie rozwiązywano bez udziału narodu niemieckiego. W państwie węgierskiem partye opozycyjne zażądały dopuszczenia ich do współdziałania. Hr. Tisza odczuł to i oświadczył, że to uznaje i że reprezentanci opozycji będą dopuszczeni; znaczą oni tam swe stanowisko. Jeden z przywódców pojechał w jakiejś misji do Berlina. Zaniedbalibyśmy własną sprawę, gdybyśmy nie wystąpili z żądaniem współdziałania.

Powiadają, że: kwestya polska musi być zasadniczo rozstrzygnięta bez nas, a potem z Polakami, jako z podmiotem omawiać się będzie szczegóły. To może tak rozstrzygnąć dobrze kwestyę, że nasze współdziałanie będzie spóźnione, bo obcy rozwiążą ją bez nas. Powinniśmy wystąpić z żądaniem, aby nas słuchano, powinniśmy wysłać delegatów, potem będzie za późno, a odpowiedzialność spadnie na nas. Sformowany postulat wręczyć należy trzem osobom decydującym.

H. Śliwiński: Dlaczego Burian nie chce dyskusyi z nami? Mówią o tem, że Niemcy rozwiążą kwestyę polską. To sprzeczność z Austryą i NKN. My musimy mieć prawo, aby się to nie odbyło bez nas albo wbrew nam. Jeżeli Austrya niema w tem interesu, to my przeciwnie. Złożyliśmy ofiarę krwi i mienia w stosunku $1\frac{1}{2}$ całości monarchii. My pod Austryą nie zdobędziemy się na coś, co by nakazało posłuch. Są inne drogi! Kom. pol. musi iść drogą przez Warszawę, ale tę drogę zastawia mu Austrya! Delegaci powinni rozpocząć akcyę, aby zwracali uwagę, iż kwestya polska leży w interesie Austrii. Trzeba postawić śmiało kwestyę Niepodległości. Berlin ma plan jasny. To stwarza fakt dokonany. NKN. i Kom. Pol., jeżeli nie mają stracić znaczenia, muszą coś zrobić równoległego do Warszawy.

Biliński: My także.

Śliwiński: Warszawa postawiła postulat niepodległościowy. Musimy się dostosować solidarnie. Na Kole musi być uchwaloną rezolucya, która by była odpowiednią. Niech eksc. Biliński znajdzie drogę powiedzenia Austrii, że to jest interes Austrii, żeby nie kopała Polaków! My idziemy do programu maksymalnego: jest to program polityczny, który się pokrywa z odezwaniem i stanowiskiem Warszawy.

Daszyński: Polityka NKN. zbankrutowała w Austrii! — Już 29. III. 1916. były oznaki, że Burian stracił tę linię polityczną i doprowadza do niemożliwości, do komedyi, upokorzenia! że lojalne czynniki, wierni słudzy, Ekscelencyje i hrabiowie, że tym nie wolno było jako Polakom się wypowiedzieć i być w solidarności z Polakami! To finta dyplomatyczna ministra w kłopotcie! Tajność, (z której nic nie przyjdzie) chce zatamować wyrażenie programu. Dziś analiza faktu: list ministra, którego nie wolno nam przeczytać, wskazuje, że rzecz stała się wyraźną: Austrya oszukuje!! Ja z tego nie robię zarzutu Austrii, robię zarzut nam samym. Pobici nie nie mogą powiedzieć. Na froncie wschodnim 400 klm. nie

ma komendanta austriackiego. Böhm-Ermolli rzekomo chory we Lwowie. Od Węgier po Prypeć Niemcy mają komendę. Niemcy mają pogardę dla Austrii, jej organizacyi i ducha jej armii. Sytuacya jest dla nas złą, dla Austrii przegrana. Wojsko niemieckie idzie na Węgry. Turcya za zapłatę Niemiec daje wojsko. Czy Niemcy to za darmo robią? za darmo bronią? Austrya musi dostarczać wszystkiego. Zmuszona została do układu ekonomicznego. Nie jest obojętna dla Niemiec Polska. Niemcy wyzyskały swą ofiarę (Austrię), i swą przewagę, aby utworzyć Polskę tak, jak im dogodnie. Austrya przegrała na Wschodzie i we Włoszech. To klęska!

Wszędzie polityczny jest system: Kanclerz wzywa do siebie parlamentarzystów i omawia sprawy. Wyprawa na Bałkan, podjęta we wrześniu, w sierpniu już przedłożoną była wodzom partyi w Berlinie. Teraz powołują się ich do kanclerza. Ton polemiki o Kriegsziele pokazuje, że parlamentarzyści w imieniu kanclerza mówią o Kriegsziele. Socyalista Scheidemann omawia je. Wczoraj partye niemieckie w Wiedniu oświadczyły się za zwołaniem parlamentu z wyjątkiem Wolffa, który godzi się na parlament, ale po wyłączeniu Galicyi. Stwierdzili jednak, że reprezentantom stronnictw nie opłaci się iść do rządu, bo dowiedzą się rzeczy przykrej: że Izba jest domem kary i szpitalem! Invalidenheim! To symbol! Austrya jest Kriegsinvalide! Czyż mamy ratować?... Nie!! Ale nas ona jednak obowiązuje, bośmy w zgodzie z tem państwem zrobili Legiony. Austrya jednak wydała cele polskie z rąk. My dziś zajmujemy się błachym sporem o kompetencyę NKN. i Koła!..., a Kom. pol. co 2 miesiące, jak się zbierze, dostaje pasztet! Co nam pozostaje? Mówić nie wolno, a rzeczy i wypadki idą! Legiony ponoszą poważne straty z powodu ucieczki Węgrów. Pewien oficer bawarski powiedział: Między nami a Legionami jest luka (bo tam stoją Węgrzy), trzeba ją wypełnić wojskiem pruskim. Uchwała rady pułkowników: »trzeba usamodzielnąć Legiony. Jeżeli AOK. nie zgodzi się, to niech zwolnią Legiony od przysięgi i rozwiązać Legiony! Bo Legiony nie mogą być kondotierami za austriackie pieniądze. 12 Polaków z Ameryki przyjeżdża na własny koszt do Legionów. Dostają paszport od ambasady austriackiej. Na granicy łapią ich do armii. NKN. remonstruje. Jakoż oficer p. Kanik odpisuje, że to przecież wszystko jedno, w jakiej formacyi bronią Austrii!... Jakie wrażenie wywołają ich listy w Ameryce? To już dziś jest bezcelowe. Do

czego chcemy doprowadzić? Aby rozstrzelowano oficerów legionowych? Ostojaacy już złożyli szarże! Kazano zdjąć oznaki III. brygadzie i aresztowano Norwida. Rada 12 pułkowników związała się słowem, że zdejmą wszystkie odznaki i w bój pod Łuckiem szli bez odznak! Niemcy gratulowali oficerom Legionów, że nie mają już odznak! Puchalski jest ofiarą, bo ma przeciw sobie wojsko.

Rada pułkowników zwróciła się do oficerów przydzielonych z armii, aby wdziali mundur Legionów. Skoro tego zrobić nie mogą, są traktowani strasznie. Kittner i Grzesicki poszli już. Legiony bowiem mówią: My jesteśmy wojskiem samodzielnym i taki wystosowała rada pułkowników memoriał do AOK. Odpowiedzią był ów rozkaz arc. Fryderyka, który uznał legiony i odznakę.

Dokąd czekać? Bez celu udawać politykę? Królestwo w manifestacji 3. maja zostało pchnięte na drogę organizacji. Niemcy dają wolność prasie warszawskiej, ona szuka wyrazu. Ten możliwy tylko w Warszawie. Warszawa przemówiła. Z wyjątkiem Bundu, Litwaków i Socjal-Demokratów zjednoczyło się wszystko i po naradzie wspólnej ogłosiło program: NIEPODLEGŁOŚĆ. To nie to samo, co połączenie z Austrią. Siły wyzwajające są w Berlinie. Niemcy rozumują: Jeżeli się Austria będzie sprzeciwiać, to będzie podział Królestwa. Wtedy odpowiedzialność zrzuca na Austrię. Galicya ma do wyboru: nie nie mówić i czekać. Jeżeli tego usłuchają, to zginą. Ale kraj tego nie usłucha. To wygodnie osobiście, ale źle dla Polski. Trzeba coś powiedzieć! Trzeba powiedzieć, choćby społeczeństwu, żeśmy nie mogli przewidzieć w 1914. słabości Austrii. I przynależność do Austrii jest zawsze lepszą od rosyjskiego autonomicznego Królestwa. Program Prus rozwiązuje sprawę częściowo. Ale o ile o Legiony chodzi, nie jest klęską. Co się stanie z Galicyą? Karta wojenna Bethmana-Holwega nie pozostanie bez wpływu na konfigurację. Musi być wciągnięta w rachubę. Wschodnia Galicya nie może się nigdy obronić inwazyi rosyjskiej. Czyż może teraz być przedmiotem dalszych eksperymentów ukraińskich? Ukraina zbankrutowała mimo zapewnień i obietnic panu Wasilce. To niema już waloru. Wojna zakończy się oddaniem Galicyi Wsch. dla Rosyi w zamian za co innego. Wtedy Galicya staje się krajem polskim.

Wolf mówi, że trzeba wyrzucić Polaków — »Sonderstellung«. Ta rozważa pokazuje, że Galicya będzie ruchomą.

ma, ruchliwą, możliwą, jako przedmiot rozważań. Gdyby została przy Austrii, wówczas irridenta w Galicyi gorsza niż w Tyrolu, bo nas jest 4 miliony. Jednak rozważmy nasz dorobek. Nie możemy winić NKN. Myśmy zorganizowali społeczeństwo przez Legiony. Uratowaliśmy honor Polski za sprawą Piłsudskiego. Stworzono napięcie patryotyzmu. U góry złączono partye. Złączyła się prasa, która jest bez dawnych rozdzźwięków i ujęć wzajemnych. Zrobiliśmy, co można było. Ratowaliśmy się od nędzy z pomocą KBK. Od upokorzenia w Królestwie. Królestwo ratowaliśmy i organizowaliśmy, póki nie stało na własnych nogach. Jeden okres się skończył. Trzeba zacząć coś nowego.

Leo mówi: Żądanie o nasz współdział. To beznadziejne, ale to gest. Niemcy by powiedzieli: O parlamencie niema mowy! Austria spyta, skąd przychodzą Polacy do współdziału? Kiedy się innych jej narodów nie pyta? To i Niemcy i Czesi by chcieli tego. Beirat przy Burianie. Jestem — mimoto — za tem. Jeżeli odmówią, będzie to dalszy ciąg listu Buriana. Ale to nie określi naszego stanowiska.

Projekt Śliwińskiego: Oświadczyć się za tem, co mówi Warszawa. Ale to nie takie proste, dopóki Warszawa nie powiedziała, że chce być razem z Galicyą. NKN. powiedział, że chce mieć Królestwo i Galicyę. Warszawa nie powiedziała. Musimy porozumieć się z Królestwem. Jak pojmują niepodległość, jak to państwo kształtować? Oni nam pomogą w naszej austriackiej polityce. My nie możemy iść z Wiedniem ani z Berlinem, ale z Warszawą. I to nie jest Hochverrat! Trzeba dać znać ministrowi, że Polacy chcą się móżd porozumieć. To będzie, gdy nam pozostanie tylko własna podstawa. Może to przykro, że nie mamy wpływu, ale tę sprawę trzeba uporządkować. Są rzeczy, które drażnią Królestwo, np. Konflikt departamentu wojskowego z NKN. To można przemilczeć. Stwierdzam, że zamknięty jeden okres. Trzeba zacząć nowy w porozumieniu z Królestwem.

Rey dziękuje Daszyńskiemu, że przerwał ciszę, a Bilińskiemu za list do Buriana i za to, co przez memoriał uzyskał. List, Memoriał i Uchwała z 29. IV. to całość. Chodzi o wykonanie. Nie odkładać, wybrać delegację do Buryana, Stürcka, Tiszy i do Cesarza, wykonać uchwały. Jeden nie weźmie odpowiedzialności, więc 5, najmniej 3. Przypomnieć Buryanowi: Nową Austryę stworzyli: Franciszek Józef, An-

drassy i Goluchowski, t. j.: Korona, Węgry i Polacy. Tak długo, póki te czynniki rządzą, Austria się rozwija, a najwyższej stoi za Badeniego, Bilińskiego, Rittnera itd. Niemcom było tego za wiele. Sprawa Wolff-Badeni, wywłaszczenie z ziemi w Niemczech, wywłaszczenie z wpływów w Austrii. Zaraz też wpływ Austrii maleje. 1914. zaczyna się najgorzej dla Austrii, bo jej wyznaczono walkę na dwóch frontach. Nasz wpływ staje się minimalny.

Ale Austria się niczego nie nauczyła. Wiosna 1916. Wspomnienia z przed 1866., 1889., 1850. i 1848. Wreszcie katastrofa. To trzeba przypomnieć póki czas. Bo jeszcze jest czas na nasz wpływ w Austrii. Ani tak źle nie jest, żeby Austria nie miała decyzji. Jeżeli cesarz Franciszek Józef nie będzie królem, to niechby był choćby ojcem chrzestnym tego, co się stanie. Austria może mieć wpływ decydujący na to, czy Polska będzie w pewnej linii z Austrią, czy przeciw niej. Widać z tego, co robi Andrassy. Chodzi mu o Polskę, choć nie chce związku z Węgrami. Nie obojętna mu przyszła środkowa Europa, czy będzie silną przeciw pangermanizmowi. Nie obojętna dla Węgier, Bułgarii, Turcji, Austrii, Belgii. Niemcy austriaccy mają inne interesy, niż Prusacy. Będą potrzebować wpływu Polski niezależnej. Jest o czym mówić z Buryanem, bo może być za późno.

Biliński przerywa: Kiedy on nie chce!... dodaje z goryczą, może to prezes Koła winien?... Rey sądzi, że byłby jednak sposób dostania się do niego i popiera wniosek Lea i Daszyńskiego.

Stadnicki: Kiedy położenie groźne, inwazja bliska, dyskutujemy, jakbyśmy byli pewni swego i jakby przyszłość Polski ustalić. Nie miejmy iluzji. Często rzeczy zbyteczne mogą być szkodliwe. Możemy narazić się na zarzut ze strony Niemiec i Królestwa, że na próżno usiłujemy. Nie mamy przyjaciół. Przyszłość wątpliwa. Dziś wszelka manifestacja, delegacja do Buryana jest zbyteczną. Ja myślę, że myśl polsko-austriacka nie zbankrutowała, ale nie wydała owoć w. Austria nie była zorjentowaną w Polsce. Poszli do Włoch, co nas mało obchodzi. Dziś czynnikiem, co najbardziej zajmuje się Polską są Niemcy. Austria przedstawia swoje życzenia, ale nie stanowczo, bez decyzji i przewidywania. Nowa akcja jakakolwiek byłaby zbyteczną i szkodliwą. Co do porozumienia z Warszawą to ono potrzebne, ale będzie platoniczne. Akcji żadnej podjąć niepodobna. Zresztą jest ono w tej myśli, żeby nie być podzielonym na nowo. Niebezpieczeństwem jest podział nowy, co wiemy

wszyscy. Inne porozumienie niemożliwe. Teraz spokój, przeczekać, nie komplikować żadnym aktem politycznym. Informacji nam nie zabraknie. Gdyby chwila przyszła, to Buryan sam zażąda porozumienia. On wie, czego chcemy. Co innego, gdyby przyszło jakie wielkie zwycięstwo. Porównanie z Węgrami niestosowne, bo Węgrzy są niezależni, są całością, są wpływowi. My słabi i podzieleni. Wszystko dziś zbyteczne.

German: Porozumienie z Warszawą konieczne. Doszło tam do skutku porozumienie stronnictw. Możliwe dalsze porozumienie w kierunku organizacji politycznej. Skoro to bliskie, to chwila nadeszła, abyśmy weszli w kontakt. Przed dwoma laty przewidywaliśmy to, a to już nadeszło. Jakie cele? Samo wypływa. W innych warunkach jesteśmy pod różnymi wpływami politycznymi i nie rozumiemy się. Próbowaliśmy się rok temu porozumieć, teraz krok dalszy nadszedł. W jakiej formie? Nie wiem. Jeżeli Koło prowadzi politykę polską, to prezes może i musi dać inicjatywę. Czy pojechać do Warszawy? Trudno! Warszawa zgodzi się na zjazd w Krakowie. Proponuję wybór osób ze stronnictw Zjednoczonych.

Tetmajer: Jeżeli chodzi o porozumienie, którego potrzebę uznajemy, nie od dziś, ale od początku wojny, to ono jest. Stanowisko P. S. Ludowego tak w Kom. pol., jak w NKN. jest wynikiem ścisłego związku myślowego i porozumienia z Królestwem. Myśmy byli w porozumieniu, ale dotychczasowe stanowisko Koła i NKN. było przeszkodą do porozumienia całości*). Żądane oświadczenia Królestwa za Austrią, co było niepodobieństwem. Próbowano różnych forteli ale po to, aby Królestwu narzucić już konepcję. Utrudniano zresztą porozumienie zarzutami rusofilstwa Królestwa. Będziemy głosować za wnioskiem Lea. Choć nie wierzymy, żeby delegaci Kom. pol. byli dopuszczeni do Buryana, to na wszelki wypadek należy dać im stanowczy mandat, aby protestowali przeciw odłączeniu Galicji od Polski. Przedewszystkiem jednak należy unikać rozdziewików z Królestwem. Stanowisko NKN., jego polityka i cele były rozdziewikiem nie do wyrównania. Dalej zdarzają się i teraz rzeczy, które ten rozdziewiek potęgują. Interview Bi-

*) Królestwo Polskie żądało od Polsk. Str. Ludowego zgody czynu z myślą, t. j. wystąpienia z NKN., skoro z polityką NKN. ludowcy się nie zgodzili w poufnych rozmowach z przedstawicielami innych dzielnic. Zbrakło odwagi cywilnej.

lińskiego z Nowickim. Odczytuje i wręcza Bilińskiemu. Biliński wypiera się rozmowy.

Śliwiński: Hr. Stadnicki zaleca spokój i podporządkowanie się rządowi. Zaznacza, że dyskusya i jej poziom nie odpowiadają chwili. Musimy być zorientowani. Nie możemy być wyrzuceni. Królestwo stoi na stanowisku właściwym, polskim. Godzi się z Daszyńskim, że nie mamy sobie nic do wyrzucenia, czy NKN. odpowiedział zadaniu, czy nie.

My zrobiliśmy dużo, choćby Legiony. Bądźmy konsekwentni. Teraz jednak trzeba podkreślić bilans i zacząć nowy rozdział. Nie można, aby Polska przeszła nad nami do porządku. System musi być mądry. Przecież losy Austrii i Polski nie zależą od jednego Buryana. Poprowadzimy go tam, gdzie trzeba! Mamy siłę i środki! Musimy być współczynnimi. Prusy zrozumiały, co się należy Polsce! Nie krytykuję, ale stanowisko »co będzie, to będzie« — to negatywne stanowisko. Przeciw temu trzeba protestować. Mamy argumenty. Naród jest tak pewny przyszłości, że każdy wierzy, iż teraz musi być stworzona Polska. Buryana trzeba zmusić! Zagrozić! Wykazać, że Austria głupia! Austria porównuje w jednym rządzie nasze Legiony i legiony ukraińskie! Kto wziął obowiązek uczenia analfabetów? Pokażmy siłę! Niech politycy idą w lud! Musimy jutro na Kole wypowiedzieć się! Stosunki z Królestwem zadzierzgnąć! Być czynnikiem, nie manekinem. Mogą kilku zamknąć! Powieść! Ojczyzna może tego wymagać! Bohaterowie są tu w tym pokoju! Niech Ekscelecya wierzy w nasze siły! i nie wysługuje się Buryanowi. To inaczej było z początku wojny! Austria była moralnie powołana do odbudowania Polski. Daliśmy wszystko. Co za to? To się musi skończyć! Warszawa stanęła na wyższym stanowisku. Musimy pokrywać się z taktyką i metodą Warszawy. Zreorganizować NKN., to musi nastąpić.

Średniawski: W Warszawie podniesiono niepodległość. To naturalne. Królestwo jest bezpańskie, a pan nie zostawił po sobie sympatyj. Co oni mogli oświadczyć? Czy mogli iść za Austrią? A jeżeliby wrócili Moskale? To zdrada stanu, więc tego nie mogli. To samo za Prusami. Pozostała tylko Niepodległość i to jedyne stanowisko, program maksymalny. My liczymy się z możliwością. Niepodległość, to nasz najdalszy ideał. Polska etnograficzna? Jeszcze obcięta? Tem się nie zachwycam. To drugie Księstwo Warszawskie, nie mające warunków życia i rozwoju, pole intryg sąsiadów. Nie ma morza. To dalszy podział.

Austria, kto dziś jest jej przyjacielem? Tylko Tyrol i Polacy! Może jeszcze sam Wiedeń. Austria, to ostoja Polaków. Polacy popierali kredyty wojskowe, bo chodzi im o potęgę Austrii. Ale teraz jest wojna, a my nie mamy ministrów! I dlatego traktują nas, jak wrogów. Starali się nam dokuczyć. Rosya obiecuje autonomię Królestwu, etnograficzną granicę. Kto wie, co będzie tą granicą, może Dunajec, a może Wisła? Wobec masy rosyjskiej bylibyśmy małym 0%. Zaaliby nas. To samo Prusy. Obiecuje raj austriacki. Chce rewolucyi, że dążymy do połączenia z Królestwem, ale nie wie, jaka ma być rewolucya. Królestwo szuka porozumienia za nami. Nie godzi się ze Stadnickim, że możemy popsuć. Życzenia powinniśmy wypowiadać. Milczenie jest szkodą. Za rekruta obiecują nam niepodległość. Nie jest przeciwny braniu rekruta, ale go ma brać rząd polski.

Czartoryski: W sprawie deputacyi do Buryana: wszyscy uznajemy jej potrzebę. Czy ci co mówią z Buryanem, wiedzą, czy chwila sposobna? Zresztą zależy od sposobu. Iść jednak trzeba i stanowczo wypowiedzieć się. Jeżeli Niemcy dyktują Austrii, to Buryan będzie odpowiednio usposobiony. Jeżeli nie, to nie może zaszkodzić. Porozumienie z Królestwem jest naszym obowiązkiem, musimy akcyę naszą sprowadzić do wspólnego mianownika. Przeciwny jest wprowadzeniu na Koło kwestyi enuncyacyi. Będziemy zmuszeni do enuncyacyi, którejbyśmy dać nie mogli.

Daszyński: Brak odpowiedzi Buryana — jest odpowiedź! Sytuacya międzynarodowa dla Polski pomyślna. Wielopolski miał w tej sprawie audyencyę u cara. Były jakieś punktacye, komentowano żądania Francyi i Anglii, ułatwienia dla sprawy Polskiej. Sprawa ta jest dla nich niewygodną. Car przyjmuje Wielopolskiego w głównej kwaterze, mówi z nim o Polsce; komentuje 3 projekty: Moskiewski, Sazonowa i Stuermera. A Buryan nie może przyjąć ludzi sobie znanych, których program zna! Dzień 29. IV. był przecież dowodem lojalności Polaków. Cenzurowano mowy posłów!... Trzeba było widzieć, aż żal było hr. St. Tarnowskiego, wielkiego pana, jak z pokorą oddawał swe przemówienie do cenzurowania! — Czy to jest rozum? Odrzucać poparcie narodu, który chciał powiększyć siłę Austrii?... Austria nie ma dyplomacyi. Dowód: konfiskata telegramu cesarza! Ale argument: słabość nasza — nie wytrzyma krytyki!

My nie tacy słabi, jest nas 20 milionów! Mówiąc ciągle o naszej słabości wyrzekamy się prawa narodowego! Winą słabości dajemy wrogom obowiązek zgładzenia nas! Naród słaby niech nie robi polityki! Jeżeli tak myślimy, to praca pokoleń nie nasza. Ofiary nasze, aż do ofiary godności, to nie nasza ofiara, tylko Austrii! Ten argument o słabości niech nie będzie podstawą czynności naszych. Jeżeli car wentyluje sprawę polską, jeżeli Niemcy tworzą samorząd, jeżeli z pozwoleniem rządu okupacyi, Warszawa ogłasza program niepodległości, to co Koło Polskie? 80. posłów, którzy mają prawo prowadzenia polityki polskiej! Nie pozwolono prowadzić polityki NKNowi. A kiedyśmy tu weszli, to powiadają, że mamy milczeć! Obok słabości mamy prawo i obowiązek mówić!... Jeżeli zaniechamy kontroli nad naszą sprawą, to atut nasz: legiony zostaną doprowadzone do nieszczęścia! będą stawione przez sądy wojenne austriackie, albo katastrofa zostanie wymuszona, chwilą, gdzie każdy ma ratować sytuację! Będą irredenty gorsze, niż w Tyrolu włoskim, bo nas jest tu 4 miliony w Galicyi. Jeżeli tak jest, to nie mamy tu co robić! Jeżeli nie wejdziemy w kontakt z Królestwem, to ono będzie się od nas coraz bardziej oddalało! Nas są miliony! żadna dyplomacya nie lekceważy dziś milionów i nie poniecha agitacyi w masach! Anglicy i Moskale są znakomitymi dyplomatai. Austriacy wiedzą tylko, że trzeba zdobyć arystokrację podbitego kraju, o resztę nie dbać! My jesteśmy zdania innego. Arystokracya nie gra dziś żadnej roli! Ani w legionach, ani w polityce. Austriacy wymagają pouczenia! Jeżeli zaś przemówimy, to obrócą kota do góry ogonem. Hr. Stadnicki twierdzi (zanotowałem), że powiedzą: »wir wollen gut, die Polen haben verdorben«. Ale oni powiedzą, że nie wiedzieli o co Polakom chodzi! Najgorsze nieszczęście, to nowy podział kraju. Austriya nie oprze się żądaniu wojska i podział będzie, być może! A my austrofile powinniśmy być przez Polaków pouczeni polityki! W razie zgody, żeby samo Królestwo było niepodległe, powiedzą, że tak chcieliśmy! Sredniawski mówi, że »co to Księstwo Warszawskie«, boi się tego! Mogą istnieć Serbie, Belgie, Albanie, a ani jedno niema 6 milionów mieszkańców, ale Polska nie może? Niechby podział był nawet przejściowy! Jest to podział ostatniego szczątka państwowości naszej! Zniszczyłby ostatnie nasze prawo historyczne! My dumni jesteśmy z naszej autonomii, ale zapominamy, że jesteśmy wszyscy Ugodowcami austriackimi, któ-

rzy program swój narzucili Królestwu! Gdyby nie Królestwo do 1830., to nie byłoby Polski! Jesteśmy jak lis, któremu ucięto ogon, a on radził innym lisom, że ogon to przesad i żeby poobeinały sobie ogony. My boimy się urzędników austriackich! Kto Warszawie śmie uchybiać? Warszawa nauczyła Niemców rozumu i poszli na jej program! To nie platoniczne rzeczy! Warszawa nie wysyłała posłów do Berlina i Wiednia! Berlin dla samej Schadenfreude chciałby, aby Wiedeń przyjął deputację Warszawy. Bo Berlin stawia przed nią z pięknymi projektami, a Wiedeń z ciemnotą i dynastją! Tam w Warszawie jest rozum, przemysłowość i przedsiębiorczość! My jesteśmy charłacy, biurokratyczni. Hr. Stadnicki nie jest przeciwny odezwananiu się, ale uważa to za platoniczne. Może Koło być spokojne, jest za rządem, jest zabezpieczone. Ale NKN., jeżeli się nie dostosuje do położenia, nie zrozumie, co się dzieje, jeżeli, kiedy Buryan ma kłopoty, będziemy ciągle czekać, to ta polityka się nie utrzyma. Polacy nauczyli się patrzeć. Proszę, w imię Austrii, zwrócić się do Polaków wiedeńskich urzędników, oficerów. Wiedeń się dziwi, że Kraków jest taki austriacki! Ale austriackości w Galicyi niema! Co robić? Siłę osiągniemy przez połączenie z Królestwem. Austria pobita leży na obie łopatki: można wymusić na niej koncesye! Trzeba pasy drzeć z Austrii! Dziś można wymusić koncesye! Pozna, że jesteśmy potęgą. Albo też Niemcy nie pozwalają jej mówić z nami.

Długosz: Zmienia się wszystko, jak w kalejdoskopie. Ci, co dawniej całkiem inaczej mówili, dziś mówią inaczej. Myśmy dawniej słyszeli, że Warszawie nie wolno mówić, bo wszystko bez niej się zrobi! Chcecie panowie, aby Austria, która za zwycięstwa z nami nie chciała gadać, aby dziś po 8. VI. mówiła? Ona dziś zupełnie zawisła od Prus! Nie może mówić! Dziś punkt ciężkości w Warszawie! A jakeśmy ją traktowali? Narzucaliśmy Warszawie organizację, oburzali się na jej rezerwę!

Warszawa przemówiła. Dawniej my łączyliśmy Królestwo do Galicyi, a teraz oni mówią, a nam nie wolno! Oni wszystko i za nas powiedzieć muszą! Porozumienie z nimi jest obowiązkiem Koła. Ale tam jest uprzedzenie do Koła i do polityki austriackiej. Powinien pośredniczyć ktoś, kto ma wpływy tam. Proponuję wysłać do Królestwa ks. Witolda Czartoryskiego i hr. Gołuchowskiego, aby pośredniczyli i zainicjowali zjazd.

Daszyński: Dlaczego dwóch hrabiów?!

Długosz: Bo oni mają zaufanie Królestwa, a z kim innym Królestwo nie zechce gadać! Proponuję wybrać delegację do Buryana. Musimy zaznaczyć Austrii, że bez nas niema się to robić. Muszą nas respektować. Powitać na Koło rezolucję rady miasta Warszawy, zaznaczyć, że się identyfikujemy.

Biliński: Zamykam dyskusję. Będę 29. VII. u Buryana, przedstawię żądania i powiem, że nie rezundem, dlaczego Buryan nie chce mówić. Gdybyście panowie mówili z Buryanem, byłibyście się przekonali, że rząd stoi na dawnym stanowisku.

Rząd jest poinformowany, jakie nasze przekonania, ma nasz program (program austriacki NKN.) Jest uchwała, aby Buryanowi zakomunikować treść enuncjacji z kwietnia, której Koło nie wydało. Tam jest program. Trudno powiedzieć, że teraz go zmieniamy, kiedy Austriya pobita! Tak nie jest, żeby rząd nas pozucał! Jest błąd, że nie chce nas przyjąć, bo zarzutów robiłoby już nie można było. Podział! On wie, że to rozważano. Możemy być spokojni, bo to dojrzało, że Polska będzie, ale jaka? nie wiemy. Nie utrudniamy Buryanowi, bo może Galicya zostać Austrii, a na to iść nie możemy. I po enuncjacyach? Po memoriale? Rząd stoi na dawnym stanowisku. My nie przeszkadzajmy. Austriya ma siłę polityczną.

Daszyński: A telegram cesarza?!..

Biliński: To nie prawda! Austriya z Prusami są jak pies z kotem! Polska będzie zrobiona jednak »bez nas«, jako Polska, czy będzie niemiecką czy austriacką, my nie będziemy decydować!

Daszyński: Ale niech wiedzą!

Biliński: Wiedzą! więc powiem Ugronowi, że zostawiamy Galicyę sama, to legiony będą mówić!

Daszyński: Że zaniepokojeni jesteśmy!

Biliński: Przyznaje! To błąd! Powiem! Ale, co innego wpływać na samo utworzenie państwa polskiego, a co innego szczegóły wykonania. My nie będziemy mieć wpływu na granice państwa. Te nie słabość nasza, ale to kwestya siły między dwoma państwami. Waży się siła wojskowa z polityczną. Wierzę w sojusz Austrii z Niemcami. Niemcy, że z niemi nikt nie pójdzie, a Austriya, gdyby chciała z koalicją, dostanie wszelką pomoc. Zostawić trzeba, aby walkę przeprowadzili między wojskiem a dyplomacją. Z tego będzie państwo polskie. Na wniosek Lea się

nie godzi, przynajmniej w tej formie. Jeżeli Rząd będzie zdecydowany, to wtedy my będziemy mieli głos. Do Daszyńskiego: Niech pan idzie do Buryana i przekona go! Głosy: Kiedy nie dopuszczą! Wniosek Lea zmodyfikowany czyta. Rokowań z Królestwem chcecie. Ale, czy zechce Królestwo? czy nam pozwoli? Kto to ma robić, to wszystko trzeba omówić. Nie iść na lep tego, co obiecują robić Niemcy! Oni robią dlatego, żeby sobie ułatwić, a Austrii utrudnić. Mówią: Teraz Unabhängigkeit, Anlehnung an uns, abyście tylko już mieli króla! A potem pogadamy! Tem nie będziemy mieli wpływu, tu będziemy. Do klęsk (to się może zmienić) nie wypada raptem zmieniać linii i programu!

Daszyński: Wymusić!

Biliński: Możemy wymusić koncesje językowe, ale nie państwo. Chodzi o to, aby Austrija wymusiła nas na Niemczech.

Daszyński: To niech nas nie osłabia!

Biliński: Będziemy mieli wpływy co do urzędzeń, ale w tej kwestyi wpływu nie będziemy mieć! Co do wniosków o porozumienie, to jakakolwiek dyskusya w Kole zaszkodzi nam.

Daszyński: A co nam pomaga?

Biliński: Nie! Proponuję powinszowanie ex re Rady Miejskiej. Jeżeli Długosz chce wyrażenia o niezawisłości, to cofam wniosek o telegram do rady warsz. Na Węgrzech można mówić o Unabhängigkeit, bo oni są niezawisli! Niezawisłość—może mówić Królestwo, nie my. Wierzyliśmy, że Królestwo austriacko-polskie byłoby najkorzystniejszym, bez Poznania, bez armii, bo więcej, jak Węgrzy nie dostaniemy! Ale dlaczegoż dla klęsk austriackich zaraz w co innego wierzyć?.. Koło akceptowało linię NKN. Uchwalać można rzeczy możliwe. Powiem Buryanowi, że nieprzyjęcie nas jest głupie. Piłsudzki mi mówił, jeżeli będziemy tak, jak Węgrzy, to zadowolni się polskimi honwedami.

Starowiejski: Czy Długosz stawia wniosek? Rzeczą należy do prezesa, a będą mu pomocni Czartoryski i Gołuchowski.

Leo: Prezes powinien przeprowadzić. Jako prezes komisji, zwołać konferencyę. Są precedensy. Leo zwrócił się do Warszawy i przez dwa dni byli Warszawiacy w Krakowie. Usunie się nieporozumienia i będzie kontakt. Jeżeli

Biliński będzie jutro u Buryana, to może te argumenty trafia.

Biliński: Bardzo uparty!

Leo: Ale może by się dało!

Biliński z góry prosi, żeby się nie gniewali, ale co do konferencji, Buryan się nie da przekonać. Ale skargi niesłuszne. Buryan chce dobrze. Na Kole nie opowie tego. Subkomitet musi uchwalić.

Lubomirski: Odezwa powitalna jest sympatyczna. Długosz nie żądał stanowczo dodatku o niepodległości.

Biliński: My ułożymy i wyszlijmy, ale nie na Kole.

Diskusya schodzi na rzeczy lokalne, ewakuacye, krzywdy itd. Telegram redaguje się u sekretarza.

POSIEDZENIE KOŁA POLSKIEGO DNIA 3/X. 1916 R.

Dnia 3. października br. odbyło się w sali Rady miejskiej w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego, posiedzenie Koła Polskiego, w którym wzięło udział 62 posłów parlamentarnych, oraz członkowie Izby Panów: St. hr. Badeni, W. ks. Czartoryski, Adam Jędrzejowicz, Władysław Kraiński, Zdzisław hr. Tarnowski i Antoni hr. Wodzicki; jakoteż posłowie Sejmowi: Dr. E. Adam, Bandrowski, Dr. Bednarski, Burzyński, Aleksander Dąbski, Federowicz, Gniewosz, Hupka, bar. Konopka, Laskowski, Moysa, Maryewski, hr. Męciński, Pilat, Sarc, Schätzel, Stefan Skrzyński i Konstanty Srokowski.

Minister dla Galicji Morawski doniósł telegraficznie, iż z powodu posiedzenia Rady ministrów, wyznaczonego na dzień 3. X. zjawi się dopiero na jutrzejszem posiedzeniu Koła (nie przybył).

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos Prezes Biliński, by zdać sprawozdanie o sytuacji politycznej.

Przemówienie JE. Dra L. Bilińskiego.

(Stenogram,)

Po raz drugi zbiera się Koło Polskie w Krakowie, w chwili politycznie bardzo doniosłej. Przed pięciu miesiącami dokonaliśmy tu wielkiego dzieła zjednoczenia stronnictw, dziś zeszliśmy się tu znowu, żeby się zastanowić, jakie mamy zająć stanowisko wobec stanu, w którym znajduje się obecnie sprawa polska.

Może niepotrzebnie przypomnę Panom, że dotychczas przez dwa lata, od początku wojny, mieliśmy stary program, do którego zrealizowania dążyliśmy konsekwentnie wraz z rządem monarchii, program, którego pierwszym wyrazem było zgromadzenie z 16 sierpnia 1914, program, który potem Koło Polskie dwa razy bardzo ściśle i bardzo dokładnie wyraziło w swoich uchwałach, raz w sierpniu 1915, po zdobyciu Warszawy, drugi raz na ostatniem tu naszym posiedzeniu kwietniowem b. r. Bardzo charakterystyczne, jeżeli się o tem mówi, jest to, że tego programu naszego oficjalnie nie mogła czytać publiczność polska, bo rząd, który razem z nami walczył o ten

program, nie dopuścił do tego, abyśmy się publicznie opowiedzieli przy rządzie i przy monarchii. Za programem tym, który streszczał się w przyłączeniu Królestwa Kongresowego, należyście zabezpieczonego od wschodu i ile możności rozszerzonego, do monarchii, aby wraz z Galicją utworzyć w monarchii habsburskiej samoistne Królestwo Polskie, za tym programem przemawiało z naszego stanowiska mnóstwo wielkich atutów: w dzisiejszym stanie stosunków europejskich sposobniejszej do połączenia tylu żywiołów polskich drugiej kombinacji nie było. Wszak w ten sposób około 20 milionów Polaków byłoby zgromadzonych w jednym państwie i stałoby się narodem silnym pod względem politycznym i kulturalnym. I ten wzgląd, że w dzisiejszym składzie państw europejskich państwo o 20 milionach ludności z granicami niezbyt szczęśliwie od natury danymi, nie należałoby do państw zbyt silnych i ten wzgląd przemawiał za tem, abyśmy się przyłączyli do wielkiej monarchii, która z tradycji swej jest powołaną do umożliwienia współżycia rozmaitych narodowości i któraby nam z góry zapewniła prawo do rozwoju także na polu militarnem i dyplomatycznym. Mielśmy jeszcze do niedawna silną wiarę i prawie pewną nadzieję, że ten nasz program zostanie zrealizowany, że był on zarazem programem rządu monarchii, to nietylko ja osobiście mogę Panom zaświadczyć, jako były wówczas członek rządu wspólnego, ale miałem sposobność także w owym czasie wobec prezesa Koła Polskiego i drugiego naszego znakomitego męża politycznego zasięgnąć świadectwa u ministra spraw zagranicznych, który całkiem wyraźnie i otwarcie potwierdził to, jako rzecz samą przez się zrozumiałą i upoważnił nas, abyśmy to sumiennie każdemu mogli powiedzieć. Teraźniejszy minister spraw zagranicznych również zajmował się naszą sprawą jeszcze zanim zajął obecne stanowisko, bo ja swojego czasu, jako minister wspólny używałem jego wpływów jako przyjaciela węgierskiego prezydenta ministrów — oczywiście, nie chcę przeto powiedzieć, jakobym osobiście nie był w dobrych stosunkach z Tiszą, aby i jego nakłonić do popierania naszej sprawy. Już wówczas widziałem, że br. Buryan bardzo serdecznie odnosi się do sprawy polskiej w ramach naszej kombinacji. I kiedy później Buryan został ministrem, byłem o to spokojny, że będzie gorąco zajmował się tą sprawą. I nie mogę zaprzeczyć, że to czynił rzeczywiście, gdyż uważał to za swoje

posłannictwo dziejowe, aby ten program dla monarchii zrealizować.

Ale przy całej tej dobrej chęci i woli Buriana program ten niestety do tej pory nie dał się urzeczywistnić. Potrzebne było oczywiście do tego pozwolenie rządu niemieckiego, jak wogóle do każdej akcyi, odnoszącej się do całości Królestwa. Za czasów jeszcze Berchtolda, od pierwszej chwili wojny prowadziły się stale bez przerwy t. zw. konwersacye na ten temat w Berlinie i o ile mi wiadomo, oporu zasadniczego z tamtej strony nigdy nie było. Ten stan nowy objął Burian i czy tak samo prowadził stale te »rozmowy« w dal- szym ciągu, nie mogę powiedzieć, ale pragnienie zrealizowania tego programu miał niewątpliwie. Zdaje mi się jednak, że stały się błędy, które spowodowały stan dzisiejszy.

O stanowisku rządu niemieckiego wiemy od naszych wybitnych mężów stanu, którzy mówili z kanclerzem Niemiec, że zrazu był wcale przychylnie dla naszego programu usposobiony.

Naturalnie, nie należy tego pojmować tak, że rząd niemiecki z nieograniczonej miłości do narodu polskiego pragnął zrealizowania naszych dążeń, lecz jako przedstawiciel nadzwyczaj potężnego państwa, jako sojusznik, bez którego Austria obejść się nie może, ma swój interes w tem, aby Austria wyszła silna z tej wojny, zarazem rząd niemiecki miał interes w tem, aby na tej wielkiej przestrzeni, na której długą linią ciągnie się granica Rosyi koło Niemiec i Austrii, aby powstało państwo, którego obywatele czuliby się zadowolonymi i szczęśliwymi. Chodziło o wał ochronny przeciw nawale rosyjskiej. Tak sobie tłumaczyłem zgodę Niemiec na nasz program. I wydaje mi się, że były chwile, a zwłaszcza jedna, w której potrzeba było tylko dobić targu. Naturalnie tak, jak nam nie wolno stawiać na stanowisku, że rząd niemiecki robi coś z miłości dla nas, tak samo i monarchia nie mogła sobie wyobrażać, że Niemcy czynią coś tylko dla niej. Rząd niemiecki musiał zabezpieczyć przytem swoje dwa główne interesy: interes wojenny, militarny zabezpieczenia swych granic wobec Rosyi, a powtóre wielkie interesy ekonomiczne i finansowe, jakie posiada w Królestwie. Niedobicie wówczas targu było niewątpliwie wynikiem tego, że ze strony rządu monarchii nie zrozumiano racyi warunków, jakie rząd niemiecki musiał stawiać i wydaje mi się, że popełniono błąd przez to, iż rządowi monarchii się wydawało, że ma Polskę już w kie-

szeni i że żadnych warunków nie potrzebuje przyjmować. Byliśmy przekonani, że Niemcy muszą nam oddać Królestwo, że żadnej innej alternatywy nie ma i w tem był błąd. Zapomniano o tem, że rząd niemiecki właściwie rozpoczął kampanię z myślą utworzenia państwa buforowego, Pufferstaatu. Pewnie, że byłoby nam jako Polakom przyjemnie, gdyby to państwo polskie obejmowało wszystkie dzielnice, ale takiej polityki, nazwę ją wszechpolską, nie można było przecież prowadzić.

Zapomniano przytem o innej rzeczy, (mówię rzeczywiście to, co mi się zdaje, że wiem.) Rząd niemiecki ma przecież własne swoje społeczeństwo, wobec którego odpowiada. I temu społeczeństwu musiał oczywiście wytłumaczyć, jak to się dzieje, że taki duży kraj jak Polska własną krwią zdobyty, innemu oddaje państwu? To zdaje mi się jest punkt najważniejszy i że tak powiem najdrażliwszy. Poza tem było dużo błędów pod względem taktycznym.

Nie zdarzyło się chyba jeszcze na świecie, żeby jakieś państwo, mając aspiracye do pewnego kraju, nie próbowało nawet zagrać na instrumencie społeczeństwa tego kraju. A myśmy pod tym względem sto razy ofiarowywali swoją pomoc na próżno! Jaki byłby to trik wobec Niemców, gdyby można powiedzieć, że mamy całe społeczeństwo w Galicyi? Zróbcie to samo w Poznańskim! I tu była największa trudność, że o tem nawet wspomnieć nie było można, bo, jeżeli minister, o którym wiem, że chce naszego programu, powiada mi: »jak to zrobisz, to mi tam zepsujesz«, — to cóż miałem począć? Musiałem Panów prosić, abyście milczeli. Tak się działo w kwietniu b. r. Burian ciągle mi mówił »nie przeszkadzajcie«! a o ile mi wiadomo, już 16. kwietnia b. r., kiedy Burian po raz ostatni był w Berlinie i jak lew walczył za nami*), sprawa była przegrana. Bo tymczasem powstała taka agitacya aneksyjna w Niemczech, że rząd niemiecki już po tem nie był w stanie zrobić tego, co byłby mógł zrobić wcześniej. A i drugi błąd taktyczny. Rząd niemiecki, który ekonomicznie nie zbyt uszczęśliwia teren przezeń okupowany, pod względem politycznym, o ile chodzi o technikę polityczną, działa wprost wspaniale, a kiedy nieraz o tem mówiłem

*) Burian i hr. Tisza byli zawsze zdecydowanymi przeciwnikami trializmu. Burian nie krył się z tym programem przed niektórymi politykami polskimi.

Burianowi, kiedy mu wykazywałem, że rząd niemiecki wyraźnie agituje tam przeciw Austrii, usłyszałem odpowiedź »rząd niemiecki popełnia błędy, dlaczego my mamy robić to samo?» (wesolość). I na naszym terenie okupacyjnym administracya działa rozmaicie. Mówiłem nieraz, że byłoby przecież dobrze pomówić z ludźmi z Królestwa. Na to odpowiadał mi minister: »Mówcie Panowie sami z Królewiakami i nakłaniajcie się wzajemnie na oryentacyę austryacką (wesolość). Proszę Panów mnie zrozumieć. Musiałem całą tę politykę cicho znosić

Zapewne, że to, co się działo w austryackiej okupacji w Królestwie, było także po trosze impulsem dla Niemiec. Myśmy mieli zadanie dowieść ludności, że nasza administracya jest lepszą od administracyi rosyjskiej. A myśmy niestety dowodzili przeciwnie! Myśmy mieli dowieść rządowi niemieckiemu, że tą Polską potrafimy doskonale administrować. Ale potrzeba było dopiero tego naszego posiedzenia i tego memoriału, któryśmy przedłożyli rządowi monarchii, aby przełamać kierunek. I tu jest cała tragika historyczna! Bo w tej chwili, kiedy Monarchia zmieniła wreszcie zupełnie swoją administracyę w Królestwie i kiedy społeczeństwo tamtejsze już tę zmianę na lepsze uznało i kiedy nawet Armee Oberkommando stanęło na tem stanowisku, że trzeba tam język polski należycie uwzględniać, w takiej chwili cała kombinacya się psuje. I to jest tragiczne, że kiedy przez dwa lata Legionom stawiali wszelkie przeszkody i gdy teraz spełniono wreszcie tylokrotnie podnoszone życzenia i utworzono z nich kawałek armii polskiej, to w takiej chwili Monarchia nie wie nawet, do której części przyszłej armii polskiej Legiony będą należały. To wszystko muszę wypowiedzieć, bo niepowodzenie Buriana jest naszym niepowodzeniem, a wywołała je ta jego metoda tajemniczości, metoda śmiertelnego milczenia, a nie chciałbym, żeby się nazywało, że my jesteśmy winni tej metodzie. Przyjechał wreszcie kanclerz do Wiednia i oświadczył, że nasza kombinacya jest niemożliwa do przyjęcia. Stało się to, jak sobie tłómaczę, pod wpływem opinii społeczeństwa niemieckiego. Więc zdaje się, że nastąpiła już zgoda zasadnicza między obu rządami, to znaczy, że monarchia z pewnością z wielkim bólem serca przyjęła do wiadomości program, któ-

ry ją pozbawia nadziei wzmocnienia się do potęgi niebywalej przez włączenie wspaniałego kraju polskiego.

Program niemiecki polega na utworzeniu samoistnego Królestwa Polskiego. Bardzo to dobrze czuję i jestem świadom tego, że gdy jedna kombinacya się nie udała, a powstaje druga, która głosi niepodległe państwo polskie, że jest prawie niepodobieństwem, żeby się znalazł Polak, któryby się wprost przeciw temu oświadczył. Bo to lechce przecież nasze uczucie patriotyczne, jakkolwiek wiemy, że może być państwo wprawdzie samoistne, ale mniej silne i żywotne, niż w połączeniu z monarchią.

Dawnego programu naszego mogliśmy bronić z całym zapałem jako obywatele austriacy, więc walczyć przeciw temu przyszłemu państwu polskiemu — to jest oczywiście niemożliwe. Jednakże musimy sobie powiedzieć, że państwo samoistne może być bardzo rozmaicie urządzone i że, jeżeli Niemcy urządzają to państwo, to także nie będą się pytały o nasze pragnienia, przedewszystkiem będą broniły swoich własnych interesów. Więc znowu najpierw interesy militarne; będą ich niewątpliwie bronić przez jakąś konwencyę militarną, ale ta konwencya może unicestwić naszą armię, która tylko z pozoru będzie armią polską. A i interesy ekonomiczne: całkiem co innego było zabezpieczyć te interesy w związku z silną monarchią austro-węgiersko-polską, aniżeli ze słabym, choć samoistnym Królestwem Polskiem. Otóż rzeczy tak stoją: w zasadzie rząd monarchii musiał przyjąć tę deklaracyę niemiecką, ale o tem, żeby już była zgoda na wszystko, naturalnie mowy niema, bo rząd monarchii, który się był przyzwyczaił do myśli, że trzeba stworzyć Polskę jak najbardziej zadowoloną w ramach monarchii, ma obowiązek i prawo, jako ten, który ma oddać południową część Królestwa, troszczyć się o to, jakie to będzie Królestwo. W tym kierunku rząd monarchii jest zdecydowany bronić z całym naciskiem zapartywania, że, jeżeli ma to być państwo niezawisłe, to powinno być naprawdę niezawisłe. Rząd monarchii postanowił bronić nas i pod względem politycznym i ekonomicznym.

Rząd monarchii będzie się starał o to, aby to państwo polskie nie było tylko w sojuszu z jednym państwem centralnem, ale z oboma. Tak samo jest zdecydowany nie dopuścić do tego, aby to pań-

stwo polskie ekonomicznie zostało niejako pochłonięte przez Niemców, ale doloży starań, aby ono pod względem ekonomicznym było równo traktowane (głosy) »eksploatowane« przez jedno państwo i drugie. Proszę Panów pamiętać, że Królestwo Polskie posiada przemysł, który w wielu względach przewyższa przemysł Czech, Moraw i Śląska (głosy: fabryki zniszczone). Zniszczenie fabryk, nie jest jeszcze zniszczenie Królestwa. Muszą być pozawierane odpowiednie traktaty handlowe. A jeszcze jedno, do czego rząd monarchii dąży: to najpierw, aby to państwo obejmowało całą Kongresówkę bez tych rozmaitych rektyfikacyi granic, a powtóre, aby uwzględniono uczucia narodu polskiego na punkcie litewskim.

Taki jest program rządu monarchii. O ile się da zrealizować, to przyszłość pokaże. Program ten miał być jak najprędzej zrealizowany i ogłoszony, ale pertraktacye na ten temat zaczynają się przewlekać. Nie z winy rządu austriackiego. Czy może rząd niemiecki zmiarkował, że jednak ta kreacya *à la longue* nie odpowiadałaby jego interesom tak jak nasza, tego nie wiem, tak samo nie mogę przewidzieć, czy rząd monarchii będzie w stanie przeforsować to wszystko.

Jeszcze o jednej rzeczy myśli rząd monarchii: padło tu słowo »Galicya«. Program nasz dawniejszy uległ zmianie, ze stanowiska naszego uczucia naturalną jest nie do opisania gorycz i boleść nasza, gdy będziemy wiedzieli, że tu obok jest państwo samoistne z rządem polskim, a my pozostaliśmy prowincją austriacką. To jest uczucie, które niema charakteru irreducenty, ale budzi się w nas z przyrodzoną żywiołową siłą i nikt go nam za złe wziąć nie może.

Ale z drugiej strony trzeba nam pamiętać, jaka jest cała konstrukcyja polityczna, nie wiemy przecież proszę Panów, jakie będą dalsze losy tej wojny? Jeżeli się to stanie, o czem wielu ludzi w Europie mówi, że ententa przecież wygra, wtedy sprawy polskiej nie będą rozstrzygały Niemcy i Austria i co się wtedy stanie?...

Więc to, co się tutaj mówi, to tylko na wypadek wygranej. A jeżeli państwa centralne zwyciężą, to jakżeż można sobie wyobrażać, żeby od państwa, które wojnę prowadzi z tak szalonymi ofiarami, ażeby od tego państwa zwycięskiego wymagano za tę wygraną oddania dobrowolnie

provincyi ośmiomilionowej, jaką jest Galicya? To byłoby nietylko gatunkiem zbrodni stanu, ale wprost nierozsądkiem, nie można przecież prosić Panów opierać polityki na rachubach nierealnych. O tem wszystkim wie rząd monarchii i dlatego już teraz myśli o tem, aby na wypadek, gdyby przyszło do tej konstrukcyi, dla nas niesłychanie bolesnej, aby zrobić z Galicyi kraj pod względem konstytucyjnym tak ukształtowany, uposażony w tak daleko idące swobody polityczne i konstytucyjne, aby to uczucie różnicy między Galicyą a Królestwem było jak najłżejsze i jak najslabsze (głosy: »rzeczpospolita krakowska«). Nie, Panowie, mówię o całej Galicyi niepodzielonej z własnym rządem i sejmem uposażonym w tak daleko idące prawa konstytucyjne, że właściwie tylko sprawy wspólne, niektóre może jeszcze ważniejsze byłyby przedmiotem obrad ciała konstytucyjnego i o ile ją to sobie konstruuje, to nie w Radzie państwa tylko w osobnym Sejmie. To jest myśl, której proszę nie odrzucać, bo to jest tylko pomyślane na ten wypadek, gdyby ta konstrukcyja miała być zrealizowaną. Wszakże i tę linię graniczną można by złagodzić i rozwinąć ruch kulturalny i osobisty między tymi dwoma »tak zwanemi« państwami polskimi tak, że nie czuło by się tej różnicy.

Wiem, proszę Panów, to nie jest idealne, ale gniewem naszym nic na to nie poradzimy. Natomiast z waszego politycznego rozumu, z waszej myśli państwowej i z troski o dalszą przyszłość może wyniknąć złagodzenie tego bólu, do którego mamy niewątpliwie prawo. To tylko są rzeczy, o których się mówi na wypadek, bo pertraktacye trwają dalej i zaczynają się przewlekać. Kto wie, czy się to wszystko nie zmieni? Kto wie, czy państwa centralne nie odstąpią jeszcze od myśli ogłoszenia państwa polskiego już teraz. Są tacy, którzy pragnęliby, żeby to się stało jak najprędzej.

W pierwszych początkach wojny, jeszcze jako minister wspólny, byłem sam blizki zrealizowania naszego programu. Druga była chwila, kiedy zamierzano przy wkroczeniu do Warszawy powiedzieć to samo narodowi, ale po tych strasznych i ciężkich bitwach nie chciano tego prędko robić. Zresztą, proszę Panów, tworzenie tego państwa już w czasie wojny byłoby ze stanowiska prawa międzynarodowego krokiem niebezpiecznym, bo to musi być przecież kiedyś przez Eu-

ropę uznane. Oczywiście życzymy państwowi centralnym, żeby były tak zwyciężkie, iżby mogły dyktować warunki pokoju, — ale z drugiej strony są politycy, którzy mają nadzieję, że na konferencyi pokojowej konstrukcyja może się zupełnie zmienić; ententa raczej może będzie za konstrukcyą austryacką, ale to jest wszystko proszę Panów, że się tak wyrażę, gadanie polityczne, które niema gruntu realnego. — Więc, zdaje mi się, że nie wolno nam z jednej strony iść przeciw temu państwu polskiemu, na które ostatecznie w zasadzie zgodziła się monarchia, ani nie należy nam się z góry już zapalać do tej konstrukcyi, skoro nie wykluczona jest lepsza.

A teraz proszę Panów, jeżeli sobie wzajemnie robimy wyrzuty, to możemy sobie zadać pytanie: kto winien?

Posel Diamand, przez swoją uwagę, daje do zrozumienia, że ktoś jest tu winien, niezawodnie więc większość winna. Mojem zdaniem przedewszystkiem, jeżeli o jakiejś winie może być mowa, są ci winni, którym się zarzuca z wrot latowy w toku kampanii (głosy: »Luck«). To nie jest złudzeniem, bo niewątpliwie Luck odgrywa w tej całej sprawie dużą rolę. Potem jest winien minister; swoim systemem i swoją metodą zmroził wszystko, a nie umiał przekonać Niemców. Zawszem go bronił, proszę Panów, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że Berchtoldowi byłoby w Berlinie łatwiej poszło niż Burianowi. Co do nas Polaków, to nie mogę winić żadnego z moich ziomków, muszę jednak stwierdzić jedno: Za sprawy polityczne jest dziś odpowiedzialne Koło Polskie, ale przedtem było inaczej, przedtem było to rzeczą sporną między Komitetem a Kołem. Otóż przypominam, że nasze zjednoczenie stronnictw nastąpiło 28. kwietnia, a już 16. kwietnia była ostatnia konferencya Buriana z Bethmannem. Zapewniam Panów sumiennie, że nie wnoszę z tego, że Komitet Narodowy winien, ale mogliby powiedzieć przeciwnicy Koła: Koło wzięło sprawę w rękę i przegrało ją. Tak nie jest.

Na zakończenie jeszcze o swojej osobie wspomnieć muszę, bo i ja mam na sumieniu grzechy. Na ostatniem posiedzeniu komisji politycznej uchwaliliście Panowie rezolucyę, która mnie osobiście musiała dotknąć, ale nie sprzeciwiałem się jej, bo rozumiem, że w tej wielkiej sprawie

narodowej osobistymi względami kierować mi się nie wolno. Wyrażono w tej rezolucyi, że nie mam informacyi i że nie jestem aktywny. Co się tyczy informacyi, to ja je wszystkie miałem, tylko ich Panom udzielić nie mogłem. Zarzucaliście mi Panowie, że się nie mówi z tym czy z owym. Na wszystko, a więc i na rozmowy potrzeba odpowiedniej chwili. Otóż mówiłem i z ministrami i z politykami, ale to wszystko mówiono mi w najściślejszem zaufaniu, prosząc, by podawaniem tego dalej sprawy nie psuć. Dziś już sprawy zepsuć więcej nie mogę, dlatego mogę Panom swobodnie mówić o tem wszystkim. A co do nieaktywności, to zapewniam Panów, że jak 50 lat życia publicznego mam już za sobą, po raz pierwszy mi się wydarzyło, że mi ktoś powiedział, że nie jestem czynny. Od 20. lutego 1915 r. jestem czynniejszy niż kiedykolwiek w życiu, na żadnym posterunku odpowiedzialnym, — a miałem ich dużo — nie miałem tyle do czynienia, nie miałem wprost takiego zawrotu głowy, jak na tem mojem dzisiejszem stanowisku. I czuję się szczęśliwym, bo uważam to za dar boży, że Bóg pozwolił mi na starość stanąć na posterunku, na którym nie potrzebuję się kierować żadnymi innymi względami, jak tylko sprawą narodową. Nawet na urlopie, który mi Panowie wyrzucacie, nie było dnia, żebym próżnował. Codziennie w sprawach naszych po kilka listów wysyłałem do ministrów i władz najrozmaitszych, a i nasza komenda, która teraz dużo ma wolnego czasu (wesołość) załatwia również dużo spraw, które się do niej odnoszą. Niestety wielu rzeczy ogłaszać nie można, bo cenzura wszystko konfiskuje, ale mogę zapewnić, że w sprawach Królestwa Polskiego, z którymi bezustanku do mnie się odnoszą, mam nie małe zasługi.

Jeszcze parę dni temu miałem sposobność wszystkie nadzieje i obawy, wszystkie nasze ciężkie krzywdy z całą otwartością przedstawić u stóp Tronu, gdyż uważałem to za swój obowiązek.

My mamy teraz zbadać sytuację i uchwalić, co w tej sytuacji odpowiada. Proszę Panów o przyjęcie mego sprawozdania, nieformalnie, ale in thesi do wiadomości i proszę mi wierzyć, że wszystko, co tu powiedziałem, odpowiada ściśle prawdzie.

Po tem przemówieniu dyskusję odroczoneo do popołudnia.

D y s k u s y a.

Pan poseł I. Daszyński w dosadny sposób krytykuje stosunek nasz do Austrii w ciągu wojny. Na czele rządu stoją ludzie głupi. Jeszcze w styczniu i kwietniu ludzono nas, że sprawa polska jest blisko sfinalizowania. Pozostanie nam na długo piekący wstyd tego niemego sejm naszego w kwietniu b. r. To głupie cenzorowanie mów takich, jak prezesa Akademii Umiejętności! W majowej ofensywie włoskiej odżyła stara Austrya. Hoetzendorf, człowiek głupi i czelny, prowokował ofensywę Brusilowa, stracił w przeciągu ośmiu dni armię, okrył wodzów sromotną hańbą. Straciliśmy pod Łuckiem pięć i pół tysiąca kilometrów, całą Bukowinę, kilkanaście nowych w Galicji wschodniej i w Siedmiogrodzie. Wszystkiemu winna zbrodnicza ofensywa nasza we Włoszech. Linsingen zwymyślał od ostatnich sztabowców austr. wraz z Arc. pod Łuckiem. Cugle wypadły Austrii z rąk, wodzem naczelnym armii aust.-węg. stał się cesarz niemiecki. Ale i po Łucku mężowie stojący u nas na czele stroili się tylko w togi senatorów. Tylko socyalni demokraci w Kole Polskiem żądali ujawnienia celów austro-węgierskich w sprawie polskiej. Przypomina swoje wnioski, jakie stawiał w NKN. Minister Burian nie chciał przyjąć delegacji polskiej. Ale i wówczas jeszcze nie znikł uśmiech optymizmu z sympatycznej twarzy naszego prezesa. Teraz już wiemy, o co chodziło. W Austrii rezultatem jest zaniechanie realizacji austr.-polskiego programu i zadowolenia się obroną reszty. Jakie tu zająć stanowisko? Mojem zdaniem zasadniczo nie mamy powodu zmieniać naszego programowego dążenia. Program nasz jak bluszcz obwijał się około tronu Habs., ale ten powój miał i ma korzenie w ziemi polskiej. Ani z Wilna, ani z Wołynia, ani z Poznańskiego nie słyszeliśmy akcesu do NKN. Poznańskie przysłała nam tylko głosy niechęci, niezadowolenia, nawet obelgi przeciw Kołu Polskiemu i jego przywódcom. Królestwa w ten sposób jak Poznańskiego schematyzować nie wolno. Królestwo przechodzi proces wzmagania się coraz to silniejszego hasła niepodległości państwa polskiego z tamtejszym prądem moskalofilskim, którego przywódcy powoli wymierają na wygnaniu.*) Front antyrosyjski czy

*) Mowa tu o śmierci ś. p. Zygmunta Balickiego, znanego działacza w stronnictwie nar.-demokratycznym.

z Habsburgami czy bez Habsburgów to jest nasza koncepcja naprawdę polityczna.

Przestrzega jak najsilniej przed obiecywaną nam w Galicyi Kroacją czy małą Polską. Musimy powiedzieć Królestwu, że chcemy być z nimi jednym państwem, choćby się to nawet nie udało! A teraz kto winien? Wina nie jest tylko kwestya moralną. Ministrów winnych zmienia się jak rękawiczki. Winien jest Burian, największy szkodnik Austrii i Polski; ale współnikiem Buriana i na równi z nim winien jest J.E. Prezes Koła nie przez to, co zrobił, ale przez to, czego zaniechał, że nas nie ostrzegł, że nie sygnalizował niebezpieczeństwa. Teraz wiemy przynajmniej, czego się mamy trzymać. Ale, kto przewidzi dalsze losy wojny? Więc żądać trzeba jaknajsilniej, aby nie zwlekano z ogłoszeniem niepodległości Królestwa Polskiego i w Berlinie głos w tym kierunku trzeba podnieść. Burian musi czempredziej zniknąć z widowni. Winy nie ponosi moja partya, ani NKN., ale J.E. Prezes, jako polityk, jako mąż stanu nas zawiódł. Zgłaszam dwa wnioski:

1. Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa o stanie sprawy polskiej i wyraża ubolewanie, że prezes nie przestrzegł dość wczesnie społeczeństwa polskiego o możliwości takiego rozwiązania sprawy polskiej, która rozdziela Galicyę od mającego powstać Królestwa Polskiego.

2. Koło Polskie stwierdza ponownie, że programem jego jest samodzielne państwo polskie, łączące Królestwo z Galicyą, ubezpieczone od wschodu krainami, stanowiącemi część Królestwa Polskiego.

Posel German: Będę się starał mówić bez goryczy; potrzebna jest zimna, spokojna rozwaga. W Burianie nie widzę bohatera tragedyi. To człowiek, który nas oszukał. Mówię o tem nie w charakterze obywatela państwa austriackiego, bo nas oduczono być obywatelami. Jesteśmy tylko poddanymi, musimy milczeć, traktują nas gorzej, niż w kraju okupowanym. Ta rola rządu monarchii przy tworzeniu Królestwa Polskiego, to jest psikus zrobiony sprzymierzeńcowi. Burian chce teraz dokuczyć Bethmanowi, który go pobił. A jak Galicya będzie przytem wyglądać? Rząd wie, że my tu będziemy musieli przejść do najostrzejszej opozycji. Jeżeli będziemy mieli jeszcze jakieś zadanie, to chyba wstrzymać nasz naród od bardzo ryzykownych zmian w oryentacji.. Do obozu rządowego go nie zaprowadzimy. Obiecują

nam w zamian raj w Galicyi. Najbardziej mnie przeraziło to, co prezes mówił, że w tej koncepcyi współdziałał będzie. Panowie, cała ta koncepcya, to owoc systemu austriackiego, który upadła nam charaktery i dusze! Gorszą dla nas niż buta pruska, gorsze nawet niż barbarzyństwo rosyjskie. Zastrzega się przeciwko składaniu winy na NKN. Nie byłem nigdy przyjacielem tworzeniu komisji politycznej, nigdy się po niej niczego nie spodziewałem. Dat 29. IV. i 16. VIII. zestawiać nie można. Przecież rokowania polityczne rozpoczęły się na kilka miesięcy przedtem. Nie chcę powiększać klęski rekryminacyami. Ratujmy przynajmniej honor. Nie słuchajmy już ministrów. Bądźmy naprawdę Kołem Polskiem. Programu naszego zmienić nie możemy. Przedkłada rezolucyę, którą po dłuższem motywowaniu domaga się połączenia Galicyi z Królestwem, a zastępuje się przeciw współdziałaniu zapowiedzianej przez Rząd akcji odnośnie do urządzenia Galicyi na przyszłość.

Poseł Witos. Na wczorajszem posiedzeniu przedstawiciele kilku grup politycznych przeprowadzili porachunki między sobą i rządem. Dwuletni bilans tej polityki to wnioski tych mowców. Gdyby nie miało się świadomości rozwoju wypadków, to patrząc na cyfry, ostatecznie musielibyśmy powiedzieć, że bilans jest zły. To muszą sobie powiedzieć wszyscy. Opinia publiczna nie jest dotąd poinformowana i nie wydała dotąd sądu. Gdyby ta opinia dziś się wypowiedzieć mogła, to sąd nad naszą polityką byłby bardzo surowy.

Program nasz był jasny. Rząd o tem wiedział. Jeżeli program taki postawiono, to trzeba było mieć co najmniej wiarę w to, że program ten będzie spełniony. Z tego, co powiedział JE. Prezes, dowiedzieliśmy się, że przez dwa lata żyliśmy złudzeniami. Gdyby tu nie szło o sprawę wielką, to iluzya ta nie byłaby tak przykrą. Lecz, że tu jest w grze cała przyszłość Polski — to boli. Ludzie, stojący na uboczu, oświadczała nieraz, że działanie i postępowanie polityków naszych tutaj tamuje życie i rozwój i nie może doprowadzić do dobrego.

Deprawacja poszła bardzo daleko. Nie chcę tu robić zbyt wiele rekryminacyi, ale stwierdzić muszę, że nasi naczelni politycy nie nosili godności narodowej tak wysoko, jak na to zasługiwała. Nie liczono się z nastrojem u nas i zagranicą, nie liczono się z faktami. Gdy popłynęła ofiara krwi i mienia, szły w tym czasie armie,

które miały walczyć za Polskę, szły, wykonując karę śmierci bez żadnego sądu; wieszano najniewinniejszych! Nastąpić tedy musi zapytanie, poco i w czyim interesie, to wszystko się robi? Zastosowywano rozporządzenia, które były katastrofalnemi. I jeśli kiedykolwiek była jaka agitacya przeciw oryentacyi austriackiej, to agitacyę tę przeprowadziły najmocniej wojska i władze austriackie. Polacy, w austriackim zaborze, mają zagwarantowane prawa konstytucyjne, mają autonomię, które to prawa jednym zamachem pióra naczelników wojsk zostały zniesione. Utworzenie komend rejonowych stało się po myśli naszej szlachty, a nie chłopu. Koncepcya NKN. była dobrą, ale ze sprawozdania prezesa dowiedzieliśmy się, że tak się nie stanie. O tem że tak będzie, każdy już się domyślał w ostatnich czasach, zwłaszcza po mowie Bethmana-Hollwega. I dziś dowiedzieliśmy się, że robi się bez nas Polskę, gdzie będzie deprawacya i gangrena, że robi się z Galicyi coś w rodzaju Kroacyi i system dzielenia i drażnienia nas prowadzi się dalej, bo to jest system, który wsiąkł w krew pokoleń.

Jeśli ktokolwiek sądzi, aby razem te dwa nowe organizmy: Polska Kongresowa i nowa Galicya żyły zdrowem życiem, to ja sądzę, że jednak nikt z Polaków tego nie uzna i nie zrozumie. Trudno dziś powiedzieć komuś, jak być powinno, ale Polacy przynajmniej sami nie powinni sobie robić szkody; należy unikać wszystkiego, coby drażniło innych Polaków, należy robić wszystko, co leży w interesie ogólnopolskim. Nie wiem, czy dobrze robili ci nasi politycy, co postępując w myśl swych powziętych koncepcyi, rzucali kamieniem potępienia na innych i zohydzali ludzi, którzy radzili być ostrożnymi. Pytam, czem Koło Polskie porwie społeczeństwo polskie i wypełni luki między jego aspiracyami, a tem cośmy wczoraj słyszeli. Wy jesteście odpowiedzialni, boście politykę kraju i narodu wzięli w rękę.

Wiemy, że wojna nieskończona. Nie wiem, czy dobre jest uparte trzymanie się pierwotnej naszej koncepcyi, jeśli Austria tego nie chce. Panowie wpierają wszystko w Buriana, sądząc, że Burian błędy będzie się starał poprawić — raczej należy wprost powiedzieć, że co nas należy uważać i że chcemy mieć samodzielnosc, że naród polski nie życzy sobie, by go znów krajano. Jeżeli my dziś zgodzimy się na tę koncepcyę, którą nam narzucają, to trudno chcieć, by

inni rozumieli, że my chcemy czego innego. Stawiam wniosek:

Koło Polskie uchwała:

Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich kierowników, złożył naród polski w obecnej wojnie ofiary, przechodzące nieraz jego siły. Świadczą o tem tak liczne pobożowiska, obficie krwią polską skrapiane, jak bohaterskie wysiłki Legionów i męstwo żołnierzy Polaków oraz grozą przejmujące zniszczenie szerokich ziem polskich. Wszystko to uczynił w przekonaniu, że z tych ofiar krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa w związku z dynastją Habsburgów. Niestety jednak odpowiedzialne czynniki państwa nie chciały, czy nie były zdolne do przeprowadzenia tego zadania, podwładne zaś organa zajęły częstokroć wręcz nieprzychylnę a nawet wrogie stanowisko wobec ludności polskiej, gwałcąc Konstytucją zagwarantowane prawa obywateli. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie Prezesa, Koło Polskie protestuje najuroczyściej przeciw wszelkim zakusom podziału ziem polskich i wyraża przekonanie, że nasza krzywda dziejowa w całej pełni naprawioną zostanie.

Posel Moraczewski stawia wniosek:

»Koło Polskie stwierdza, że dążeniem naszym jest powstanie niepodległego państwa polskiego, jednoczącego cały naród polski. Nie wyrzekając się tej naczelnej zasady, stwierdza Koło Polskie, że wynikiem obecnej wojny powinno być utworzenie niepodległego państwa polskiego, składającego się z Galicyi i Królestwa Polskiego, zabezpieczonego należycie od wschodu dawnymi krajami Rzeczypospolitej Polskiej«.

nie

Posel Dębski: Poczuję się do obowiązku w tej tak ważnej chwili w imieniu stronnictwa demokratyczno-narodowego, w zastępstwie obłożnie chorego JE. Głabińskiego zabrać głos:

Lat dwa, Panowie, z okładem czekaliśmy na to, aby po tylu ofiarach krwi i mienia usłyszeć z ust JE. Bilińskiego tak dla duszy i serca każdego uczciwie myślącego Polaka straszne exposé. Czekaliśmy lat dwa po to, aby z exposé JE. Bilińskiego wysnuć cierpką prawdę, iż dziś jesteśmy co do naszych aspiracyi w daleko gorszym położeniu, jak w chwili rozpoczęcia wojny. JE. Biliński tę najnowsza »koncesyę« doradza nam przyjąć, a posel Daszyński głosi nawet, iż trzeba ze zrealizowaniem tej koncepcyi pośpieszyć się. Mimo to tak JE. Biliński, jak i następni mó-

wcy z szeregu tych, którzy uchwycili ster polityki naszej, widocznie czują, że ma się stać rzecz zła, że źle tę politykę prowadzili, bo równocześnie w jaknajostrzejszych słowach starają się przypisać winę tego, co się stać ma, tylko ministrowi austriackich spraw zagranicznych br. Burianowi.

Jeżeli jednak mamy, jak Panowie mówicie, ratować szczątki naszych nadziei, to przynajmniej w tej chwili bądźmy szczerzy i spytajmy samych siebie, czy nie ponosimy winy my? Pomówmy otwarcie. Zróbmy rachunek sumienia, obierzmy już raz drogę jasną i prostą.

Mówiono tu wiele, iż przez lat dwa łudzili was, Panowie, ministrowie, a wy będąc w najlepszej wierze, dawaliście tym złudzeniom wiarę. Dziś dopiero woła poseł German: »nie słuchajmy ministrów, bądźmy nareszcie Polakami, bądźmy tymi, którzy jesteśmy« i trzeba było aż lat dwu i tego straszego rozczarowania, aby usłyszeć z tamtej strony to samo oskarżenie straszne: bądźmy przede wszystkim Polakami i nie idźmy wbrew temu, co nam dyktuje prosty rozum i uczucie polskie.

Przed laty Monarcha, przy sposobności pobytu w kraju naszym, wychodząc z Wawelu powiedział do otaczających Go te znamienne słowa: Meine Herren, wir verstehen uns. On rozumiał, że Polacy z taką dziejową przeszłością upomną się kiedyś, bo upomnąć się muszą o należne im w świecie prawa, boć moi Panowie celem najwyższym Polaków, wyznawanym i odczuwanym niewątpliwie przez wszystkie grupy polityczne jest odzyskanie niepodległości dla wszystkich ziem polskich, przez to samo wykluczoną jest z naszej strony dobrowolna rezygnacya z którejkolwiek dzielnicy Polski. Ciężkim błędem było, że o tej zasadzie się zapominało, że jej nie broniono, że do głosu dopuszczano polityków, którzy do głoszenia podobnej rezygnacyi byli zdolni.

Przejrzyjcie Panowie wszystkie protokoły posiedzeń Koła i N. K. N., przejrzyjcie prasę, a macie ją prawie całą w swem ręku — jaki tam chaos myśli i wskazań — a przekonacie się, że ta zasada dopiero przed niedawnym czasem, kiedy nad nami już zawisł miecz Damoklesa, zaczyna być głoszoną i uznawaną. Oto pierwsza вина, вина kardynalna.

JE. Biliński w swem przemówieniu zaznaczył, że bar. Burian zapewniał go zawsze, że sprawa polska stoi jak najlepiej, że jest na najlepszej drodze do całkowitego po-

myślnego rozwiązania, lecz równocześnie prosił go, by o tej sprawie na posiedzeniach milczano, bo to mu przeszkadza w jego akcji. JE. Prezes przyzna, że istotnie nakłaniał wszystkich do tego milczenia. »Polska będzie, Polska będzie, tylko cicho, tylko cicho«. I milczeliście Panowie, rzeczywiście milczało NKN., milczało Koło Polskie, by nie przeszkadzać bar. Burianowi w jego rozwiązywaniu sprawy polskiej. Milczeliście i wtedy, gdy nawet rodacy bar. Buriana, Węgrzy upominali się o rozwiązanie sprawy polskiej. Trzeba być całkiem zdzienniałym, aby choć na chwilę uwierzyć, że ten nasz głos poparty równoczesnym, jasnym i stanowczym krokiem mógł stać się przeszkodą dla bar. Buriana w rozwiązaniu sprawy polskiej po naszej myśli. Wyście jednak Panowie, powiedzmy to otwarcie, spełniając rozkaz Prus a życzenie Buriana milczeli, mimo, iż czujemy to wszyscy, iż załatwienie sprawy polskiej tak, jak to proponował hr. Andrassy przysparzało Austrii ogromne korzyści, a nam dawało chyba więcej aniżeli to, co nam dzisiaj w swem exposé proponuje JE. Biliński. Milczeliście i siedzieli cicho, gdy trzeba było mówić i działać, oto druga nasza wina.

Stronnictwo moje od początku tej wojny zajmowało to zasadnicze stanowisko, że prowadzenie polityki polskiej tylko do całej Polski, do wszystkich trzech części należy, że żadna dzielnica Polski, ani żadna grupa stronnictw niema prawa za cały naród przemawiać i wbrew woli innych narzucać im swój program politycznego działania. Jesteśmy świadomi, że tę zasadę podziela i dziś szeroki ogół społeczeństwa ze wszystkich dzielnic.

Oparte na tem stanowisku zasadnicze postawienie sprawy polskiej nie znalazło niestety uznania i zrozumienia wśród większości stronnictw zgrupowanych w NKN. Stronnictwa te wbrew woli poważnej opinii Królestwa Polskiego oraz wbrew zasadniczej uchwale z 16/8 1914 zgodziły się na to, że NKN. przeniósł do Królestwa swą działalność, co było powodem, że delegaci nasi, nie mogąc brać za tego rodzaju działanie politycznej odpowiedzialności, z NKN. ustąpili. Politycy z NKN. zbyt skwapliwie mniemali, że już są tak bliscy wymarzonego celu, że mogą sobie pozwolić na ignorowanie całych dzielnic polskich, przyczem niestety nie

brakło objawów deptania i poniewierania niemiłych sobie grup i osobistości i roztrajania wnętrza życia narodowego.

Dzisiejsze oświadczenia prezesa Koła Polskiego i NKN. JE. Bilińskiego stwierdza w sposób aż nadto wymowny, że takimi metodami prowadzona polityka polska w Galicyi musiała doznać i doznała istotnie zupełnego niepowodzenia.

Gdy obecnie niektóre grupy z NKN. podnoszą zwalczaną przez nie przedtem myśl porozumienia się z Królestwem Polskiem, musimy wyrazić obawę, czy inicjatywa z tej strony podjęta znajdzie w sferach przeważających Królestwa należyty oddźwięk. Bo pocóż Panowie weszliście do cudzego domu bez zezwolenia gospodarza, pocóż bez wiedzy i zezwolenia gospodarzy właściwych zaczęliście się urządzać po swojemu? Czy to nie oddaliło ich od nas? Pocóż Panowie grosz wdowi, składany w innych celach, zużyliście na zakładanie swoich dzienników w Królestwie, owych dzienników, przeciwko którym, z pod ich denuncyatorskiej roboty, pojawiają się raz po raz zbiorowe protesty, jak ostatnio stu kobiet. Czyż nie lepiej było użyć tych pieniędzy na cele lepsze, na poinformowanie zagranicy o naszych nieprzedawnionych prawach.

Bieg tej wojny wykazał, że nawet program związania państwa polskiego z monarchią austro-węg. i dynastją habsburską, który dla nas tutaj wydawał się najłatwiejszy i najsympatyczniejszy do przeprowadzenia, na którym oparł swą działalność NKN., już w łonie mocarstw centralnych napotkał na niepokonane trudności. A czyż my pewni jesteśmy, że w ostatecznem rozwiązaniu sprawy polskiej głos mieć będą tylko mocarstwa centralne? Wątpliwość tę podkreślił dziś sam JE. Biliński, a ostatnia mowa kanclerza Bethmana-Hollwega nawet ze stanowiska polityki kanclerza nie zawiera już dawnych pod tym względem zapewnień.

Sprzeciwiam się tej, doradzanej przez JE. Bilińskiego i posła Daszyńskiego do przyjęcia, nowej koncepcyi. Mam to przekonanie, że w tej chwili broniąc społeczeństwa przed nowym rozkawałkowaniem jestem zgodny z olbrzymią większością opinii narodowej w Polsce. Dla nikogo nie może być celem owo proponowane bufforowe państwo polskie, a składające się tylko z 10-ciu i to może nie całych gubernii, ale za to bez Galicyi,

bez Śląska, bez Poznańskiego, bez dostępu do morza, bez ziem wschodnich, państwo, w któremby, jak to zaznaczył J.E. Biliński, było »wojsko polskie, lecz naturalnie służące celom pruskim«.

Sprzeciwiam się dalej nowej formie uszczęśliwienia Galicyi poza państwem polskim przez wyodrębnienie na sposób kroacki, owej nowej, jak słusznie ktoś tutaj dorzucił, rzeczypośpolitej krakowskiej.

Szczęścia tego, gdy marzymy dziś o wolnej Polsce, gdy kraj zniszczony i wkłady w niego zrobić się musi, nie pragniemy wcale.

Rezolucyi żadnych nie stawiam, bo widzę, Panowie, z całego dzisiejszego zachowania się, że będziecie bronić nadal naszego skompromitowanego sztandaru, że będziecie ludzi siebie i społeczeństwo, iż ładna jedna i druga rezolucya postawi znów jasno i dobrze sprawę polską, że wszyscy są w porządku. Pomnijcie jednak to jedno, że tak sposobnej chwili dziejowej do ziszczenia naszych państwowych nadziei jak obecnie, już nie będzie. Pamiętajcie, że straszną na siebie bierzecie odpowiedzialność, że już w niedalekiej przyszłości społeczeństwo rzucić na was może kamieniem potępienia.

Posel Jaworski: Znajduję się w trudnem położeniu nie dlatego, że nie wiem, co powiedzieć, lecz dlatego, że mam mówić przed rozżalonem forum. Nie mogę jednak zważać na to, co powie społeczeństwo, bo jako polityk muszę wiedzieć i wiem, że polityka to czysty rachunek. Do społeczeństwa trzeba jednak przemówić, trzeba się starać wmówić w nie, przekonać je, że tak być musi, że to co nam proponują, nie jest złe.

Wyłoniły się zarzuty: 1. Przeciw Burianowi, 2. przeciw Prezesowi Koła, 3. przeciw Austrii. Co do pierwszego: Buriana nie należy zwalić, bo jeśli zostanie, to Prezes Koła straci wobec niego swój autorytet. Co do 2: Prezesa Koła nie potrzeba zwalić, bo, co mógł, to zrobił, mnie jako prezesa NKN. o wszystkim informował, a NKN. już 25/9. br. informował o sprawie polskiej. Co do 3: Pytacie, czy Austria jest silną? Nie patrzcie na to, że tam trochę zabrano jej ziemi, bo militarnie jest ona jeszcze silną. Jeśli z nią zerwiemy, gdzie w tej chwili przytulimy się i do kogo? Sami ostać się nie będziemy mogli. Zresztą, jak każdy człowiek musi mieć charakter i po nim go też są-

dzą, tak samo i ciało zbiorowe, jak Koło, musi mieć charakter i trwać przy tem, co tyle czasu za życia konstytucyjnego Monarchii austr.-węg. głosiło. Czy można wogóle mówić o wolnej zupełnie Polsce? Czy Austria i Niemcy ją w interesie naszym stworzyć zechcą, skoro Bismark już powiedział, że »Polski nie możemy stworzyć, bo byśmy ją musieli znowu rozebrać«. Nam, przy boku wielkiego mocarstwa centralnego trzeba żyć i rozwijać się. Nie bójmy się tego, co tu mówiono, że będzie wojsko polskie, które ma służyć celom pruskim, bo na czele tego wojska cesarz Wilhelm przecież stać nie będzie.

Długie lata pracowałem dla Polski, ostatnie dwa lata oddałem jej wszystko, pracę i rozum i radzę milczeć i postępować chłodno.

Jeszcze nie złego się nie stało, bo niepowodzenie ministra austriackiego jednego nie znaczy nic wobec wielkich zagadnień dziejowych. Stawiam wniosek:

W przekonaniu, że wojna obecna musi się zakończyć rozwiązaniem sprawy polskiej i że jednym z koniecznych warunków trwałego pokoju jest przywrócenie narodowi polskiemu wolności — Koło Polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swojego Prezesa i oświadcza, że trwa przy swoim zasadniczym programie.

Posel H. Śliwiński: Padały tu oskarżenia. Ja zgadzam się na pogląd Witosa: winnymi jesteśmy sami. Jeśli zbankrutowała sprawa Monarchii austr.-węg., to myśmy jeszcze nie zbankrutowali, ale za to myśmy się skompromitowali i dali się nadużyć jako najmarniejsze narzędzie w obcej sprawie. Dziś przyszedłmy do przekonania i tej świadomości dajemy wyraz. Ja pociągam sterników naszej nawy politycznej do odpowiedzialności, bo musimy wzmocnić naszą sytuację w tej chwili, bo ci, którzy okazali swoje niedołęstwo, muszą zejść z widowni i muszą się przyznać, że nie są wykładnikami naszej sprawy. Ja winię nie tylko Bilińskiego, lecz wszystkich, którzy byli czynni w tej sprawie, a więc Jaworskiego, Germana i Lea, bo ta czwórka rozdzielić się nie da. Wszyscy oni odejść powinni. Dzisiejsze przemówienie Jaworskiego dobre było może dla Seminarium, dobre na dziełko do jego biblioteki, tak pełne była sofisteryi. Ale to nie jest mowa, z której mógłby się pochwalić p. Jaworski przed potomnością. My musimy w tej chwili coś postanowić i dać Austrii odpowiedź.

Ta chęć dopatrywania się, że wszystkiem złem jest p. Burian. To są rzeczy śmieszne. To, co się dzieje przez lat dwa, ma głębsze źródło, a kto nie umie tego docenić, to niech się zaszyje w bibliotekę. Powiedział p. Jaworski, że Polska jest epizodem dla Niemiec, a my mamy przystać na ten epizod. My wiemy, że Niemcy są od wiecznym wrogiem Polski, to nie jest epizod. Z ust p. Daszyńskiego dowiedzieliśmy się, co to jest Austria, na drugi dzień przychodzi drugi członek NKN. i mówi co innego, mówi, że ta koncepcja nasza z Austrią to jedyna! Oto dwaj prorocy i z jednego klubu z NKN.! To można zwaryować! My sobie wypraszamy, aby o sprawie polskiej decydowały tylko mocarstwa centralne. Muszę żądać od Panów Bilińskiego i Jaworskiego »Schluss finale«. Jeden z nich powiedział całą prawdę, lecz bez wyniku, drugi lawiruje w przestworzach, jakby nie wiedział, o co rzecz idzie. Gdybyśmy mieli powodować się hasłem: wytrwać i milczeć tu w Austrii, gdzieś dali legiony, to ja tego rozumem moim pojąć nie mogę. Mówił profesor o charakterze; jego charakter musi być zrealizowany, by godnie wystąpić tak, jak chce społeczeństwo. Co się stało, że taka raptowna zmiana? Ja sądzę, że w tem jest cel i system, bo Austria nas chce osłabić, by nad nami przejść do porządku i że Austria nie miała żadnej innej orientacji jak podział Królestwa, a jeżeli politycy z NKN. tego nie wiedzieli, to nie mieli uszu. Lecz wiedzieć chyba musieli, bo byli ludzie, co przestrzegali, lecz tych ludzi stawiano poza nawias. Deprawowano nas. Jeśli kto nie jest zdolny spełniać obowiązku swego, to niech ustąpi. Dość tej inercyi, która nas trawi od 1914. Jeżeli będziemy iść za wskazaniem prezesa NKN., to będziemy ciągle siedzieć w tem świństwie, w jakim siedzimy. Musimy przyjąć inne metody działania. Pytam teraz, co się ma stać z legionami, co ma być ich podkładem, za co będą walczyć? Za Niemcy? — bo to powstać mające Królestwo to humbug, to kpiny. Musimy wyprowadzić konsekwencyę niech idą wszyscy, którzy zawinili. My mamy dać odpowiedź nie panu Burianowi, lecz społeczeństwu. My o nich sąd wydamy i wydać wyrok musimy. Pytam Panów Bilińskiego i Jaworskiego, jakie z obecnej sytuacji wyciągną konsekwencyę, co dalej robią, jakie zajmą stanowisko? Nie możemy się rozejść bez wydania apełu do społeczeństwa. Żądamy, aby Koło Polskie i NKN. u-

rzędowności w permanencyi i czuwały nad spełnieniem naszych nadziei.

Posel Marek. Padła z ust prezesa negatywna strona sprawy polskiej po mowie z Burianem i z Cesarzem. Stała się rzecz katastrofalna, tem straszniejsza, jeżeli się zważy, że teraz i Bethman-Hollweg, który przed kilku miesiącami mówił, że należy zdeptać Rosyę, jako gnębiiciela narodów, dziś powiedział całkiem coś innego, a o sprawie polskiej zamlewał. Do wyliczonych już winnych ja dodam jeszcze pana Dra Ignacego Rosnera, który z ramienia Austrii siedział w Warszawie i powinien był ostrzedz władze i nas. A on zamlewał. Winniśmy my, którzy robiliśmy politykę dzielnicową, niewolniczą, konserwatywno-krakowską. Legiony zaś wyszły z hasłem walki za wolność Polski. To, co nam przedstawiono jest bankructwem naszej polityki. Nie zbankrutowaliśmy dlatego, że był to program austrofilski, lecz dlatego, że już w założeniu nie był czysto polski. Kto mówi, że państwa zaborecze czyniły dla nas Polaków kiedykolwiek coś dobrego, to kłamie. Austriya dała nam konstytucyę, bo musiała, ale równocześnie miała ona konwencyę militarną z Niemcami, które nas dusiły, a te znowu miały cichy układ z Rosyą, by nie dać Polakom ulg wolnościowych. Dziś, dla łatwo zrozumiałych celów pan Bethman Hollweg temu zaprzecza, ale dla nas długie lata był to pewnik niewzruszony. Proszę mnie nie posądzać, że rozwijam program demokratyczno-narodowy. Podobieństwo mojego i ich programu jest pozorne, bo oni stali na gruncie moskalofilskim, a ja na gruncie niepodległości ziem polskich. Prof. Jaworski przewrócił do góry nogami wszystkie nasze aspiracye. Austriya ma największego wroga w Niemczech. Austriya może się rozszerzyć i połączyć z Polską, a Niemcy wygrywają tę sprawę, nie chcą Austrii tem wzmocnić, chcą Kongresówkę dla siebie. Lecz kto wie, czy te same Niemcy, które dziś kokietują z Rosyą, nie odstąpią napowrót Rosyi tego Królestwa — ot handel nami prosty. Prof. Jaworski mówi, że Niemcy na Kongresówce zrobią niedobry interes, ale prezes NKN. mówi całkiem inaczej: to wszystko dobre — jak mówi Śliwiński — do seminaryum. Myśmy powinni nareszcie mówić o Polsce. Do tego zmierza rezolucya Moraczewskiego. Uchwalmy zwłaszcza drugą rezolucyę, domagającą się połączenia Galicyi z Królestwem.

Posel Diamand: Wniosek Jaworskiego jest śmieszny, kraj go nie zrozumie jak i nas nie rozumie. My się Austrii nie wyrzekamy. Największym szkodnikiem państwa jest Burian, a najlepszym doradcą Austrii i najlepszym jego czynnikiem był NKN. To trzeba stwierdzić. Stawiam wniosek, abyśmy zażądali od rządu ogłoszenia wszystkich aktów, dotyczących rokowań w sprawie polskiej między Wiedniem a Berlinem.

Posel H. Liebermann: Koło niema narodu za sobą. Koło jest odosobnione, naród jest przeciw niemu. Prezes Biliński jest winien zadośćuczynienia ze swojej osoby narodowi za milczenie i złe informowanie Koła i za to, co się stało. Stawiam wniosek wyrażenia formalnego votum nieufności bar. Burianowi.

Posel J. Bojko: Prof. Jaworski choć ma wielką bibliotekę, nie ma w niej jednak takiej małej książeczki, którą czyta lud, a która mówi tam w pewnym miejscu, że »jak świat światem Niemiec nigdy nie będzie Polakowi bratem«.

Tego dowodzi cała nasza historia. Myśmy powinni myśleć o sobie, lecz nie o państwie, które dla nas nie było za tyle usług wdzięczne. I z początkiem wojny w naszym austrofilstwie »peresadyłyśmo sakramentom« i wysłali nasze dzieci w pole, nie wiedzieć za co. Jako odpowiedź bezpośrednio na to co się stało, wszystkie nasze polskie excellencye i ozdobienci orderami powinni złożyć wszyscy razem te odznaczenia. To byłby czyn i charakter, jak ja go rozumiem. Ale o takim charakterze prof. Jaworski nie mówi.

Posel W. Myjak: Mowa Jaworskiego znamionuje niesłychaną gangrenę, która nas toczy. Polityka naszych menderów zbankrutowała, trzeba dać jakieś zadośćuczynienie narodowi.

Posel Bobrowski: JE. Biliński nie wie, co będzie z legionami, gdzie i pod jakim sztandarem będą walczyć. W legionach jest wielkie rozgoryczenie, gdy się dowiedzą, co się tu dzieje, będzie bardzo źle. Żal i ból mną targa, gdy słyszę hasło Jaworskiego jedyne: Maul halten und weiter dienen.

Zamknięto dyskusję, poczem prezes po przemówieniu p. Krogulskiego poddał pod głosowanie następujące wnioski:

Wniosek zasadniczy kompromisowy przedstawił posel Witos:

»Koło Polskie uchwała:

Idąc za głosem obowiązku i miłości Ojczyzny, posłuszny wezwaniu swoich kierowników, złożył naród polski

w obecnej wojnie ofiary, przechodzące nieraz jego siły. Świadczą o tem tak liczne pobojewiska, obficie krwią polską zroszone, jak bohaterskie wysiłki legionów i męstwo żołnierzy Polaków, oraz grozą przejmujące zniszczenie szerokich ziem polskich. Wszystko to uczynił w przekonaniu, że z tych ofiar krwi i zniszczenia wyjdzie Polska wolna i niepodległa.

Na tem stanowisku wytrwało Koło Polskie niezłomnie, mimo zmiennych wojny kolei i zmiennego też stanowiska rządu, który niejednokrotnie tolerował nadużycia organów państwowych, naruszających prawa obywatelskie, konstytucją zagwarantowane.

Wobec wojny dotąd nierozstrzygniętej i rozlicznych możliwości dalszego ukształtowania się stosunków, Koło Polskie stoi dalej niezłomnie na swoim zasadniczem stanowisku w sprawie polskiej i protestuje przeciw wszelkim zamiarom rozdziału ziem polskich.

Wniosek ten prawie jednomyślnie uchwalono. Wnioski pp. Daszyńskiego, Diamanda, Germana i Jaworskiego odrzucono.

Pierwsza część wniosku Diamanda, o wyrażenie ubolewania wobec taktyki prezesa, uzyskała 10 głosów socjalistycznych i wszechpolskich i upadła. Wniosek posła Liebermanna przeszedł przeciw głosom konserwatystów.

Koło Polskie przeszło następnie do dyskusyi nad sprawami wewnętrznymi monarchii austro-węgierskiej.

Po manifeście
Niemiec i Austro-Węgier
w sprawie Królestwa Polskiego.

3. X. — 12. XI. 1916.

»Już od 16/IV. 1916... sprawa była przegrana... ze stanowiska naszego uczucia naturalną jest nie do opisanego gorzkość i boleść... Kto winien?«

(Z mowy prezesa Koła Polskiego i NKN. Leona Bilińskiego, zagajającej posiedzenie Koła 3/X. 1916.)

»Cała ta koncepcja to owoc systemu austriackiego, który upadła nam charakter i dusze... Będziemy musieli przejść do najostrzejszej opozycji... Ratujmy przynajmniej honor, nie słuchajmy ministrów, bądźmy naprawdę Kołem Polskiem...«

(Z mowy p. Ludomira Germana, członka stronnictwa polskiej demokracji, wiceprezesa NKN.)

»Bilans jest zły... Jeśli ktokolwiek sądzi, że te dwa organizmy Polska Kongresowa i Nowa Galicya będą mogły żyć zdrowym życiem, to sądzę, że jednak nikt z Polaków tego nie uzna i nie zrozumie... W czym interesie to się robi...«

(Z mowy p. Wincentego Witosa, prezesa stronnictwa ludowego, wiceprezesa NKN.)

»Wysłaliśmy nasze dzieci w pole, nie wiedzieć za co.«
(Z mowy p. Jakóba Bojki, wiceprezesa stronnictwa ludowego).

»Stała się rzecz katastrofalna... Bankructwo naszej polityki, która w założeniu nie była czysto polską, lecz była dzielnicową, niewolniczą.«

(Z mowy p. Zygmunta Marka, członka polskiej partii socjalistycznej).

»Za co będą walczyć Legiony, za Niemcy? Bo to powstać mające Królestwo to humbug, to kpiny.«

(Z mowy p. Hipolita Sliwińskiego, członka polskiej partii postępowej).

»Koło Polskie... protestuje przeciw wszelkim zamiarom rozdziału ziem polskich«.

(Z uchwały Koła Polskiego z dnia 3. X. 1916).

„Trzeba wmówić w społeczeństwo, że tak być musi, że to, co mu się proponuje, nie jest złem“.

(Z mowy p. Władysława Leopolda Jaworskiego, członka partii konserwatywnej krakowskiej, wiceprezesa NKN.)

—o—

3. października 1916. Prezes Koła Polskiego zawiadamia je, że koncepcya polsko-austriackich polityków, program NKN. zjednoczenia ziem polskich pod berłem habsburskiem runął. Austria zwyciężona uległa naciskowi Niemiec, dała zgodę na utworzenie Pufferstaatu polskiego, na okrojonym obszarze Królestwa Kongresowego. Inne zabory, może powiększone o kawałek, czy kawałki Królestwa nie wrócą do Polski, pozostaną nadal w obcym władaniu.

Burza zrywa się na to w Kole.

Czytajmy protokół z posiedzenia.

Ani jednego słowa, literalnie ani jednego na obronę planu Niemiec.

Nikt, literalnie nikt — a przecież tam byli i mówili ludzie należący do wszystkich stronnictw — nie znalazł, nie podniósł bodaj jednej korzyści dla nas z takiego rozwiązania sprawy polskiej.

Biliński, nawet z dziwną u tego człowieka szczerością, spowiada się przed zgromadzeniem z samych tylko obaw, przestrzega tylko przed niebezpieczeństwami: armię tego państwa nazywa „z pozorów polską“, przeczy, by ono mogło być naprawdę niezawisłem, leka się, że „Niemcy je pochłoną“.

Nie zasłania oczu na zło, tylko usiłuje przekonać posłów, że ono może da się zmniejszyć, a może całkiem zażegnać.

Łudzi ich, że Austrii uda się może jeszcze coś niecoś poprawić w planie niemieckim, wyzwolić to państwo polskie z pod hegemonii pruskiej. Świadomie okłamuje ich, że może oba państwa odstąpią jeszcze od tej myśli.

A wreszcie w pragnieniu uspokojenia, pocieszenia wzburzonego i rozżalonego audytoryum posuwa się — on ultra-loyalny Billński — tak daleko, że kołysze je nadzieją zwycięstwa ententy, nadzieją, że nie same mocarstwa centralne będą decydowały o losach Polski.

Lecz słowa jego pozostają bez oddźwięku.

Zgromadzenie widzi tylko jedno: że podział Polski ma trwać dalej, że mocarstwa niemieckie ponownie go zatwierdzają, że Galicya nieszczęsna pozostanie nadal przy nieszczęsnej Austrii.

Podnosi się jeden okrzyk bólu, gniewu, protestu. Rozlega się ze wszystkich stron wołanie: Kto winien? Pierwszy prezes Koła je rzucił po to, by siebie oczyścić.

I zaczyna się widowisko jedyne w swoim rodzaju, niebywałe: spowiedź publiczna.

Jak nie czerwona snuje się przez wszystkie mowy to ciężkie bolesne przyznanie: winniśmy wszyscy, bośmy prowadzili politykę nie polską, lecz niewolniczą, bośmy słuchali rządu zabornego, a nie narodu, bośmy nie strzegli interesu i godności narodowej.

Straszna, bezlitosna spowiedź.

Po której uchwalono protest przeciw podziałowi Polski.

Protest zresztą pozostał poufny.

A my, którzyśmy czytali protokół tego pamiętnego posiedzenia, choć serce ból nam ścisnął, na widok tej rany ropiejącej, którą odkryła nam ta spowiedź, przecież cieszyliśmy się, że zdobyło się nawet to Koło na protest, że zdolne jest do oburzenia, że widzi zło, toczące nasze życie publiczne...

Minęło niespełna pięć tygodni, ukazała się proklamacja dwóch cesarzy, ziściło się to, co zapowiedział prezes Koła. Ziściło się jota w jotę takie same, jakie zapowiedział.

Zbiera się znowu Koło, już nie tylko wiedeńskie, lecz całe sejmowe Koło Polskie w wielkim komplecie na uroczyste posiedzenie.

Mówi na niem jeden tylko człowiek: Prezes jego i NKN., a co mówi?

„Żywą, serdeczną radością wita fakt, że jedna z dzielnic Polski zyskuje samoistny byt państwowy... „wita”, jako zdobycz tak doniosłą, a do serc polskich tak rzewnie przemawiającą, że w tej dziejowej chwili muszą zniknąć wszelkie różnice programowe“... wita „z patryotycznym uniesieniem i... składa najwyższy hołd, najgorętszą podziękę wielkoduszному Monarsze, wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności i najgłębszej wdzięczności za rozszerzenie autonomii Galicyi, ślubuje imieniem państwa polskiego, że ono

pomne ofiar krwi, przelanej na ziemi polskiej przez sprzymierzone wojska będzie pełnić służbę strażniczą dla Niemiec u wschodnich ich granic“.

Wacht an der Weichsel!

A zjednoczenie Polski? Ha, trudno, „program ten nie ziścił się“. Lecz nie zapomnimy »o duchowej jedności ziem polskich i narodowej naszej łączności«.

Posłowie nic nie mówili; uchwalono milczenie.

Tylko krzyczeli na cześć cesarza austriackiego i krzyczeli na cześć Polski naszej, Polski wolnej, Polski niezawisłej.

Na zakończenie zaśpiewali »Jeszcze Polska nie zginęła« i rozeszli się.

Cóż się tedy stało między 3-cim października, a 12-ym listopada? Gdzie przyczyna takiej radykalnej zmiany w ocenie tego samego faktu? Przecież powtarzana proklamacja jest dosłownem ziszczeniem tego, co Biliński przed paru tygodniami zapowiedział. Ma być »pozornie« niezawisła Polska, z »pozornie« polską armią, na obszarze Kongresówki, bez Suwalszczyzny, bez części Podlasia, może i bez zachodniego Industriegebietu. Polska bez Galicyi, bez Poznańskiego i Prus Zachodnich, bez Śląska i ujścia Wisły, bez Litwy.

Stało się, że zeszedł posiew jedyne go człowieka, który na zebraniu 3/X. z równowagi duchowej nie wyszedł, spókój zachował, posiew mądrego, realnego polityka galicyjskiego Władysława Leopolda Jaworskiego. Ten mąż mówił: Nic nie poradzimy gniewem, rekriminacyami. Pan każe, sługa musi. Pozostaje nam jedno: »Wmówić w społeczeństwo, że to, co mu się proponuje, nie jest złe«. Posypały się za tę madrą radę obelgi na głowę p. Jaworskiego, nie oszczędzano go.

Ale on je znosił spokojnie.

On zna swoich ludzi, wie, że ziarno przez niego rzucone zejdzie.

Nie omylił się. Kiedy proklamacja pojawiła się, ani jedno pismo nie wypowiedziało tych obaw i wątpliwości, nie dało wyrazu temu oburzeniu, które miotano zebraniem październikowem, a przecież wszystkie te pisma są w rękach tych ludzi, którzy wtedy tam mówili. Przeciwnie, wszystkie chórem sławić zaczęły proklamacyę i »wmawiać w społeczeństwo, że stała się rzecz dobra, wspaniała«.

Uczniowie przeszli mistrza. Ukoronowaniem tej roboty było posiedzenie listopadowe. Oficjalne polityczne przedstawicielstwo Polski galicyjskiej zdobyło się tylko na okrzyki radosne, hołdownicze, na śpiewy patryotyczne.

Nie mówiono, mówić nie było wolno. Może się obawiano, że znajdzie się ktoś niekarny, niesforny, kto się odważy zamącić nastrój radosny, harmonijny, niewczesnem słowem krytyki, wypowiedzeniem na głos tego, o czem mówić wolno tylko na poufnych zebraniach.

Łudziliśmy się więc, przypuszczając po przeczytaniu protokołu posiedzenia październikowego, że po tej bolesnej spowiedzi nastąpi jakiś przełom w duszach tych ludzi, wyzwolenie z pęt duchowej niewoli, zwrot ku szczerze polskiej oryentacyi politycznej, męski czyn, wskazujący społeczeństwu tej dzielnicy drogę ku wolności i zjednoczeniu z resztą narodu i ośmielający je do wstąpienia na te drogi.

Łudziliśmy się.

Polityka galicyjska pozostaje wierna swojemu hasłu i swojej metodzie.

Hasło: przy tobie Panie stoimy i stać chcemy.

Metodzie: myśleć i czuć po polsku, mówić i robić po austriacku.

Maul halten und weiter dienen. Z cuchnących zaułków tej polityki nie wyjdziemy pod przewodnictwem tych przewodników na jasny prosty trakt polityki polskiej.

D O D A T E K.

Skonfiskowana Odezwa Koła Polskiego z d. 9/8
1915, zawierająca — jak rzekł Eksc. Biliński —
»stary program«.

Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu powzięło
Koło Polskie wśród oklasków następującą uchwałę:

Warszawa, ta najdroższa sercu każdego Polaka stolica
dawnej wolnej Polski, oswobodzona z niewoli stuletniej!
W mury naszej stolicy wkroczyły zwycięskie zastępy armii
sprzymierzonych; my zdala witamy wyswobodzonych braci!

Ciężkie, straszne klęski ściągnęła na nieszczęśliwą na-
szą Ojczyznę wojna światowa. Niema zagrody, ni dworu,
ni miasta na szerokich ziemiach naszych bez śladów okro-
pnego zniszczenia. Krocie tysięcy Polaków dając życie w o-
fierze, osierociło niezliczone rodziny. A jednak ciosy te bo-
lesne i nie mniej bolesną tułaczkę wychodźstwa wojennego
znosiliśmy i znosimy bez szemrania z głęboką wiarą, że
Bóg Najmędrszy i Najsprawiedliwszy klęsk tych nie zsyla
na nas bez celu.

W niezłomnym przekonaniu, że z ofiar pokolenia dzi-
siejszego wyrośnie szczęście Ojczyzny, stworzyliśmy uchwa-
łą z dnia 16/8. 1914 Legiony polskie, walczące od roku w
szeregach armii sprzymierzonych, z bohaterstwem godnem
tradycji przodków.

Lat blisko 150 musieliśmy czekać na obecną chwilę
dziejową. Monarchia austro-węgierska w sojuszu z Rzeszą
niemiecką stanęła do walki o śmierć i życie z Rosyą, od-
wiecznym wrogiem Polski.

W tej chwili jasno uwidoczniła się ścisły związek na-
szych interesów narodowych z interesami światowymi dy-
nastyi Habsburskiej, otaczającej Polaków sprawiedliwą o-
pieką. Losy Polski tak się związały obecnie z losami Mo-
narchii habsburskiej, że nie wątpimy, iż jej zwycięstwo bę-
dzie „zwycięstwem Polski“, a zdobycie Warszawy jest wy-
zwoleniem dla Polski.

Armie sprzymierzone zająwszy Kongresowe Królestwo Polskie kroczą naprzód w zwycięskim pochodzie. Pragniemy, aby to Królestwo niepodzielone, zabezpieczone od wschodu w całkowitej rozciągłości swej odzyskało wolność polityczną i narodową. Naród polski zwraca się w tej dziejowej chwili z pełnem zaufaniem w stronę mocarstwa, którego najszlachetniejszy Monarcha jest wraz z Domem swoim ostoją praw naszych. Naród polski widzi dziś najpewniejsze zabezpieczenie swej przyszłości politycznej i narodowej w Monarchii habsburskiej i domaga się, by niepodzielone Królestwo kongresowe złączone z Galicyą w jedną samodzielną całość, powstało jako Królestwo Polskie w związku Monarchii habsburskiej.

Koło polskie, zawsze troskliwe o interesy narodowe Polski, a zarazem dbałe o stanowisko mocarstwowe Monarchii, wyraża głębokie przekonanie, że to odrodzenie Polski polityczne i narodowe podniesie znakomicie siłę i potęgę Monarchii habsburskiej, że jest w żywotnym interesie państwa niemieckiego i że zabezpieczy spokojny rozwój kultury Zachodu.

Koło Polskie wyrażające armiom sprzymierzonym i Legionom Polskim podziw i wdzięczność, wita Warszawę jako stolicę przyszłej, wyzwolonej Polski *).

*) UWAGA. Z powodu tej odezwy „Voss. Zeit“, półurzędowy organ kanclerski w korespondencji z Wiednia d. 10. sierpnia, pod tytułem: „Die Wünsche der österreichischen Polen“ podaje:

... es gibt sicherlich Polen, die durch die Einnahme Warschaus bekehrt worden sind; mindestens von dem Glauben an die Einigung Polens durch Russland. Wenn jetzt der österreichische Polenklub statt dessen den Glauben an die Einigung Polens durch Oesterreich verkündet, so ist die Kundgebung sicherlich nicht zeitgemäss und wahrhaftig nicht politisch klug. Mann müsste in Krakau und Lemberg wohl verstehen, dass nicht dort die Frage gelöst werden wird, welches der politische Ertrag eines Kriegs sein soll, indem das deutsche Volk und Reich eine in der Geschichte beispiellose Kraft eingesetzt haben“.

Jesienią 1915 na zebraniu u ks. Chelmskiego w Warszawie
Exc. Agenor hr. Gołuchowski mówił, co następuje:

—:—

Nawet w chwilach najsilniejszej ofensywy w Karpatach był on pewien zwycięstwa mocarstw centralnych, wiedział bowiem, że wewnętrzna dezorganizacja rosyjska musi po pewnym czasie przejawiać się i odwrócić szalę na korzyść mocarstw centralnych.

Jest najzupełniej pewny ostatecznego zwycięstwa mocarstw centralnych.

Kongresu po wojnie nie będzie. Wśródlaików myśl o kongresie jest popularna. Jednakże dla dyplomatów jasnym jest już dzisiaj, że pokój, gdy nadejdzie po temu chwila, będzie załatwiony w bardzo krótkim przeciągu czasu, drogą układów poufnych, bez uciekania się do kongresu.

Sprawa polska: W rozmowie z Bethmanem-Hollwegiem, kanclerz oświadczył mu — upoważniając do powtórzenia, że większość opinii niemieckiej oraz rządu jest zdania, że Polacy winni otrzymać jak najdalej idące swobody narodowe i kulturalne.

Poznańskie do Polski przyłączone nie będzie, lecz położenie Polaków w Poznańskim po wojnie zasadniczo będzie zmienione.

O podziale Królestwa Polskiego nie może być mowy — jakieś odłączenie części Suwalszczyzny i drobne wyrównanie granic — oto wszystko, czego pragną Niemcy, lecz tego podziałem nikt nazwać nie może.

Istnieje dokument podpisany przez obydwie rządy, oświadczający, że obecna linia graniczna terenu okupacyjnego w Królestwie Polskiem nie jest żadnym precedensem.

»Mogę kategorycznie potwierdzić, że podział Królestwa nie leży ani w interesie Austrii ani Niemiec.«

Co będzie? Niepodległe Królestwo polskie jest nieziszczalne. Żaden rozsądny polityk nie może pragnąć utworzenia słabego organizmu,

nie przedstawiającego żadnych szans trwałości.

Pozostaje więc alternatywa: przyłączenie Królestwa albo do Austrii, albo do Niemiec. Są poważne widoki, że Królestwo będzie przyłączone do Austrii, w podobny sposób, jak są przyłączone Węgry. Węgrzy godzą się na tę kombinację.

Czy pożądanе są jakieś oświadczenia ze strony Królestwa polskiego? To, co Burian powiedział poprzednio o potrzebie wypowiedzenia się, uległo zmianie. Burian rozumie, że Polacy do chwili zmian na końcu wojny muszą uznać się za poddanych rosyjskich, że wielu musi obawiać się o całość majątków i uważa, że milczenie Królestwa jest nie tylko wytłumaczone, lecz pożądanе ze względu na Niemcy. Wszelkie dziś oświadczenia w kierunku niepodległości, albo w kierunku Austrii, byłoby źle widziane, a nawet ścigane przez władze niemieckie, a i z innego względu niepożądane.

Gołuchowski mówiąc o Legionach, chwalił je, lecz jednocześnie zaznaczył, że mają dwie plamy:

1) werbunek na terenie Królestwa, wbrew woli Galicyi i Królestwa,

2) strzelanina do ludu polskiego, pomiędzy innemi w Kielcach i w Bolesławiu.

Na posiedzeniu Koła sejmowego, odbytem w Krakowie dnia 13. listopada 1916 złożyli posłowie śląscy do Rady państwa k.s. Józef Londzin i Dr. Jan Michejda następujące oświadczenie. Oświadczenia tego Exc. Biliński nie przyjął i na posiedzeniu nie chciał odczytać.

Uznając w całej pełni doniosłość polityczną i wielkie znaczenie przyznania częściom Królestwa Polskiego, zajętem przez państwa centralne, prawa do samoistnego bytu państwowego, a Galicyi odrębnego stanowiska w Austryi, z szerokim samorządem ustawodawczym, jako przedstawiciele ludności polskiej na Śląsku, nie objętym powyższymi zamierzeniami, wyrażamy przekonanie, że sprawa polska rozstrzygniętą być może korzystnie i ostatecznie tylko przy równoczesnem uwzględnieniu wszystkich części narodu polskiego. Naród jest całością organiczną. Pomyślny i spokojny rozwój jego na wewnątrz i na zewnątrz wymaga koniecznie równomiernego zapewnienia bytu i rozwoju wszystkim jego częściom.

Ludność polska na Śląsku uważała się zawsze za część składową narodu polskiego, a podczas wojny stwierdzała i stwierdza tę przynależność swoją dobrowolną ofiarą krwi i mienia. Przedstawiciele jej w Radzie państwa należą do Koła Polskiego i stanowią z nim jedną całość. Koło Polskie jest zatem przedstawicielstwem nie tylko Galicyi, ale i polskiej części Śląska, a ludność nasza ma niezaprzeczone prawo domagać się, ażeby przy nowem kształtowaniu doli narodu polskiego — chociażby tylko w granicach państwa — i o niej nie zapomniano.

Tymczasem widoki nasze na przyszłość są coraz gorsze. Zapowiedziane wyodrębnienie Galicyi pozabawi nas oparcia w parlamencie i w państwie i skaze na wyniszczającą, beznadziejną walkę o byt narodowy. Tem mniej będziemy zdolni do odparcia zamachów zewnętrznych, które się już teraz na nas gotują.

Koło Polskie będzie odpowiedzialnem za dalsze losy ludności polskiej na Śląsku, o ile one od jego wpływów zależą i z tego, co w tej sprawie uczyni lub czego nie uczyni, zdać będzie musiało rachunek przed narodem, przed sądem dziejów.

Przeżywamy chwile brzemienne w wielkie następstwa, przełomowe. Los narodu całego waży się na szali przeznaczeń. W tej poważnej chwili dziejowej stwierdzamy raz jeszcze uroczyście naszą wiarę narodową i zwracając się z ufnością do Koła Polskiego, prosimy je gorąco, ażeby całym wpływem swoim postarało się o to, aby Śląsk polski nie był wykluczony od lepszej przyszłości, świtającej obecnie dla narodu polskiego.

Popelnione błędy w przeszłości, nie dając należytej opieki i obrony kresom zachodnim. Błędy te zemściły się na nas srogo. Przestrzegamy, póki czas, przed ich ponowieniem.



